KALENDARZ FRANCISZKAŃSKI 1970



Spis Treści

I. Tematy Informacyjne i Naukowe

II. Opowiadania i Legendy

III. Rozmaitości

KALENDARZ FRANCISZKAŃSKI

Na Rok 1970





Z POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Nakładem i Drukiem

Franciscan Publishers — Pulaski, Wisconsin

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

DRODZY CZYTELNICY I DOBRODZIEJE!

Każdy Nowy Rok kryje w sobie mnóstwo nieznanych wypadków i okoliczności po sobie następujących. Może i lepiej, że są one ukryte przed naszymi oczami. Czyni to nasze życie znośniejszym, dając nam nadzieję, że rozpoczynający się rok będzie dla nas osobiście i dla ludzkości bardziej przyjaznym i obiecującym.

Toteż każdy Nowy Rok stawia przed nami nowe nadzieje, pobudza do nowych wysiłków w kierunku osobistego doskonalenia się, polepszenia swego bytu, zapewnienia ludzkości lepszych warunków życiowych oraz stałego i powszechnego pokoju, opartego na sprawiedliwości, poszanowaniu praw Bożych i ludzkich.

Zdawać by się jednak mogło, że powyżej wymienione dążenia są błahostką i powinne być zrealizowane bez większych trudności. Fakty mówią jednak co innego. Przebiegając myślą miniony rok, 1969, tylko pobieżnie, zauważymy, że nie przyniósł on nam spełnienia naszych życzeń. Ludzkość nadal pozostaje podzielona na różne wrogie sobie obozy. Nieufność jednostek i państw względem siebie, kurczowe trzymanie się samolubnych interesów, wyzyskiwanie biednych przez zamożnych tego świata, gwałcenie podstawowych praw jednostek i całych narodów, nadal uniemożliwia zapanowanie owego pokoju, zapowiedzianego przy przyjściu na ten świat Chrystusa dwa tysiące lat temu.

Dziwnym się to wydaje, że ludzie dwudziestego wieku, którzy zdolni są pokonać przestworza i dotrzeć do innych planet, nie chcą, czy nie mogą, zaprowadzić stałego pokoju na ziemi. A może to wzniesienie się człowieka ponad ziemię i oglądanie jej z odległości setek tysięcy mil uświadomi mu, że jednak stanowimy jedną ludzką rodzinę, w której winna panować jedność, harmonia i szacunek dla wszystkich jej członków.

Słowa Sekretarza Generalnego O.N.Z., U Thant'a, wypowiedziane po historycznym wylądowaniu amerykańskich astronautów na księżycu 20 lipca 1969 roku, zdają się wskazywać właściwy kierunek dla ludzkości, rozdzieranej przez konflikty wojenne. Oświadczył on bowiem: "Cała ludzkość śledziła tę imprezę kosmiczną ze wzruszeniem, dumą i uczuciami prawdziwej solidarności. Niech to doda nam bodźca do wspólnego postępowania naprzód w pokoju i braterskiej zgodzie tu na ziemi."

Przekazując w wasze ręce niniejszy "Kalendarz Franciszkański" na rok 1970, życzymy Wam spełnienia się w waszym życiu osobistym i rodzinnym wszystkich godziwych pragnień: miłości waszych bliskich, dobrobytu, wzrostu w łasce Bożej oraz poważania u bliźnich.

Niech Chrystus, Książe Pokoju, udzieli Wan wszystkim pokoju — pokoju opartego na sprawiedliwości, miłości i poszanowaniu praw wszystkich dzieci Bożych.

OJCOWIE I BRACIA FRANCISZKANIE

Na Rok 1970

ŚWIĘTA PAŃSTWOWE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

1. Nowy Rok 1 stycznia
2. Urodziny Washingtona 22 lutego
3. Dzień Wieńczenia Grobów 30 maja
4. Dzień Niepodległości 4 lipca
5. Dzień Robotnika 7 września
6. Dzień Krzysztofa Kolumba 12 października
7. Dzień Weterana 11 listopada
8. Dzień Dziękczynienia 26 listopada
9. Boże Narodzenie 25 grudnia

ŚWIĘTA OBOWIĄZUJĄCE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Każdy katolik, który przyszedł do używania rozumu, a któremu nie przeszkadza choroba lub inna jaka słuszna i ważna przyczyna, obowiązany jest wstrzymywać się od ciężkiej pracy i wysłuchać Mszy świętej w następujące dni świąteczne:

1. Wszystkie niedziele całego roku
2. Nowy Rok 1 stycznia
3. Wniebowstąpienie Pańskie 7 maja
4. Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny 15 sierpnia
5. Wszystkich Świętych 1 listopada
6. Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny 8 grudnia
7. Boże Narodzenie 25 grudnia

ŚWIĘTA RUCHOME

Zapustny Wtorek	10 lutego
Środa Popielcowa	11 lutego
Niedziela Palmowa	22 marca
Wielki Piątek	27 marca
Wielkanoc	29 marca
Dni Krzyżowe	4, 5, 6 maja
Wniebowstąpienie Pańskie	7 maja
Zielone Świątki	17 maja
Świętej Trójcy	24 maja
Boże Ciało	31 maja
Serca Jezusowego	5 czerwca
1 Niedziela Adwentu	29 listopada

POST EUCHARYSTYCZNY CZYLI PRZED KOMUNIĄ ŚWIĘTĄ

Według przepisów Kościoła z 1953 i 1957 oraz 1964 roku post przed Komunią św. został znacznie złagodzony.

W skróceniu przepisy te przedstawiają się następująco:

1. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno spożywać żadnych pokarmów stałych (z wyjątkiem lekarstw).

2. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno niczego posilnego pić (z wyjątkiem wody i lekarstw).

3. Napoje alkoholowe (jak piwo, wino itd.) można pić do jednej godziny przed Komunią św.

4. Chorzy mogą przyjmować napoje bezalkoholowe i lekarstwa w każdej postaci według potrzeby bez ograniczenia czasu.

5. Wodę naturalną mogą wszyscy pić bez ograniczenia czasu.

6. Czas "1 godzinę" przed Komunią św. należy rozumieć i liczyć ściśle do chwili, kiedy się aktualnie przyjmuje Komunię św., to znaczy, że nie może być ani minuty mniej. Lepiej więc dla pewności zakończyć jedzenie lub picie dziesięć lub piętnaście minut przed obliczonym dokładnie czasem.

7. Kto chce, może nadal zachować Post Eucharystyczny według dawnych surowych przepisów, o ile mu to nie jest przeszkodą do częstego przyjmowania Komunii św.

8. Wszyscy, wzamian za korzystanie z ułatwień Postu Eucharystycznego, powinni starać się wynagrodzić i dopełnić jego dobrych skutków przykładnym życiem katolickim i wykonywaniem uczynków pokutnych i miłosiernych.

1. Od pierwszej niedzieli Adwentu do Bożego Narodzenia włącznie.

2. Od Środy Popielcowej do Niedzieli Wielkanocnej włącznie.

OGÓLNE PRZEPISY O POŚCIE I WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI

Papież Paweł VI, rewidując przepisy kościelne o poście i wstrzemięźliwości, oznajmił w wydanej w dniu 17 lutego 1966 r. Konstytucji Apostolskiej "Poenitemini", iż odnowiona i zreformowana pokuta ma cele nie tylko wewnętrzne i indywidualne, ale i zewnętrzne, i społeczne.

1. Ojciec Św. zmniejszył liczbę dni, wymagających postu i wstrzemięźliwości do dwóch: do pierwszego dnia Wielkiego Postu, czyli Środy Popielcowej, i do Wielkiego Piątku. Równocześnie Papież przypomniał naukę Kościoła, iż pokuta składa się z trzech podstawowych części: modlitwy, postu i miłosierdzia.

2. Dekret papieski ustala wiek 14 lat, jako obowiązujący dzieci do zachowania wstrzemięźliwości we wszystkie piątki roku.

3. Dekret znosi dotychczasowy przepis, obowiązujący dorosłych do zachowania postu i częściowej wstrzemięźliwości w zwyczajne dni tygodnia Wielkiego Postu i w kwartalne Suchedni.

4. Papieska Konstytucja utrzymuje dawną tradycję wstrzemięźliwości w piątki, a równocześnie odwołuje pewne dawne przywileje i dyspensy, na podstawie których pewne kategorie osób, a nawet całe narody były zwolnione od ogólnych wymagań postu i wstrzemięźliwości.

5. Proboszczowie mają prawo udzielania jednostkom i rodzinom dyspens od postu i wstrzemięźliwości. To samo prawo przysługuje przełożonym zakonów wobec zakonników pod ich jurysdykcją.

6. Dekret papieski, wchodzący w życie w Środę Popielcową (23 lutego 1966 roku), zaznacza, że wstrzemięźliwość dotyczy potraw mięsnych, a nie jaj lub nabiału. Prawo obecne uwzględnia zasadę, że w dniu postnym można spożyć jeden posiłek pełny, i zgodnie z zatwierdzonymi zwyczajami miejscowymi, można również "nieco pokarmu" spożyć rano i w wieczór.

7. Konstytucja uznaje dotychczasowe granice wieku, w których prawo o poście obowiązuje, a więc od 21 roku życia do początku 60 roku. Z ukończeniem 59 roku życia post nie obowiązuje; obowiązuje natomiast wstrzemięźliwość piątkowa.

PARTYKULARNE PRZEPISY O POŚCIE I WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI

Ojciec Św. Paweł VI w konstytucji apostolskiej "Poenitemini" z dnia 17 lutego 1966 roku, złagodził przepisy dotyczące postu w okresie Wielkiego Postu. Równocześnie upoważnił on krajowe konferencje biskupów do powzięcia odpowiedniej decyzji, na podstawie której będą oni mogli znieść piątkową abstynencję, wprowadzając inne rodzaje pokuty bardziej dostosowane do naszych czasów.

Korzystając z papieskiego upoważnienia, Narodowa Konferencja Katolickich Biskupów U.S.A. uchwaliła dekret znoszący wielowiekowe prawo obowiązkowego powstrzymywania się w piątki od pokarmów mięsnych. Biskupi znosząc prawo obowiąkowej abstynencji piątkowej, podkreślają konieczność pokuty i zachęcają do podjęcia innych odpowiednich praktyk pokutnych — poza dobrowolnym powstrzymaniem się od pokarmów mięsnych w piątki — jak wstrzymanie się od napojów alkoholowych, obejście się bez papierosa, przeczytanie Pisma Świętego zamiast patrzeć na jakiś ulubiony program telewizyjny, wzięcie udziału w tygodniowej Mszy św., spełnianie uczynków miłosierdzia co do duszy i co do ciała, itd.

Zwalniając wiernych od zachowania obowiązkowej abstynencji piątkowej, Biskupi U.S.A. pozostawiają obowiązek wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych we wszystkie piątki Wielkiego Postu. Nadto Środka Popielcowa i Wielki Piątek pozostają nadal dniami postu i zupełnej wstrzemięźliwości.

Dekret znoszący obowiązkową abstynencję piątkową wszedł w życie w dniu 27 listopada 1966 roku, czyli w pierwszą niedzielę Adwentu.

Ujęcie imion Świętych w nawiasy ( ) oznacza, że obchodzenie ich uroczystości jest dowolne.



Styczeń

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	C	**Oktawa Bożego Narodzenia**	**Oktawa Bożego Narodzenia**
2	P	Dzień wolny	Dzień wolny
3	S	Dzień wolny	Dzień wolny
N. po Nowym Roku — Ew.: O nadaniu Imienia Jezus (Łuk. 2)			
4	N	**Objawienie Pańskie**	Anieli Wdowy III Zakonu
5	P	Dzień wolny	Dzień wolny
6	W	Dzień wolny	Dzień wolny
7	Ś	Dzień wolny	Karola z Setti W. I Zak.
8	C	Dzień wolny	Jana z Bentiwenga I Zak.
9	P	Dzień wolny	Andrzeja z Spoleto M. I Zak.
10	S	Dzień wolny	Dzień wolny
N. 1=sza po Trzech Królach — Ew.: Znalezienie Jezusa (Łuk. 2)			
11	N	**Wspomnienie Chrztu Chr.**	**Wspomnienie Chrztu Chrystusa**
12	P	Dzień wolny	Łucji z Wenecji Dz. III Zak.
13	W	Dzień wolny	Dzień wolny
14	Ś	(Ś. Hilarego)	Dzień wolny
15	C	Dzień wolny	Dzień wolny
16	P	Dzień wolny	Berarda i Tow. MM. I Zak.
17	S	Ś. Antoniego Opata	Antoniego Opata
N. 2=ga po Trzech Królach — Ew.: Gody w Kanie Galilejskiej (Jan 2)			
18	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
19	P	Dzień wolny	Dzień wolny
20	W	(ŚŚ. Fabiana i Sebastiana)	(Fabiana i Sebastiana MM.)
21	Ś	(Ś. Agnieszki Dziew.)	(Agnieszki Dziewicy Męczennicy)
22	C	(Wincentego i Anastazego)	(Wincentego i Anastazego MM.)
23	P	(Ś. Rajmunda z Pennafort)	(Rajmunda z Pennafort W.)
24	S	Ś. Tymoteusza Biskupa M.	Tymoteusza Biskupa M.
Niedziela Starozapustna — Ew.: O robotnikach w winnicy (Mat. 20)			
25	N	Nawrócenie św. Pawła Apost.	Nawrócenie św. Pawła Apostoła
26	P	Ś. Polikarpa Biskupa M.	Polikarpa Biskupa M.
27	W	Ś. Jana Złotoustego B.W.	Jana Złotoustego Biskupa W.
28	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
29	C	Ś. Franciszka Salezego B.	Franciszka Salezego Biskupa
30	P	Dzień wolny	Hiacynty Dziew. III Zak.
31	S	Ś. Jana Bosko W.	Jana Bosko Wyznawcy



KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
Niedziela Mięsopustna — Ew.: Przypowieść o siewcy i ziarnie (Łuk 8)	
1 N Ś. Ignacego z Antiochii	Ignacego z Antiochii B.M.
2 P **Oczyszczenie N. M. Panny**	**M. B. Gromnicznej**
3 W (Ś. Błażeja Biskupa M.)	Piotra Bapt. i Tow. MM.
4 Ś Dzień wolny	Józefa z Leonissy I Zak.
5 C Ś. Agaty Dziewicy M.	Agaty Dziewicy Męczennicy
6 P (Ś. Tytusa Biskupa W.)	(Tytusa Biskupa Wyznawcy)
7 S Ś. Romualda Opata	Idziego-Marii W. I Zak.
Niedziela Zapustna — Ew.: Uzdr. ślepca. Zapowiedź Męki (Łuk. 18)	
8 N Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
9 P (Ś. Cyryla Aleks. B.)	(Cyryla Aleksandryjskiego B.W.)
10 W Ś. Scholastyki Dziewicy	Scholastyki Dziewicy
11 Ś **Środa Popielcowa**	**Popielec**
12 C (7 Założycieli Serwitów)	(7 Założycieli Serwitów M. B.)
13 P Dzień wolny	Jana z Triori M. I Zak.
14 S Dzień wolny	Kolety Dziew. II Zak.
Niedziela 1=sza Postu — Ew.: O kuszeniu Pana Jezusa (Mat. 4)	
15 N Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
16 P Dzień wolny	Dzień wolny
17 W Dzień wolny	Dzień wolny
18 Ś Dzień wolny	Dzień wolny
19 C Dzień wolny	Konrada z Placenzy III Zak.
20 P Dzień wolny	Dzień wolny
21 S Dzień wolny	Dzień wolny
Niedziela 2=ga Postu — Ew.: O przemienieniu Jezusa (Mat. 17)	
22 N Stolicy św. Piotra w Antiochii	Małgorzaty z Kortony
23 P (Ś. Piotra Damiana B.W.)	(Piotra Damiana Biskupa W.)
24 W **Ś. Macieja Apostoła**	**Macieja Apostoła**
25 Ś Dzień wolny	Dzień wolny
26 C Dzień wolny	Dzień wolny
27 P Dzień wolny	Dzień wolny
28 S Dzień wolny	Dzień wolny



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
Niedziela 3=cia Postu — Ew.: Jezus wyrzuca czarta (Łuk. 11)			
1	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
2	P	Dzień wolny	Dzień wolny
3	W	Dzień wolny	Liberata i Tow. MM. I Zak.
4	Ś	(Ś. Kazimierza Królewicza)	(Kazimierza Królewicza Polski)
5	C	Dzień wolny	Jana-Józefa W. I Zak.
6	P	(ŚŚ. Felicyty i Perpetuy)	(Felicyty i Perpetuy MM.)
7	S	(Ś. Tomasza z Akwinu W.)	(Tomasza z Akwinu W.)
Niedziela 4=ta Postu — Ew.: Cudowne rozmnożenie chleba (Jan 6)			
8	N	Ś. Jana Bożego W.	Jana Bożego Wyznawcy
9	P	(Ś. Franciszki Rzymianki)	Katarzyny z Bol. Dz. II Zak.
10	W	Dzień wolny	Dzień wolny
11	Ś	(Ś. Grzegorza I Papieża)	Angelego i Jana WW. I Zak.
12	C	Dzień wolny	Dzień wolny
13	P	Dzień wolny	Dzień wolny
14	S	Dzień wolny	Dzień wolny
Niedziela 5=ta Postu — Ew.: Żydzi chcą ukamieniować Jezusa (Jan 8)			
15	N	Niedziela Pasyjna	Niedziela Pasyjna
16	P	Dzień wolny	Dzień wolny
17	W	(Ś. Patryka Biskupa M.)	(Patryka Biskupa M.)
18	Ś	(Ś. Cyryla Jerozolimskiego)	(Cyryla Jerozolimskiego)
19	C	**Ś. Józefa Obl. N. M. Panny**	**Ś. Józefa Oblubieńca N.M.P.**
20	P	Dzień wolny	Dzień wolny
21	S	(Ś. Benedykta Opata)	(Benedykta Opata)
Niedziela Palmowa — Ew.: Wjazd Jezusa do Jerozolimy (Mat. 21)			
22	N	Niedziela Palmowa	Benwenutego B.W. I Zak.
23	P	Poniedziałek W. Tygodnia	Poniedziałek W. Tygodnia
24	W	Wtorek W. Tygodnia	Wtorek W. Tygodnia
25	Ś	Środa W. Tygodnia	Środa W. Tygodnia
26	C	Wielki Czwartek	Dydaka Wyznawcy I Zak.
27	P	Wielki Piątek	Wielki Piątek
28	S	Wielka Sobota	Wielka Sobota
Niedziela Wielkanocna — Ew.: O Zmartwychwstaniu P. Jezusa (Mar. 16)			
29	N	**Wielkanoc**	**Wielkanoc**
30	P	Poniedziałek Wielkanocny	Poniedziałek Wielkanocny
31	W	Wtorek Wielkanocny	Henryka Thyneu I Zak.



KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
1	Ś	Okres Wielkanocny	Cezariusza I Zak.
2	C	Ś. Franciszka a Paulo W.	Leopolda Wyznawcy I Zak.
3	P	Okres Wielkanocny	Benedykta Moor W. I Zak.
4	S	Ś. Izydora Biskupa W.	Izydora z Seville B.W.

Niedziela 1-sza po Wielkanocy — Ew.: O niewiernym Tomaszu (Jan 20)

5	N	Ś. Wincentego Ferrariusza W.	Wincentego Ferrariusza W.
6	P	**Zwiastowanie N. M. Pannie**	Marii Krescentii Dz. III Zak.
7	W	Dzień wolny	Dzień wolny
8	Ś	Dzień wolny	Juliana Wyznawcy I Zak.
9	C	Dzień wolny	Tomasza Męczennika I Zak.
10	P	Dzień wolny	Dzień wolny
11	S	Ś. Leona I Papieża	Leona I Papieża Wyzn.

Niedziela 2-ga po Wielkanocy — Ew.: O dobrym pasterzu (Jan 10)

12	N	Dzień świąteczny	Dzień wolny
13	P	Dzień wolny	Dzień wolny
14	W	Ś. Justyna Męczennika	Justyna Męczennika
15	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
16	C	Dzień wolny	Dzień wolny
17	P	Dzień wolny	Salwatora z Horty I Zak.
18	S	Dzień wolny	Andrzeja Wyzn. I Zak.

Niedziela 3-cia po Wielkanocy — Ew.: O odejściu Jezusa (Jan 16)

19	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
20	P	Dzień wolny	Gundisława Wyzn. I Zak.
21	W	(Ś. Anzelma Biskupa W.)	Dzień wolny
22	Ś	Dzień wolny	Konrada z Parzham W. I Zak.
23	C	(Ś. Jerzego)	Idziego Wyznawcy I Zak.
24	P	(Ś. Fidelisa M.)	Fidelisa M. I Zak.
25	S	**Ś. Marka Ewangelisty**	**Marka Ewangelisty**

Niedziela 4-ta po Wielkanocy — Ew.: Obietnica Ducha Św. (Jan 16)

26	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
27	P	(Ś. Kanizjusza B.W.)	(Piotra Kanizjusza W.)
28	W	(Ś. Pawła od Krzyża W.)	Łucjusza 1-go Tercjarza
29	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
30	C	Ś. Katarzyny z Sieny Dziew.	Józefa-Benedykta III Zak.



MAJ

KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1 P (Ś. Józefa Robotnika)	(Józefa Robotnika)
2 S Ś. Atanazego Biskupa W.	Atanazego Biskupa Wyznawcy

Niedziela 5-ta po Wielkanocy — Ew.: O prawdziwej modlitwie (Jan 16)

3 N (M. B. Królowej Polski)	(M. B. Królowej Polski)
4 P Ś. Moniki Wdowy	Moniki, Matki Ś. Augustyna
5 W (Ś. Piusa V Papieża W.)	(Piusa V Papieża Wyzn.)
6 Ś Dzień wolny	Dzień wolny
7 C **Wniebowstąpienie**	(Stanisława Biskupa M.)
8 P Dzień wolny	Szymona Wyznawcy I Zak.
9 S Ś. Grzegorza Biskupa W.	Grzegorza Biskupa W.

Niedziela po Wniebowstąpieniu — Ew.: Zapowiedź Ducha Św. (Jan 15)

10 N Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
11 P ŚŚ. Jakuba i Filipa Apost.	Jakuba i Filipa Apostołów
12 W (Ś. Nereusza W.)	Ignacego z Lakoni W. I Zak.
13 Ś Ś. Roberta Bellarmina	Roberta Biskupa W.
14 C Dzień wolny	Piotra Regalata W. I Zak.
15 P Ś. Jana Chrz. de La Salle	Jana Chrzciciela de La Salle
16 S Dzień wolny	Dzień wolny

Niedziela Zielonych Świątek — Ew.: O Zesłaniu Ducha Św. (Jan 14)

17 N **Zesłanie Ducha Św.**	Paschalisa W. I Zak.
18 P Dzień wolny	Feliksa Wyznawcy I Zak.
19 W Dzień wolny	Teofila Wyznawcy I Zak.
20 Ś (Ś. Bernardyna W.)	Bernardyna W. I Zak.
21 C Dzień wolny	Dzień wolny
22 P Dzień wolny	Jana Forest i Tow. MM. I Zak.
23 S (M. B. w Sobotę)	Jana z Prado M. I Zak.

N. 1 po Świątkach — Ew.: O posłannictwie Apost. (Mat. 28)

24 N **Trójcy Świętej**	**Trójcy Świętej**
25 P (Ś. Grzegorza Papieża W.)	Dzień wolny
26 W Ś. Filipa Neri W.	Marii-Anny Dziew. III Zak.
27 Ś (Ś. Bedy Wyznawcy)	(Bedy Wyznawcy)
28 C (Ś. Augustyna z Canter.)	Dzień wolny
29 P (Ś. M. Magdaleny z Pazzi)	Stefana i Rajmunda MM. I Zak.
30 S (M. B. w Sobotę)	Ferdynanda Króla W. III Zak.

N. 2 po Świątkach — Ew.: O wezwaniu na wielką ucztę (Łuk. 14)

31 N **Boże Ciało**	**Boże Ciało**



KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
1	P	(Ś. Anieli Merici Dziew.)	Anieli Merici Dziew. III Zak.
2	W	(Ś. Marcelina i Tow. MM.)	Herkulana i Tow. III Zak.
3	Ś	(Ś. Karola Lwanga i Tow.)	(Karola Lwanga i Tow. MM.)
4	C	Dzień wolny	Dzień wolny
5	P	**Najśw. Serca Jezusa**	**Najśw. Serca Jezusa**
6	S	(Ś. Norberta B.W.)	(Norberta Biskupa W.)

N. 3 po Świątkach — Ew.: O zgubionej owcy i o groszu (Łuk. 15)

7	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
8	P	Dzień wolny	Andrzeja, Pacyfika, Wawrzyńca
9	W	Dzień wolny	Dzień wolny
10	Ś	(Ś. Małgorzaty Kr. Wd.)	(Małgorzaty Szkockiej Wd.)
11	C	Ś. Barnaby Apostoła	Barnaby Apostoła
12	P	Dzień wolny	Dzień wolny
13	S	Ś. Antoniego z Padwy	Antoniego Wyznawcy I Zak.

N. 4 po Świątkach — Ew.: O. obfitym połowie ryb (Łuk. 5)

14	N	Ś. Bazylego Biskupa W.	Bazylego Wielkiego B.W.
15	P	Dzień wolny	Jolanty i Pauli Wdów III Zak.
16	W	Dzień wolny	Dzień wolny
17	Ś	Dzień wolny	(Efrema Diakona W.)
18	C	(Ś. Efrema Diakona W.)	Iwona Wyznawcy I Zak.
19	P	Dzień wolny	Dzień wolny
20	S	(M. B. w Sobotę)	(M. B. w Sobotę)

N. 5 po Świątkach — Ew.: O sprawiedliwości faryzeuszów (Mat. 5)

21	N	Ś. Alojzego Gonzagi W.	Alojzego Gonzagi Wyznawcy
22	P	Ś. Paulina z Noli B.W.	Paulina z Noli Biskupa W.
23	W	Dzień wolny	Józefa Cafasso W. III Zak.
24	Ś	Narodzenie Ś. Jana Chrz.	Narodzenie Jana Chrzciciela
25	C	Dzień wolny	Dzień wolny
26	P	Dzień wolny	Dzień wolny
27	S	(M. B. w Sobotę)	Gwidona i Benwenutego WW. I Z.

N. 6 po Świątkach — Ew.: O nakarmieniu 4,000 ludzi (Mar. 8)

28	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
29	P	**ŚŚ. Piotra i Pawła**	**Piotra i Pawła Apostołów**
30	W	(Wspomnienie Ś. Pawła)	(Wspomnienie Ś. Pawła Apost.)



LIPIEC

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
2	C	**Nawiedzenie N. M. Panny**	**Nawiedzenie N. M. Panny**
3	P	Ś. Ireneusza Biskupa M.	Ireneusza Biskupa Męczennika
4	S	(M. B. w Sobotę)	Grzegorza i innych BB. MM. I Z.

N. 7 po Świątkach — Ew.: O fałszywych prorokach (Mat. 7)

5	N	Ś. Antoniego Marii W.	Antoniego Marii Zachariasza W.
6	P	(Ś. Marii Goretti)	(Marii Goretti Męczennicy)
7	W	ŚŚ. Cyryla i Metodego WW.	Cyryla i Metodego BB. WW.
8	Ś	(Ś. Elżbiety Kr. Wd.)	Elżbiety Port. Wdowy III Zak.
9	C	Dzień wolny	Mikołaja i Tow. MM. I Zak.
10	P	Dzień wolny	Emanuela i Tow. MM. I Zak.
11	S	(M. B. w Sobotę)	Weroniki de Julianis II Zak.

N. 8 po Świątkach — Ew.: O niesprawiedliwym włodarzu (Łuk. 16)

12	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
13	P	Dzień wolny	Franciszka Solana W. I Zak.
14	W	Ś. Bonawentury B.W.	Bonawentury Biskupa W. I Zak.
15	Ś	(Ś. Henryka Ces. W.)	(Henryka Ces. Wyznawcy)
16	C	(Matki B. Szkaplerznej)	(Matki Boskiej Szkaplerznej)
17	P	Dzień wolny	Dzień wolny
18	S	(Ś. Kamila z Lellis W.)	(Kamila z Lellis Wyzn.)

N. 9 po Świątkach — Ew.: O zburzeniu Jerozolimy (Łuk. 19)

19	N	Ś. Wincentego a Paulo W.	Wincentego a Paulo Wyzn.
20	P	(Ś. Hieronima W.)	(Hieronima Emiliani W.)
21	W	(Ś. Wawrzyńca z Brindisi)	Wawrzyńca Wyzn. I Zak.
22	Ś	Ś. Marii Magdaleny Pokut.	Marii Magdaleny Pokutnicy
23	C	Dzień wolny	Dzień wolny
24	P	Dzień wolny	Kingi, Petroneli, Felicji III Zak.
25	S	Ś. Jakuba Apostoła	Jakuba Apostoła

N. 10 po Świątkach — Ew.: O faryzeuszu i celniku (Łuk. 18)

26	N	Ś. Anny Matki N. M. Panny	Anny, Matki N. M. Panny
27	P	Dzień wolny	Marii Magdaleny Dz. II Zak.
28	W	Dzień wolny	Dzień wolny
29	Ś	Ś. Marty Dziewicy	Marty, siostry Marii i Łazarza
30	C	Dzień wolny	Dzień wolny
31	P	Ś. Ignacego Loyoli W.	Ignacego Loyoli Wyznawcy



Sierpień

KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1 S (M. B. w Sobotę)	(M. B. w Sobotę)
N. 11 po Świątkach — Ew.: O uzdrowieniu głucho=niemego (Mar. 7)	
2 N Ś. Alfonsa Liguori B.W.	**Matki B. Aniel. Odpust Porcjunkuli**
3 P Dzień wolny	Dzień wolny
4 W Ś. Dominika W.	Dominika Założyciela Zakonu
5 Ś (Ś. Sykstusa II i Tow.)	Dzień wolny
6 C **Przemienienie Pańskie**	**Przemienienie Pańskie**
7 P (Ś. Kajetana W.)	Dzień wolny
8 S Ś. Jana Vianney W.	Jana Vianney W. III Zak.
N. 12 po Świątkach — Ew.: O miłosiernym samarytaninie (Łuk. 10)	
9 N Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
10 P Ś. Wawrzyńca Diakona M.	Wawrzyńca Diakona M.
11 W Dzień wolny	Dzień wolny
12 Ś Ś. Klary Dziewicy	Klary Założycielki II Zak.
13 C (ŚŚ. Hipolita i Kasjana)	Dzień wolny
14 P Dzień wolny	Dzień wolny
15 S **Wniebowzięcie N. M. Panny**	**Wniebowzięcie N. M. Panny**
N. 13 po Świątkach — Ew.: O dziesięciu trędowatych (Łuk. 17)	
16 N Ś. Joachima, Ojca N.M.P.	Joachima, Ojca N. M. Panny
17 P Dzień wolny	Rocha Wyznawcy III Zak.
18 W Dzień wolny	Beatrycy i Pauli Dziew. II Zak.
19 Ś (Ś. Jana Eudes W.)	Ludwika Wyznawcy I Zak.
20 C Ś. Bernarda Opata	Bernarda Opata
21 P (Ś. Joanny Franciszki Wd.)	(Joanny Franciszki Wd.)
22 S (Niepokalanego Serca Maryi)	(Niepokalanego Serca Maryi)
N. 14 po Świątkach — Ew.: O służeniu Bogu i mamonie (Mat. 6)	
23 N Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
24 P Ś. Bartłomieja Apostoła	Bartłomieja Apostoła
25 W (Ś. Ludwika Króla W.)	Ludwika Króla W. III Zak.
26 Ś (M. B. Częstochowskiej)	(Matki B. Częstochowskiej)
27 C (Ś. Józefa Kalasantego)	(Józefa Kalasantego Wyzn.)
28 P Ś. Augustyna Biskupa W.	Augustyna Biskupa Wyzn.
29 S Ścięcie Ś. Jana Chrzciciela	Ścięcie Ś. Jana Chrzciciela
N. 15 po Świątkach — Ew.: O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim (Łuk. 7)	
30 N Ś. Róży Limańskiej Dziew.	Róży Limańskiej Dziewicy
31 P Dzień wolny	Dzień wolny



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	W	Dzień wolny	Dzień wolny
2	Ś	(Ś. Stefana Króla W.)	(Stefana Króla Węgierskiego)
3	C	Ś. Piusa X Papieża W.	Piusa X Papieża Wyznawcy
4	P	Dzień wolny	Róży z Witerbo III Zak.
5	S	(M. B. w Sobotę)	(M. B. w Sobotę)

N. 16 po Świątkach — Ew.: O uzdrowieniu opuchłego (Łuk. 14)

6	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
7	P	Dzień wolny	Dzień wolny
8	W	**Narodziny N. M. Panny**	**Narodziny N. M. Panny**
9	Ś	Ś. Piotra Klawera W.	Piotra Klawera Wyzn.
10	C	Dzień wolny	Dzień wolny
11	P	Dzień wolny	Bonawentury Wyzn. I Zak.
12	S	(M. B. w Sobotę)	(M. B. w Sobotę)

N. 17 po Świątkach — Ew.: O największym przykazaniu (Mat. 22)

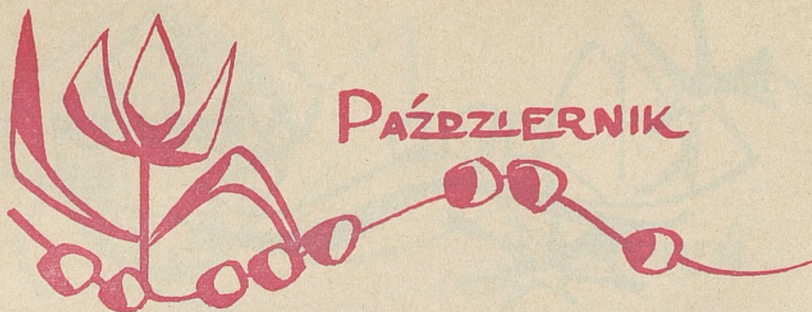
13	N	Dzień świąteczny	Dzień wolny
14	P	**Podwyższenie Krzyża Św.**	**Podwyższenie Krzyża Św.**
15	W	**Siedmiu Boleści N. M. Panny**	**Siedmiu Boleści N. M. Panny**
16	Ś	ŚŚ. Korneliusza i Cypriana	Korneliusza i Cypriana MM.
17	C	Dzień wolny	Stygmaty Ś. Franciszka
18	P	Dzień wolny	Józefa z Kupertynu W. I Zak.
19	S	(Ś. Januarego i Tow MM.)	(Januarego i Tow. MM.)

N. 18 po Świątkach — Ew.: O uzdrowieniu powietrzem ruszonego (Mat. 9)

20	N	Dzień świąteczny	Franciszka-Marii Wyzn. I Zak.
21	P	Ś. Mateusza Apostoła	Mateusza Apostoła i Ewang.
22	W	Dzień wolny	Dzień wolny
23	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
24	C	Dzień wolny	Pacyfika Wyzn. I Zak.
25	P	Dzień wolny	Dzień wolny
26	S	Ś. Izaaka i Tow. MM.	Izaaka i Tow. MM. Ameryki

N. 19 po Świątkach — Ew.: O szacie godowej (Mat. 22)

27	N	ŚŚ. Kosmy i Damiana MM.	Elzearego Wyznawcy I Zak.
28	P	(Ś. Wacława M.)	Dzień wolny
29	W	ŚŚ. Michała, Gabriela, Rafała	Michała, Gabriela i Rafała
30	Ś	Ś. Hieronima W.	Hieronima Wyznawcy



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	C	Dzień wolny	Dzień wolny
2	P	ŚŚ. Aniołów Stróżów	Aniołów Stróżów
3	S	Ś. Teresy od Dzieciątka Jezus	Teresy od Dzieciątka Jezus

N. 20 po Świątkach — Ew.: O uzdrowieniu syna królewskiego (Jan 4)

4	N	Ś. Franciszka z Asyżu W.	**Franciszka z Asyżu Założyciela**
5	P	Dzień wolny	Dzień wolny
6	W	(Ś. Brunona W.)	Marii-Franciszki Dz. III Zak.
7	Ś	Matki Boskiej Różańcowej	Matki Boskiej Różańcowej
8	C	(Ś. Brygidy Wdowy)	(Brygidy Wdowy III Zak.)
9	P	(Ś. Jana Leonarda W.)	(Jana Leonarda Wyznawcy)
10	S	(M. B. w Sobotę)	Daniela i Tow. MM. I Zak.

N. 21 po Świątkach — Ew.: O Królestwie Chrystusowym (Jan 18)

11	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
12	P	Dzień wolny	Serafina Wyznawcy I Zak.
13	W	Dzień wolny	Dzień wolny
14	Ś	(Ś. Kaliksta I P.M.)	(Kaliksta Papieża M.)
15	C	Ś. Teresy Wielkiej Dziew.	Teresy Wielkiej, Dziewicy
16	P	(Ś. Jadwigi Śląskiej Wd.)	(Małgorzaty Marii Dziew.)
17	S	(Ś. Małgorzaty Alacoque)	(Jadwigi Śląskiej Wd.)

N. 22 po Świątkach — Ew.: O monecie czynszowej (Mat. 22)

18	N	Ś. Łukasza Ewangelisty	Łukasza Ewangelisty
19	P	Dzień wolny	Piotra z Alkantary Wyzn. I Zak.
20	W	(Ś. Jana Kantego W.)	(Jana Kantego Wyznawcy)
21	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
22	C	Dzień wolny	Dzień wolny
23	P	(Ś. Antoniego Klaret)	Jana Kapistrana Wyzn. I Zak.
24	S	(M. B. w Sobotę)	(M. B. w Sobotę)

N. 23 po Świątkach — Ew.: O wskrzeszeniu córki Jaira (Mat. 9)

25	N	Ś. Izydora Rolnika	Izydora Rolnika Wyzn.
26	P	Dzień wolny	Dzień wolny
27	W	Dzień wolny	Kontarda Wyzn. I Zak.
28	Ś	ŚŚ. Szymona i Judy Apost.	Szymona i Judy Apostołów
29	C	Dzień wolny	Dzień wolny
30	P	Dzień wolny	Anioła z Akri Wyzn. I Zak.
31	S	(M. B. w Sobotę)	(M. B. w Sobotę)



LISTOPAD

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI

N. 24 po Świątkach — Ew.: Burza na morzu (Mat. 8)

1	N	**Wszystkich Świętych**	**Wszystkich Świętych**
2	P	**Dzień Zaduszny**	**Dzień Zaduszny**
3	W	(Ś. Marcina de Porres)	(Marcina de Porres Wyzn.)
4	Ś	Ś. Karola Boromeusza B.W.	Karola Boromeusza B. Wyzn.
5	C	Dzień wolny	Dzień wolny
6	P	Dzień wolny	Dzień wolny
7	S	(M. B. w Sobotę)	(M. B. w Sobotę)

N. 25 po Świątkach — Ew.: O kąkolu między przenicą (Mat. 13)

8	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
9	P	Poświęcenie Bazyliki Zbaw.	Poświęcenie Bazyliki Zbawiciela
10	W	Dzień wolny	Dzień wolny
11	Ś	Ś. Marcina z Tours B.W.	Marcina z Tours Biskupa W.
12	C	(Ś. Marcina Papieża M.)	(Marcina Papieża M.)
13	P	Ś. Franciszki Cabrini	Dydaka Wyznawcy I Zak.
14	S	Ś. Józafata Biskupa M.	Józafata Biskupa M.

N. 26 po Świątkach — Ew.: O nasieniu gorczycznym i kwasie (Mat. 13)

15	N	Ś. Alberta Wielkiego B.W.	Alberta Wielkiego B.W.
16	P	(Ś. Gertrudy)	Agnieszki As. Dziew. II Zak.
17	W	Dzień wolny	Dzień wolny
18	Ś	(Pośw. Baz. Piotra i Pawła)	(Pośw. Baz. ŚŚ. Piotra i Pawła)
19	C	Ś. Elżbiety Węgierskiej Wd.	Elżbiety Węg. Wd. III Zak.
20	P	Dzień wolny	Dzień wolny
21	S	Ofiarowanie N. M. Panny	Ofiarowanie N. M. Panny

N. 27 i ostatnia po Świątkach — Ew.: O wielkim spustoszeniu (Mat. 24)

22	N	**Uroczystość Chrystusa Króla**	**Uroczystość Chrystusa Króla**
23	P	(Ś. Klemensa I Papieża M.)	(Klemensa I Papieża M.)
24	W	Ś. Jana od Krzyża W.	Jana od Krzyża Wyznawcy
25	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
26	C	**Dzień Dziękczynienia**	Leonarda Maurycego W. I Zak.
27	P	Dzień wolny	Bernarda i Humilisa WW. I Zak.
28	S	(M. B. w Sobotę)	Jakuba z Marchii W. I Zak.

N. 1=sza Adwentu — Ew.: O znakach na niebie i ziemi (Łuk. 21)

29	N	Dzień świąteczny	**Wszystkich Świętych Zak. Franc.**
30	P	Ś. Andrzeja Apostoła	Andrzeja Apostoła



GRUDZIEŃ

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	W	Dzień wolny	Dzień wolny
2	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
3	C	Ś. Franciszka Ksawerego	Franciszka Ksawerego Wyzn.
4	P	(Ś. Piotra Chryzologa)	(Piotra Chryzologa)
5	S	Dzień wolny	Mikołaja z Tarwisio M. I Zak.

N. 2=ga Adwentu — Ew.: O poselstwie Ś. Jana Chrz. do Jezusa (Mat. 11)

6	N	Ś. Mikołaja Biskupa W.	Mikołaja Biskupa Wyzn.
7	P	Ś. Ambrożego Biskupa W.	Ambrożego Biskupa W.
8	W	**Niepokalane Poczęcie N.M.P.**	**Niepokalane Poczęcie N.M.P.**
9	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
10	C	Dzień wolny	Dzień wolny
11	P	(Ś. Damazego P.W.)	(Damazego Papieża W.)
12	S	N. M. Panny z Guadalupe	N. M. Panny z Guadalupe

N. 3=cia Adwentu — Ew.: Świadectwo Jana Chrz. o Chrystusie (Jan 1)

13	N	Ś. Łucji Dziewicy M.	Łucji Dziewicy M.
14	P	Dzień wolny	Mikołaja i Tow. WW. III Zak.
15	W	Dzień wolny	Dzień wolny
16	Ś	(Ś. Euzebiusza B.M.)	(Euzebiusza Biskupa M.)
17	C	Dzień wolny	Dzień wolny
18	P	Dzień wolny	Dzień wolny
19	S	Dzień wolny	Dzień wolny

N. 4=ta Adwentu — Ew.: O posłannictwie Ś. Jana Chrzciciela (Łuk. 3)

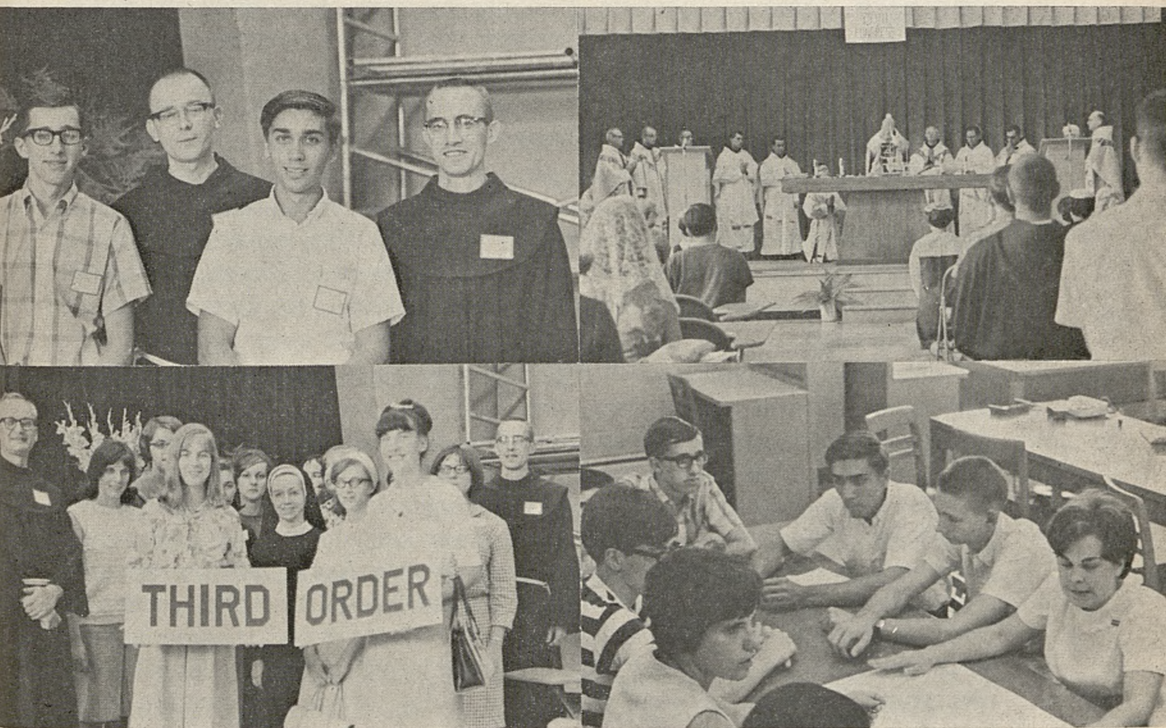
20	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
21	P	Ś. Tomasza Apostoła	Tomasza Apostoła
22	W	Dzień wolny	Dzień wolny
23	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
24	C	Dzień wolny	Dzień wolny
25	P	**Boże Narodzenie**	**Boże Narodzenie**
26	S	Ś. Szczepana 1-go M.	Szczepana I-go Męczennika

N. w Oktawie Bożego Narodzenia — Ew.: Proroctwo Symeona (Łuk. 2)

27	N	**Najśw. Rodziny z Nazaretu**	**Najśw. Rodziny z Nazaretu**
28	P	Świętych Młodzianków	Świętych Młodzianków
29	W	(Ś. Tomasza Biskupa M.)	(Tomasza Biskupa M.)
30	Ś	W Oktawie Bożego Nar.	W Oktawie Bożego Narodzenia
31	C	(Ś. Sylwestra P. Wyzn.)	(Sylwestra Papieża Wyzn.)

Trzeci Zakon Św. Franciszka Czyli Zakon Świeckich Franciszkanów

O. Marcel Pasiecznik, O.F.M.



Niektóre okazy życia i działalności III Zakonu Naśladowców Świeckich św. Franciszka z Asyżu, uchwycone podczas ogólnych zjazdów.

Święty Franciszek z Asyżu (1181/2 - 1226), ostatni z trzech najsławniejszych Diakonów świętych Kościoła Katolickiego, jest Ojcem i Założycielem nie tylko I Zakonu Braci Mniejszych, który w trzech swoich gałęziach jest nadal najliczniejszym męskim zakonem w naszym Kościele; nie tylko przodującego w liczbie, w pracy i w pokucie II Zakonu Ubogich Klarysek, kryjących się nieraz pod rozmaitymi nazwami (koletanki, urbanistki, itd.).

Jego charyzmat, czyli opatrznościowe powołanie i posłannictwo w dziejach Kościoła Chrystusowego i świata, dał początek również nowemu i niezwykłemu ruchowi religijnemu, jak dwa poprzednie zakony, mianowicie Trzeciemu Zakonowi Franciszkańskiemu, obejmującemu mężczyzn i niewiasty wolnego i małżeńskiego stanu, duchownych i świeckich każdego zawodu i wieku.

Sam Święty Zakonodawca nazwał to nowe swoje dzieło apostolskie, zrodzone z natchnienia Bożego i na prośby wiernych, Zakonem Pokutujących czyli Pokutników, rozumiejąc pokutę tak, jak ją rozumie i poleca w swej Ewangelii Syn Boży, a Pan nasz Jezus Chrystus. Kościół w swoich dokumentach, uznających ten nowy ruch franciszkański zawsze za prawdziwy zakon, nazywa ten zakon Trzecim Zakonem św. Franciszka, Trzecim Zakonem Franciszkańskim. Dla ogółu wiernych w Kościele jest on znany jako Tercjarstwo Franciszkańskie, lub krótko i bez obawy pomyłki i nieporozumienia o kogo chodzi, jako Tercjarstwo i Trzeci Zakon, ze względu na to, że żaden z innych trzecich zakonów nie jest tak rozpowszechniony, znany i popularny.

Tak było przynajmniej do ostatnich czasów. Obecnie jednak — w okresie odnowy i adaptacji w życiu Kościoła we wszystkich jego dziedzinach przeprowadzanych w duchu i mocy II Watykańskiego Soboru — przyjmuje się coraz więcej nowa trafna nazwa: Zakon Świeckich Franciszkanów, Zakon Laików Franciszkańskich lub Zakon Świecki Franciszkański.

Rozmaite te nazwy, podkreślane rozmaicie w ciągu wieków i wysuwane na pierwszy lub dalszy plan, oddają wiernie ducha tego świeckiego franciszkanizmu. Nazwa bowiem "zakon" podkreśla odrębność Tercjarstwa wśród innych związków i stowarzyszeń kościelnych oraz sposobu życia według pewnej reguły. Franciszkaństwo, czyli pochodzenie od św. Franciszka podkreśla to, że ta szkoła doskonałości chrześcijańskiej jest prowadzona w duchu Biedaczyny z Asyżu, czyli w oparciu o przykład i Ewangelię Pana Jezusa, nakazującego nie tylko zachowywać Przykazania Boskie i Kościelne, lecz również polecającego układać życie według Jego Błogosławieństw z Kazania na Górze i według innych rad ewangelicznych, w takiej mierze, w jakiej jest to możliwe dla ludzi żyjących w świecie.

O tym życiu według formy Ewangelii, czyli według ducha Ewangelii i ducha św. Franciszka, wypowiedział się Rzym ustami Ojca Św. Piusa XII podczas audiencji dla Włoskich Tercjarzy w dniu 1 lipca

1956 roku. Wyliczywszy cechy charakterystyczne życia chrześcijańskiego według przykładu św. Franciszka, zakończył on swe przemówienie słowami: "Świat potrzebuje takiego franciszkańskiego ducha, takiej franciszkańskiej wizji życia. Jest waszym więc obowiązkiem, umiłowane dzieci, znać ją w całej pełni, miłować z entuzjazmem, a nade wszystko żyć nią z taką doskonałością, na jaką pozwala wam wasz stan życia."

Nic tak nie pozwala nam poznać głębiej tego ducha i zrozumieć wzniosłość wizji tego życia w ślad za Serafinem z Asyżu, jak historia Trzeciego Zakonu, która się rozwinie poniżej przed naszymi oczyma. Sławny mędrzec starożytnego Rzymu — Cicero, powiada, że "historia jest nauczycielką życia". A nowoczesny autor amerykański Dryden zmienił trochę to zdanie, czy raczej uzupełnił, mówiąc, że "historia jest najprzyjemniejszą szkołą mądrości". I tak jest w istocie.

Historia przecież poszerza nasz horyzont myślowy, czyni umysł otwarty na zmiany konieczne, a czujny i ostrożny w przyjmowaniu nowości. Błędy bowiem przeszłości są dla nas pouczeniem i ostrzeżeniem, aby ich nie powtórzyć w nowym przebraniu (ubiorze), a piękne rezultaty i owoce prac pobudzają do gorliwości w służbie Bogu i Kościołowi i światu.

To samo ma zastosowanie, gdy chodzi o historię Trzeciego Zakonu. Dla członków jego znajomość historii jest wymagana i niezbędna dla dobrego zrozumienia istoty Trzeciego Zakonu, jego celu, jego stanowiska w Kościele, jego zadań w obecnym czasie, jego Reguły, Konstytucji i zwyczajów pobożnych. To wszystko jest niezbędne, aby lepiej poznać i ukochać swoje franciszkańskie powołanie, więcej jeszcze umiłować swój zakon i doskonalej wcielić w życie ducha Reguły, ducha Ewangelii i ducha miłości i posłuszeństwa dla Kościoła.

Przyjaciołom św. Franciszka, niezwiązanym formalnie z żadnym ruchem franciszkańskim, może ta mała historia, napisana nie po to, aby się jedynie chlubić dziełami Boga dokonanymi przez tercjarskie Dzieci św. Franciszka, w dziejach Kościoła i świata zarazem, lecz aby dać świadectwo prawdzie historycznej, może pozwoli ona rzucić nowe światło na wartość i ważność tego stowarzyszenia kościelnego, o którym często może słyszą w ogłoszeniach kościelnych, a także zrozumieć bezpodstawność fałszywych i niesprawiedliwych sądów o tercjarstwie, rozsiewanych przeważnie przez wrogów wszelkich bractw i związków kościelnych.

Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy każdego badacza, czy pisarza historii III Zakonu, jest to, że jego początki i historia założenia — poza oczywiście, imieniem Założyciela — jest nadal niepewna, niewyjaśniona, nieustalona i zdania na ten temat są różne i sporne. Nie znamy dokładnie ani miejsca, ani daty jego założenia, ani Pierwszej Reguły. Wszystko to jest nadal w mgle. Jak się to jednak mogło stać z insty-

tucją, która okazała się tak żywotna w czasie swego 750-letniego istnienia, z instytucją, o której powiada wielki syn św. Franciszka ostatnich czasów O. Agostino Gemelli, O.F.M., że " uczyła bogatych mieszczan i pospolitych ludzi, iż każdy może prowadzić życie zakonne nawet wśród świata, bo każdy może uczynić ze swego serca celę zakonną, a wierne i dokładne spełnianie swoich obowiązków Regułą życia, i uważać każde żyjące stworzenie, z którym się spotka, za swego brata czy siostrę"?

Mimo pozornego paradoksu, sprawa jest łatwiejsza do wytłumaczenia, niżby to się na pierwszy rzut oka zdawało. Najpierw, za zaginięcie jej być może że ponoszą odpowiedzialność burze dziejowe przewalające się nad Europą w czasie całego istnienia Trzeciego Zakonu. Niewątpliwie, dalej, przyczynił się i ten fakt, że po zatwierdzeniu Reguły w 1221 roku, pierwsza nie była już potrzebna, szczególnie gdy się ma na uwadze to, że i pergamin był drogi i znajomość sztuki pisania nie była powszechna, i pierwsi synowie i córki św. Franciszka z tego bractwa więcej dbali o "robienie historii" przez swoje bohaterskie życie według wzoru Ewangelii, pierwszych chrześcijan i wskazówek Zakonodawcy. Brak wzmianek o tym ruchu franciszkańskim w pierw-



OO. Błażej i Gordian z delegatkami i moderatorkami=siostrami grupy tercjarskiej z Madonna High w Chicago, Ill.

szych Kronikach Franciszkańskich I Zakonu da się wyjaśnić tym, że III Zakon był w swoich początkach zupełnie niezależny od I Zakonu Braci Mniejszych.

W tej niepewności, z powodu braku śródeł, utwierdza się jednak dziś przekonanie, że za datę powstania III Zakonu nie można uważać dopiero 1221 roku, kiedy Kardynał Hugolino ułożył Regułę, którą zatwierdził Papież Honoriusz III, i która na pewno znalazła aprobatę św. Franciszka.

W tej przeto wątpliwości, której nie pomagają rozwiązać ani **Fioretti** (Kwiatki św. Franciszka), ani inne legendy, coraz bardziej wydaje się prawdziwym zdanie O. Ludwika de Sarasola, O.F.M., oparte na wzmiance w życiorysie św. Franciszka, napisanym przez Tomasza Celano (roz. 15), że III Zakon powstał wkrótce po założeniu I Zakonu (w 1209 roku) i może nawet przed powstaniem Zakonu Klarysek (1212). Czytamy bowiem u Celano, że po powrocie z Rzymu w 1209 roku, gdzie otrzymał zatwierdzenie I Reguły, "wielu ludzi szlachetnego rodu i wieśniaków, duchownych i świeckich, pobudzonych Boskim natchnieniem,

przyszli do św. Franciszka, pragnąc się oddać na stałe pod jego opiekę... Był on ich wspaniałym mistrzem ze względu na przykład i Regułę i nauki...”

Jaką jednak Regułę nadał św. Franciszek temu nowemu ruchowi odrodzeńczemu w Kościele? Jak ona wyglądała? Tego dokładnie nie wiemy, bo sama Reguła się nie dochowała. Ale można przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że zawierała ona w krótkości to wszystko, co św. Franciszek zawarł w swym **Liście do Wszystkich Wiernych** (napisanym co prawda pod koniec swego życia), z dodatkiem przepisów o stroju i ustroju tego zakonu świeckich franciszkanów.

W oparciu o historię Reguły I Zakonu można być pewnym, że ta Reguła była spisana stylem bardzo różnym od stylu późniejszych Reguł, pisanych sposobem urzędowym, z pominięciem tekstów ewangelicznych, którymi tak bardzo lubiał ozdabiać swe pisma Biedaczyna z Asyżu.

Nie wiemy też z pewnością, kto był pierwszym tercjarzem i gdzie pierwsze bractwo powstało. W starej tradycji, potwierdzonej przez brewiarz franciszkański i Martyrologium, był pierwszym synem św. Franciszka w tym zakonie — Błog. Lukezjusz lub Lucjusz Modestini z Poggibonsi, którego uroczystość w kalendarzu liturgicznym franciszkańskim przypada 28 kwietnia, oraz żona jego Buona Donna. Są jednak tacy, którzy utrzymują, że uchodzi on za pierwszego tercjarza, bo był pierwszym wyniesionym na ołtarze i podają inne imiona.

Następujące miasta roszczą sobie pretensje, że miały pierwsze założone bractwa tercjarskie: Asyż (Porcjunkula), Bolonia, Cannara, Faenza, Florencja, Poggibonsi i Villa Gagiana, głównie dlatego, że wspomniane są w najdawniejszych dokumentach lub legendach.

Przełomowym rokiem w historii III Zakonu jest rok Pański 1221. Posiadamy bowiem z tego roku dwa pierwsze dokumenty w sprawie Tercjarstwa. Jeden, choć chronologicznie nie pierwszy, to bulla Papieża Honoriusza III (**Significatum nobis**, 16 grudnia 1221), biorąca w obronę tercjarzy w liście do Biskupa z Rimini, zmuszanych wbrew Regule do przysięgi i noszenia broni. Donioślejszym jednak, przełomowym faktem pod każdym względem, było zatwierdzenie przez tegoż Papieża Reguły III Zakonu, ułożonej przez Kardynała Hugolina, przyjaciela, doradcy i protektora św. Franciszka i jego Zakonów.

W Regule tej nadał on pierwotnej regule św. Franciszka formę prawną, urzędową, wymaganą w Kurii Papieskiej, dlatego ujętą stylem suchym. Niewątpliwie wyzyskał też ten Książe Kościoła wzory i doświadczenia innych zakonów mających coś podobnego jak Tercjarstwo, ale w całej swej osnowie jest to dzieło oryginalne, nacechowane duchem franciszkańskim, ukrytym co prawda nieraz pod osłoną suchych wypowiedzi i paragrafów.

Samego oryginału tej Reguły nie posiadamy, ale mamy 4 stare

odpisy (jeden z 1228 roku), które pozwalają nam dokładnie odtworzyć pierwotny tekst. Oto jej treść. Ponieważ Tercjarstwo jest prawdziwym zakonem, więc posiada przepis o obłóczynach, nowicjacie i profesji rocznej. Profesja była wymagana na piśmie. Zebrania odbywać się miały co miesiąc, obejmując i udział we Mszy świętej. Obowiązuje prostota w ubiorze, unikanie niestosownych zabaw i liczne posty.

Aby osiągnąć świętość życia, tercjarze muszą odmawiać brewiarz lub 54 Ojcze nasz i Chwała Ojcu, robić codzienne rachunek sumienia, przystępować często do Komunii św., słuchać słowa Bożego. Musieli nosić habit dokładnie opisany. Reguła nakładała obowiązek praktykowania cnót społecznych miłości, sprawiedliwości i pokoju, płacenia podatków i dziesięcin na rzecz Kościoła, wynagrodzenia krzywd i pojednania się z pogniewanymi sąsiadami przed wstąpieniem do zakonu.

Zabronione też było tercjarzom noszenie broni i składanie przysięgi z wyjątkiem ostatecznej potrzeby, i dlatego też jak i ze względu na to, że podlegali jako zakonne osoby władzy kościelnej, nie mogli służyć w wojsku i piastować urzędów publicznych. Szczególnie ważnym przepisem był zakaz noszenia broni, czyli brania udziału w wojnach bardzo częstych wtedy między miastami włoskimi i prowadzonych przez cesarzy niemieckich przeciw papiestwu.

Historia świadczy, że dzięki temu ruchowi pokojowemu prowadzonemu przez synów św. Franciszka, nastąpiło wydatne uspokojenie się umysłów i doszło do zwycięstwa stronnictwa papieskiego we Włoszech. Była to prawdziwa Wyprawa Krzyżowa bez oręża, która uczyła dróg pokoju przez praktykowanie łagodności ewangelicznej i innych cnót ludzkich i chrześcijańskich.

Mimo bardzo wielkich wymagań stawianych przez Regułę III Zakonu, zakon ten rozszerzył się jak pożar z trudną do uwierzenia szybkością, jak świadczy o tym św. Bonawentura, Jakub de Vitry i wróg Papiestwa i Tercjarstwa Piotr de Vignes, kanclerz cesarza Fryderyka II. Świadczy też o tym bulla Papieża Honoriusza III **Cum illorum** z 1 grudnia 1224 roku, skierowana do wszystkich dostojników kościelnych we Włoszech.

Ten wzrost jest tym więcej znaczący, że prócz prześladowania tercjarzy przez władze świeckie, sprzyjające szczególnie cesarzowi, brano tu i ówdzie ich za heretyków. Byli bowiem tacy, którzy, aby się wkraść w łaski ludu, udawali tercjarzy przez podobny ubiór i zewnętrzny sposób życia, szczególnie tak zwani Fraticelli (Mali Bracia). Utrudniało to prawdziwym tercjarzom zakładanie grup po parafiach i diecezjach i było właśnie przyczyną, że Papieże musieli brać tych wiernych synów Kościoła w obronę w swoich bullach.

Odnośnie historii III Zakonu w tym pierwszym okresie, należy dodać jeszcze dwie rzeczy. Najpierw, chociaż tercjarstwo było owocem pracy i ducha franciszkańskiego, to jednak, zgodnie z wolą św. Fran-

ciszka, grupy tercjarzy nie podlegały ani kierownictwu duchownemu, ani zarządowi I Zakonu, lecz klerowi diecezjalnemu. Był to więc ruch bardzo samodzielny i łączyło go z innymi dwoma zakonami franciszkańskimi jedynie gorliwe pielęgnowanie ideałów Franciszkowych. Dopiero Papież Innocenty IV w 1247 roku zlecił to kierownictwo Braciom Mniejszym z I Zakonu. Ale już św. Bonawentura, ich Generał, postarał się o to, aby I Zakonowi ten przywilej odebrano głównie dlatego, że III Zakon miał wiele trudności i sprzeciwów ze strony władz cywilnych, a nawet, jak widzieliśmy, kościelnych.

Drugą wielką datą i słupem milowym w historii Tercjarstwa jest rok 1289. W tym bowiem roku Papież Mikołaj IV, w bulli datowanej 9 sierpnia — **Supra Montem** — zmienił Regułę Kardynała Hugolina oraz te poprawki nieistotne, które wprowadzono w ciągu prawie 70 lat po prowincjach tercjarskich i krajach. Istotnych, co prawda, zmian ona nie wnosi, z wyjątkiem tego, że pozwala składać przysięgę również w celu zawarcia kupna lub darowizny, a pozwala na noszenie i używanie broni również w obronie Kościoła, Wiary Chrystusowej i własnego kraju, czy z innego powodu uznanego przez władze III Zakonu. Nadaje też lepszy i jednolity porządek i układ prawny, i lepiej wyraża ducha franciszkańskiego tercjarstwa.

Ważną nowością w niej było też pozwolenie udzielone biskupom miejscowym i wizytatorom władzy zwalniania od surowych postów i innych ostrości życia, gdy zachodziła rozsądna potrzeba. Dzięki też właśnie temu stała się ta Reguła łatwiejszą do zastosowania w zmieniających się coraz bardziej i szybciej warunkach życia Kościoła i ludzkości. Dzięki temu roztropnemu pozwoleniu na pewną giętkość i adaptację, Reguła Papieża Mikołaja IV mogła służyć III Zakonowi, z małymi zmianami, przez 600 lat, to jest aż do 1883 roku, kiedy ją gruntownie zmienił Papież Leon XIII.

Warto zanotować ten fakt, że sama zmiana Reguły w 1289 roku dokonała się na prośbę samych tercjarzy i że aprobowała ją formalnie 14 listopada tegoż roku Kapituła Generalna III Zakonu w Bolonii, w której brali udział reprezentanci 31 prowincji tercjarskich, co świadczy nie tylko o wielkiej liczbie członków, ale i o współpracy między prowincjami nie tylko krajowymi, lecz prawdopodobnie i z prowincjami innych krajów i narodów. Tenże Papież Mikołaj IV wyraził też życzenie, aby opiekę duchowną nad III Zakonem miał raczej I Zakon, niż diecezje.

Wiek następny, czternasty, niezmiernie ciężki w życiu Europy, z powodu wojen i zaraz, a w życiu Kościoła z powodu Schizmy Zachodniej i Niewoli Babilońskiej Papiestwa (w Awinionie we Francji), nie był pomyślny i dla III Zakonu. Najpierw, ponieważ Reguła Mikołaja została przyjęta przez wiele grup ze stowarzyszenia begwardów i begwi-



OO. Błażej Karaś i Józafat Ledwoń wśród członkiń III Zakonu Naśladowców Świeckich św. Franciszka w Doylestown, Pa.

nek, a ci popadli w konflikt z władzami kościelnymi w sprawie ubóstwa, więc III Zakon znowu ucierpiał.

W jego obronie jednak stanął Sobór Vienneński (1311), który potępił Fraticellich i wspomniane stowarzyszenia, ale zatwierdził III Zakon. Stanął też w jego obronie w 1319 roku następca Klemensa V, Papież Jan XXII, i nadto polecił go wszystkim władzom Kościoła jako jego podporę.

Z końca tego wieku, z 1385 roku, mamy też pierwszą statystykę III Zakonu i to nie tylko z terenu Włoch. Kronika Franciszkańska ówczesna mówi bowiem, że istniało 240 Kongregacji Tercjarskich, z czego 145 we Włoszech. Ponieważ każda kongregacja liczyła po kilka bractw, a każde bractwo co najmniej kilku członków, więc istniało wtedy około 1500 bractw (grup) i 10 razy tyle tercjarzy.

Nowy rozkwit Tercjarstwa nastąpił w XV wieku, kiedy i w I i II Zakonie nastąpiło wielkie odrodzenie i odnowa dzięki działalności św. Bernardyna z Sieny, św. Jana Kapistrana i św. Kolety. Niemały wpływ na to miało nie tylko gorliwe zajęcie się III Zakonem przez I Zakon, ale i nakaz Papieża Marcina V w bulli wydanej w 1428 roku, w której zobowiązał on tercjarzy, a nie tylko radził, do szukania wizytatorów w I Zakonie Franciszkańskim. Wszędzie, gdzie rozwinęli działalność ci trzej Święci (Włochy, Niemcy, Francja, Polska...) wzrosła znacznie liczba bractw tercjarskich. W samej Bolonii we Włoszech, klasztor brunatnych Franciszkanów opiekował się 14 grupami, nie licząc grup zależnych od innych rodzin franciszkańskich.

Nastąpił jednak nowy cios i to nie jeden. Najpierw w postaci tak zwanego Odrodzenia, czyli Humanizmu, opartego na wzorach pogańskich dawnej Grecji i Rzymu (w związku z zapoznaniem się z ich literaturą); a następnie z powodu Reformacji Lutra i innych nowatorów religijnych. Odrodzenie podkopało wiarę i dobre obyczaje, Reformacja zniszczyła Kościół Katolicki zupełnie we wielu krajach. Zapewne w związku z tym nastąpiły pewne zmiany w Regule III Zakonu. I tak, Papież Juliusz II (1508) pozwolił, aby zamiast habitu tercjarskiego można było nosić szkaplerz sięgający tylko do pasa, zamiast do kostek. Siostry zaś mogły odtąd nosić biały lub czarny habit.

Odbyty w tym czasie Sobór Lateraneński V (1912-15) zatwierdził ponownie III Zakon, a Papieże Klemens VI (1526) i Paweł III (1547) złagodzili dalej prawo postu. Klęskę jednak zadaną Tercjarstwu w pierwszej połowie tego XVI wieku powetowało odnowienie i odrodzenie się życia katolickiego zapoczątkowane przez Sobór Trydencki (1545-1563).

Do rozwijającego się bez przeszkód ze strony protestantyzmu katolicyzmu i tercjarstwa w Hiszpanii i Portugalii, do odrodzonego i wzmocnionego tercjarstwa w innych krajach europejskich, które zostały wierne Kościołowi, dołączyły się wielkie rzesze tercjarskie na terenach kolonii zamorskich zdobytych przez państwa europejskie, a ewangelizowanych w wielkiej mierze (obok Księży Jezuitów) przez synów św. Franciszka. Wśród 26 franciszkańskich męczenników w Japonii z 1597 roku było 17 tercjarzy; a z 45 dalszych męczenników w tym kraju z początku 17 wieku — było 26 tercjarzy.

Wiek 17 i pierwsza połowa 18, będące czasami kontrakcji katolickiej przeciw protestantyzmowi, były świadkami dalszych postępów III Zakonu gdy chodzi zarówno o liczbę jak i wpływ na terenie całej Europy. Ożywiło się życie duchowne, karność, wzrosła wielce popularność wszystkich zakonów franciszkańskich. Widoczne to jest nawet w dokumentach papieskich. Oto Błogosławiony Innocenty XI w bulli swej **Ecclesiae Catholicae** (1686) określił naturę i cel III Zakonu, wyjaśniając jego Regułę, która służyła następnie przez dwa stulecia jako przewodnik życia duchownego dla tercjarzy.

Papież Benedykt XII w bulli z 1725 roku przypomniał światu, że III Zakon jest prawdziwym zakonem, choć ludzi żyjących w świecie. Wszystkie Kapituły Generalne I Zakonu z tego okresu zachęcają do zainteresowania się i do pracy wśród braci i sióstr III Zakonu, i za ich staraniem wydano nawet specjalne Statuty podkreślające znaczenie i potrzebę należytego kierownictwa grupami tercjarskimi.

W tym też czasie III Zakon, szczególnie w Hiszpanii i Portugalii, zyskał wielu członków z najwyższych klas społecznych, co mu dodało nie mało prestiżu. W takim samym Madrycie było w 1689 roku 25 tysięcy tercjarzy. Natomiast w Niemczech i innych krajach opanowa-

nych przez nowinkarzy religijnych nie mogło tercjarstwo istnieć wcale, jedynie potajemnie.

Pod koniec jednak 18 wieku i na początku 19, Trzeci Zakon, podobnie jak sam Kościół i wszystkie zakony, przeżyły ciężkie chwile i wiele klęsk. Tak zwane oświecenie, zwalczające wszelką religię objawioną, masoneria i kurs w rządach politycznych państw zwanego cezaropapizmem (galikanizm we Francji, józefinizm w Austrii, itd.), który rościł sobie pretensje do mieszania się w sprawy kościelne i rządzenia Kościołem w danym kraju bez liczenia się z Rzymem. Rewolucja Francuska i wojny napoleońskie; działalność związków rewolucyjnych — to wszystko doprowadziło do tego, że prawnie i faktycznie zniszczono III Zakon, zabrano wszelkie posiadłości i napiętnowano go jako źródło fanatyzmu religijnego. Wyjątek stanowiła tylko Hiszpania i Portugalia.

Gdy jednak przeszła fala wojen napoleońskich i od Pokojowego Kongresu Wiedeńskiego (1815), w oparciu o trzy reakcyjne mocarstwa: Rosja, Prusy i Austria, złączonych "Świętym Przymierzem" — nastały czasy względnego spokoju. Trzeci Zakon nie tylko odżył, ale zaczął kwitnąć i rozpoczął okres świetnego rozwoju, trwający do 1939 roku, czyli do chwili wybuchu II Wojny Światowej. Było to zasługą wybitnych liderów, których Bóg dał Tercjarstwu w poszczególnych krajach, widzących w III Zakonie lekarstwo na plagi społeczne owego czasu i jako kontrrewolucję przeciwko prądom rewolucyjnym: socjalizmowi, komunizmowi, a nawet nihilizmowi (O. Ludwik Casoria we Włoszech; Ks. Prałat Segur i św. Jan Vianney we Francji; Donoso Cortez i Balmes w Hiszpanii; Bp. Keppler w Niemczech; O. Honorat Koźmiński w Polsce, i inni.). Do tego rozkwitu przyczyniła się też wielka liczba czasopism poświęconych popieraniu III Zakonu (164 — między 1860 a 1919 rokiem).

Najważniejszym powodem tego odrodzenia rozwoju i rozkwitu Zakonu Świeckich Franciszkanów była zmiana zasadnicza jego Reguły, przeprowadzona przez wielkiego Papieża i Tercjarza Leona XIII. Gdy tylko został on Namiestnikiem Chrystusowym, zaraz polecił on III Zakon w encyklice **Auspicato** (1882), jako narzędzie pogłębienia życia chrześcijańskiego w jednostkach, a pośrednio w rodzinach, oraz narzędzie odrodzenia życia społecznego, nękanego problemami społecznymi związanymi z rozwojem przemysłu i kwestii robotniczej.

W następnym roku (30 maja 1883), w Konstytucji swojej **Misericors Dei Filius,** nadał III Zakonowi nową Regułę dostosowaną więcej do nowoczesnej umysłowości i warunków życia religijnego, społecznego i kulturalnego nowożytnych czasów, zachowując przy tym nietkniętą istotę, charakter i ducha zakonu franciszkańskiego w całości. Mówi on o tym wyraźnie w swej Konstytucji.

A kiedy powstały wątpliwości, czy przypadkiem po tych zmia-

nach III Zakon nie przestał być zakonem i może stał się zwykłym bractwem kościelnym jak inne, wyraźnie powiedział w czasie jednej audiencji, że tak nie jest. Potwierdził też nadane dotychczas III Zakonowi łaski duchowne (odpústy) i nadał nowy Rytuał.

W historii III Zakonu rozpoczął się teraz znowu okres wielkiej działalności zewnętrznej, czego dowodem były liczne kongresy międzynarodowe i narodowe (Nimes, 1887; Rzym, 1900).

Następca Ojca Św. Leona XIII — zwanego Papieżem Robotników — Papież św. Pius X, który za cel postawił sobie, aby "wszystko odnowić w Chrystusie", otaczał wielką miłością wszystkich synów i córki św. Patriarchy z Asyżu i dał tego wiele dowodów. On to pozwolił Rodzinom Franciszkańskim obchodzić święto Królowej Zakonu Braci Mniejszych, on to zgodził się na umieszczenie w Litanii Loretańskiej, odmawianej po kościołach franciszkańskich i w czasie modlitw przy jakiejkolwiek sposobności wezwania: Królowo Zakonu Braci Mniejszych, módl się za nami.

Ponieważ wielu tercjarzy nabrało przekonania, że głównym celem ich pracy jest raczej praca społeczna, niż religijna, i grupy tercjarskie są organizacją społeczną, przeto w 1912 roku w piśmie skierowanym do tercjarzy podkreślił on wyraźnie, że III Zakon nie jest Instytutem Społecznym czy Socjologicznym, lecz zakonem, którego głównym celem jest prawdziwe uświęcenie siebie oraz spełnianie dobrych uczynków, czyli uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego. Jego członkowie mogą się przeto angażować w prace społeczne tylko w swoim imieniu, a nie jako reprezentanci swego zakonu.

Wojna Światowa I przerwała na nowo normalne życie III Zakonu na kilka lat. Papież Pokoju i Misji Benedykt XV wydanym przez siebie nowym Kodeksem Prawa Kanonicznego (1917) podkreślił ponownie wielką wartość i pierwszeństwo Trzecich Zakonów w życiu religijnym Kościoła przez postawienie ich na czele wśród bractw i pobożnych stowarzyszeń. On też — w odpowiedzi na zrodzone wątpliwości — wyraźnie powiedział, że Trzeci Zakon jest nadal prawdziwym zakonem choć ludzi świeckich, czyli żyjących w świecie, a nie za klauzurą (Sacra Propediem).

Siedemsetletnia rocznica śmierci św. Franciszka dała sposobność Ojcu Św. Piusowi XI w 1926 roku do podkreślenia znaczenia i zasług jego zakonów w Kościele. Aby nie rozumiano źle i zbyt ciasno polecenia św. Piusa X o unikaniu mieszania się w sprawy społeczno-polityczne, Papież Akcji Katolickiej, jakim jest Pius XI, zachęcił tercjarzy do czynnego udziału w Akcji Katolickiej, czyli Akcji Apostolskiej Kościoła pod jego kierownictwem. Gdy następnie zaczęto na polecenie jego organizować po parafiach oddziały tej Akcji Katolickiej, grupy tercjarskie mogły tam wejść jako jeden z jej filarów.

Z czasów Jego pontyfikatu mamy też jeszcze dwie inne ważne

daty. Najpierw, w 1922 roku ukazała się w urzędowym organie Franciszkanów Brunatnych (Braci Mniejszych) Acta Ordinis Minorum pierwsza statystyka tercjarzy w świecie. Według niej Bracia Mniejsi mieli pod swoją opieką (jurysdykcją) 10,035 bractw (grup) i 1,617,027 tercjarzy; Ojcowie Kapucyni — 989,548, a Ojcowie Konwentualni (czarni Franciszkanie) 120,000. Zdaje się też, że pod koniec rządów tego Papieża Trzeci Zakon Franciszkański osiągnął swoją największą liczbę i szczyt swego rozwoju, bo w 1937 roku mieli Bracia Mniejsi 2,118,628 tercjarzy, a ogólna liczba wszystkich tercjarzy wszystkich rodzin zakonnych franciszkańskich wynosiła 3,301,263.

Druga Wojna Światowa jak i Wojna Domowa Hiszpańska oraz prześladowanie Kościoła i zniszczenie wszelkich organizacji i bractw kościelnych pod rządami komunistycznymi za żelazną i bambusową kurtyną, zniszczyły to dzieło Boże w dużej mierze. Co więcej, ukazały się znaki cofnięcia się aktywności i wzrostu nawet w krajach Świata Wolnego. Podjęto więc pracę nad ponownym ożywieniem życia i odnową. Zabrał też głos w tej sprawie wielki nauczyciel Kościoła w ostatnich czasach, Papież Pius XII.

W czasie Kongresu Włoskich Tercjarzy w Rzymie w 1956 roku wykorzystał on sposobność, aby zachęcić tercjarzy do energiczniejszej pracy społecznej, unikanej tu i tam przez złe zrozumienie poleceń św. Piusa X z 1912 roku. Powiedział przy tej sposobności, że "Trzeci Zakon jest nie tylko szkołą doskonałości chrześcijańskiej i prawdziwego ducha franciszkańskiego, lecz również jest on szkołą nieustraszonej i ochotnej pracy nad budową (Mistycznego) Ciała Chrystusowego", którym jest Kościół Katolicki.

Zakończył zaś słowami: "Idźcie więc do pracy i wy, umiłowane Dzieci... Połączcie wszyscy swoje siły. Nieście pomoc światu. Wspierajcie Kościół, w którym co prawda nie brak błędów i zła we wielu członkach, ale niemniej nie brak i wielkiego heroizmu, wielkiej świętości."

Praktycznym wyrazem tej troski i nadziei Papieża było nadanie i zatwierdzenie nowych Konstytucji III Zakonu i nowego Rytuału. Powstała też Międzynarodowa Organizacja Trzeciego Zakonu.

Te Nowe Konstytucje z 1957 roku, podające wyjaśnienie i uzupełnienie stosunkowo krótkiej i treściwej Reguły Leonowej, określają dokładnie, jakimi drogami i sposobami należy prowadzić, rozwijać i udoskonalać w dalszym ciągu organizację, działalność i kierownictwo duchowe Tercjarstwa.

Warto przy tym zauważyć, że w specjalnej sekcji tych Konstytucji, zatytułowanej "Prace Apostolskie", polecają one zarówno pracę apostolską prowadzoną przez poszczególnych członków (zgodnie z poprzednimi poleceniami i życzeniami Papieży), lecz i pracę przez całe grupy, które powinny się interesować również życiem społecznym i

stać się częścią składową Akcji Katolickiej w parafii. Nie wystarczy być tylko pobożnym stowarzyszeniem ograniczającym się do praktyk religijnych. Już św. Pius X żądał od tercjarzy, aby nie tylko czytali, lecz i rozpowszechniali prasę i książki katolickie broniące wiary i moralności, aby pomagali księżom w parafii w nauczaniu dzieci i ludzi nieznających wiary lub słabo ją znających — katechizmu; aby się starali nawracać grzeszących i niewierzących.

Nasze znowu czasy nie tylko nie pomniejszyły wartości tego apostolstwa, lecz jeszcze znacznie wydłużyły tę listę. Należy tu przecież zaliczyć pomoc samarytańską po miastach (na wzór protestanckiej Armii Zbawienia); opiekę nad chorymi w ich domach; pomoc w pracach domowych, gdzie matka jest chora i nie ma się kto zająć gospodarką domową; szycie bielizny i naprawa jej dla biednych; starania o znalezienie pracy dla biednych i bezrobotnych lub kalekich; popieranie wstrzemięźliwości, pomoc misjom krajowym i zagranicznym; pomoc biednym kandydatom do kapłaństwa i zakonu, itd.

Czasy nasze, przeżywające zarówno skutki II Wojny Światowej, jak i wielkiej rewolucji technicznej i przemian społecznych i politycznych, konfliktów gospodarczych i rasowych, wzmagającego się ześwietczenia, życia bez wiary, bez hamulców moralnych i nawet prostego ludzkiego humanizmu i idealizmu, i wiele innych bied społecznych, o których ciągle pisze prasa codzienna — takie czasy są nie tylko chwilami, kiedy musi się znosić wiele krzyżów psychologicznych i innych, ale są i czasami, kiedy pełno jest sposobności do dobrych uczynków.

W przededniu, kiedy miał się rozpocząć II Watykański Sobór (1962-1965), statystyki zakonne wykazywały (1961), że nasza rodzina zakonna miała już tylko 1,169,409 tercjarzy, a wszystkie zakony franciszkańskie — 2,200,000. Widać tu wyraźnie skutki przemian w świecie, spowodowane przez II Wojnę Światową i inne, wyżej wspomniane przyczyny. W następnych 6 latach liczba ta zmalała jeszcze bardziej, przynajmniej gdy chodzi o nasz Zakon Braci Mniejszych. Statystyka z 1967 roku podaje, że mieliśmy prawie tą samą liczbę bractw (grup), ale tylko 1,040,022 członków. Zarówno więc i ten fakt jak i wymagania Soboru i Kościoła, aby dokonać odnowy, adaptacji, unowocześnienia wszelkich prac i instytucji kościelnych, skłoniły władze Trzeciego Zakonu do podjęcia tych poleceń na swoim podwórku, aby Trzeci Zakon uczynić więcej pociągający dla współczesnego pokolenia tak bardzo nieraz różniącego się w swoich zapatrywaniach, zwyczajach i nawet w pobożności od nas ze starszego pokolenia. Chodzi też o to, aby ta Armia Franciszkańska i Krucjata bez broni stała się skuteczniejszym narzędziem do wszelkiego dobrego uczynku podyktowanego zarówno miłością ku Chrystusowi i Jego Kościołowi, jak i duchowym kryzysem i zamieszaniem naszych czasów.

Jakkolwiek nie wiele się słyszy czy czyta o tym w zwykłych cza-

sopismach nawet religijnych, szczególnie w języku polskim (w Kraju obecnie III Zakon jest zabroniony i mogą istnieć tylko niezorganizowani przyjaciele św. Franciszka), to jednak praca nad odnową i przystosowaniem Reguły, Konstytucji i Rytuału oraz Modlitewnika idą naprzód. Odbywają się zjazdy, między innymi młodzieży franciszkańskiej, toczą się dyskusje, powstają projekty, dokonują się uprawnione eksperymenty, oparte zarówno o umiłowanie zdrowych tradycji i doświadczeń przeszłości jak i rzetelnej troski o udostępnienie skarbów duchowości franciszkańskiej nowemu pokoleniu katolickiemu. Próbuje się, jednym słowem, wszystkich przyrodzonych i nadprzyrodzonych środków, aby poznać wolę Bożą i granice odnowy przystosowanej, zostawiając dalsze decyzje Kapitułom czy Kongresom Narodowym, najwyższym władzom zakonnym, a ostatecznie Stolicy Apostolskiej, która dla prawdziwych dzieci św. Franciszka (zalecającego tak mocno posłuszeństwo,



DUCHA NIE GAŚCIE

Ducha nie gaście! Niech płonie jak zorza —
Rozświetla szare dni tułacze —
Wnieść trzeba radość tam, gdzie gości groza,
Z dróg usuwajmy tęsknoty rozpacze!

Ducha nie gaście! Niechaj pije —
Wolności czarę innym upragnioną,
I niechaj z mocną wiarą przyszłość wije
Słów naszych treścią i pracy swej dłonią.

Ducha nie gaście! Na życia ścieżynie —
Czas gna jak wicher — z woli Stwórcy nieba —
W znękane serca niech ta myśl przypłynie.
Ducha nie gaście! Nam mocy potrzeba!

Bo musim wytrwać, choć ziemia w posadach
Wstrząsami swymi budzi nas z drętwoty;
Ducha nie gaście! I na barykadach
Z wiarą ginęli, wierząc w świt dnia złoty!

F. Oświt-Grzegorzewska

cześć i uległość dla Najwyższego Pasterza w Rzymie) jest najwyższym i nieomylnym sędzią w każdej sprawie.

Ponieważ w czasopismach w języku angielskim pokazały się już próbne projekty nowej Reguły czy Manifestu, są więc widoczne najogólniejsze tendencje. Dąży się przede wszystkim do tego, aby nawiązać możliwie wiernie do zdrowych tradycji franciszkańskich z pierwszych lat istnienia III Zakonu i nadać mu jeszcze wyraźniejszy charakter franciszkański, niż to zawierały dotychczasowe reguły. Następnie, wiele starania poświęca się temu, aby nowa Reguła odpowiadała duchowi i literze II Watykańskiego Soboru, jego odnowionemu pojęciu Kościoła jako Ludu Bożego Nowego Testamentu i Mistycznego Ciała Chrystusa.

Wreszcie, aby nowa Reguła wyrażała lepiej Zakon Świeckich Franciszkanów jako ośrodek głębszego życia chrześcijańskiego według wzoru Zbawiciela, według Jego Ewangelii, a w szczególności według 8 Błogosławieństw z Kazania na Górze oraz trzech rad ewangelicznych czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, oczywiście w zastosowaniu do warunków życia czy to w stanie wolnym czy małżeńskim.

Bogu niech będą też dzięki za to, że rodzi się zainteresowanie coraz większe III Zakonem wśród młodzieży i że powstaje coraz więcej, choć niestety za powoli, obok grup polskich w parafiach, również i grup angielskich. Ułatwia to bowiem Prawo Kanoniczne, pozwalając na takie odrębne grupy w tej samej parafii jak i to, że wystarczy już mieć trzech kandydatów, aby taką grupę kanonicznie założyć.

Ponieważ historia Trzeciego Zakonu nie byłaby pełna, gdyby się nie wspomniało w niej coś o najlepszych jego członkach na przestrzeni 750 lat, więc podaję jeszcze dane statystyczne w tym względzie, zaczerpnięte z najnowszego Rocznika Zakonu Braci Mniejszych za rok 1968 (**Annuarium O.F.M.**).

Pomijając Świętych i Błogosławionych z III Zakonu Regularnego czyli klauzurowego, który się rozwinął równolegle z III Zakonem Świeckim w oparciu o tę samą Regułę, Trzeci Zakon Franciszkanów Świeckich liczy 44 Świętych, 67 Błogosławionych, 62 Sług Bożych, czyli kandydatów na ołtarze, których proces jest w toku.

Autorzy krótkiej historii Trzeciego Zakonu (po angielsku, Herald Press, Chicago, Illinois), z których dziełka korzystałem przy pisaniu obecnej historii oprócz innych źródeł polskich i angielskich, powiadają, że wśród 129 Świętych i Błogosławionych tego zakonu znajduje się 58 Męczenników, 11 księży, 12 pustelników, 10 innych wyznawców, 13 mężatek, 10 dziewic, 16 założycieli Zakonów, 7 założycielek Zakonów, 2 Papieży, 2 królów, 1 królowa, 1 książę, 1 kardynał protektor Zakonu Franciszkańskiego, 1 pokutnica. Prócz tego 11 tercjarzy i tercjarek noszą za pozwoleniem Stolicy Świętej tytuł Błogosławionych, choć nie byli formalnie beatyfikowani.

Sługa Boży - Józef Sebastian Pelczar

W dość licznym poczecie Sług Bożych, których procesy beatyfikacyjne znalazły się już w stadium rozpatrywania przez Kongregację Rytów znaleźli się trzej dawni alumni Kolegium Polskiego: Biskup przemyski Józef Sebastian Pelczar; Arcybiskup warszawski Józef Bilczewski i Ks. Jan Balicki kapłan diecezji przemyskiej. W czasie pełnienia funkcji rektora Kolegium przypadł mi zaszczyt podjęcia zadań postulatorskich w każdym z tych procesów. I chociaż późniejsze liczne i trudne obowiązki nakazują uwolnienie mnie od tych zadań postulatorskich dopóki to nie nastąpi z woli aktorów, czyli tych osób, które powierzyły mi los procesów, przynajmniej formalnie występuję jako postulator spraw trzech byłych świątobliwych alumnów Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie. Tak oto znalazłem się przed mikrofonem w ramach cyklu konferencji o polskich kandydatach na ołtarze, szczęśliwie przeprowadzanego przez Postulatorski Ośrodek Studiów, którego duszą jest O. Michał Machejek, Karmelita Bosy.

Ks. Biskup Pelczar urodził się w Korczynie koło Krosna przed 125 laty. Wychowany starannie i nabożnie, wzorowy i przodujący uczeń, od chłopięcych lat myślał o stanie kapłańskim. W 1860 roku wstąpił do Seminarium w Przemyślu, a w cztery lata później 17.VII.1864 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Po roku pracy w diecezji wysłany na studia do Rzymu został pierwszym alumnem świeżo założonego Papieskiego Kolegium Polskiego. Uzyskawszy doktoraty z teologii i prawa kościelnego wrócił do kraju w 1868 roku.

Pobyt w Rzymie, a szczególnie kilkuletni alumnat w Kolegium wywarł silny wpływ na jego duchowość. Kolegium prowadzili wówczas Księża Zmartwychwstańcy, rektorem był Sługa Boży O. Piotr Semenenko, pod którego kierunkiem Ks. Pelczar kilkakrotnie odprawił swe rekolekcje, a z pewnością pozostawał pod urokiem takich postaci jak O. Hieronim Kajsiewicz i O. Aleksander Jełowicki.

Kolegium Polskie zrodziło się z wielkiej troski Piusa IX i Księży Zmartwychwstańców o to, aby Polsce, w której walka z Kościołem była jednym z punktów programu zaborców, dać kapłanów światłych, gorliwych i duchowo dobrze urobionych. Sam Papież wiódł życie świątobliwe i znany był ze swych sympatii dla Polski. To wszystko oddziałało niezwykle mocno na duchowość Ks. Pelczara, który na-

siąkał zapałem i pragnieniem odrodzenia i podniesienia poziomu kapłańskich szeregów w ojczyźnie.

Toteż po powrocie do kraju z miejsca staje się jednym z konsekwentnych realizatorów ówczesnego ideału kapłana polskiego, a mianowicie gorliwego w obowiązkach stanu i posłannictwa ewangelicznego, a równocześnie gorącego patrioty walczącego słowem i piórem o wolność ojczyzny. W takim duchu prowadzi swą pracę pedagogiczno - dydaktyczną i naukową na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, rozwija bogatą działalność kaznodziejską, prowadzi kierownictwo duchowe świeckich i rzuca się w wir pracy kulturalno - społecznej, budząc ducha wolności w nękanym niewolą narodzie.

Działacz społeczny i redaktor "Prawdy"

W Krakowie zasłynął jako działacz społeczny i jeszcze przed encykliką Leona XIII zdołał zebrać bogate doświadczenia w tej dziedzinie. Dał się poznać społeczeństwu jako jałmużnik uczulony na nędzę ludzką; wspomagał tanią kuchnię studencką na Smoleńsku prowadzoną przez S. Samuelę, Felicjankę, i współpracował z Towarzystwem św. Wincentego a Paulo.

Redagował katolickie czasopismo "Prawda", a od 1883 roku stanął na czele krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej. W ciągu piętnastu lat jego udziału instytucja ta wydała obfite plony; założyła 600 czytelni i wypożyczalni, rozpowszechniła wśród ludu setki tysięcy polskich książek, wydała sporo dzieł, urządziła wiele obchodów narodowych.

Ks. Prof. Pelczar podejmował cały szereg inicjatyw społecznych. Jedną z nich było przytulstwo dla służących. Inicjator chyba nie zdawał sobie sprawy z tego, że stworzył przez to kolebkę nowego zgromadzenia. Dopiero w trzy lata później, w 1894 roku nastąpiła inauguracja zgromadzenia SS. Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, które słusznie widzi w Słudze Bożym założyciela i z ducha jego miłości dla Serca Jezusowego i jego apostolskiego działalności wyprowadza swoją cechę charakterystyczną. Nowej rodzinie zakonnej nadał Ks. Pelczar kierunek kontemplacyjno-czynny i apostolski.

Niezwykła płodność pisarska, wielka aktywność i sumienna praca naukowa zyskały Ks. Pelczarowi szacunek, który wyraził się w kilkakrotnym powierzeniu mu stanowiska dziekana wydziału teologii a wreszcie rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kościół zaś z uwagi na zalety umysłu i charakteru tego kapłana podnosi go do godności biskupa. Stolica Apostolska mianuje go w 1899 roku biskupem pomocniczym, w rok później ordynariuszem w Przemyślu.

Na tym odpowiedzialnym stanowisku przydały się Ks. Pelczarowi jego doświadczenia z lat poprzednich i cechy dobrego kapłana, mądrego społecznika i gorącego patrioty. Taktem, życzliwością dla ubogich, dla ludzi prostych i pokrzywdzonych załagodził napięte stosunki panujące wówczas w diecezji. Był pierwszym synem chłop-

skim na tej stolicy biskupiej, szanował ludzi ciężkiej pracy i umiał się z nimi porozumieć. Chłopi cieszyli się, że ktoś z ich środowiska został biskupem. Niemniej dla swej erudycji i szerokiej aktywności pisarskiej miał także sporo uznania wśród ludzi innych warstw.

Wzór kapłana i biskupa

Nowy biskup przemyski postawił przed oczyma duchowieństwa wzór kapłana jako męża modlitwy, cnoty, nauki i pracy. Wymagania te skierował w pierwszym rzędzie do siebie. Cechą duchowości Biskupa Pelczara jest nieugięta stałość w pokonywaniu trudności i niezwykła pracowitość. Nie były to zalety, które wynikały z naturalnego usposobienia Ks. Pelczara. Z przyrodzenia miał naturę bujną, podatną na wzruszenia i pasje, co nie sprzyja systematyczności działania. Umiał ją sobie wypracować przez długie ćwiczenia i zmagania się z sobą.

Był z natury człowiekiem ambitnym i pierwsze jego błyskotliwe rezultaty są wynikiem ambicji. Ale z czasem tak ją umiał opanować, że z pokory potrafił uczynić fundament innych moralnych sprawności jakie posiadał. Wszystko to przybierało na zewnątrz formy prostoty, dobroci i bezpośredniości. Dzięki tym zaletom łatwo przełamywał trudności, zyskiwał sobie serca ludzi, mógł podejmować inicjatywy, które uczyniły go najpierw popularnym kapłanem, a potem takimże biskupem.

Pobożność miał afektywną, wyniesioną z bogobojnego rodzinnego domu wiejskiego, coś jak Papież Jan XXIII. Była to pobożność w dużym stopniu maryjna. Od chłopięcych lat do końca życia udawał się do Matki Bożej ze wszystkimi swoimi sprawami, zwracają się do Niej całym bogactwem swych uczuć.

Dzięki temu maryjnemu nabożeństwu przezwyciężył wiele trudności. Ono też zbliżyło go stopniowo do Chrystusa potęgując jego miłość do Boga-Człowieka. Praca samowychowawcza, jaką prowadził od pierwszych lat kapłaństwa, miała charakter chrystocentryczny. Żłóbek, krzyż, Eucharystia stanowią tematy medytacji, którym później nadaje piękną szatę słowną w dziele pt. "Jezus Chrystus wzorem i mistrzem kapłana". Od 33 roku życia Ks. Pelczar stał się gorącym czcicielem Najświętszego

---

Trudno czasem żyć po chrześcijańsku, ale za to łatwo umierać; trudno zaś umierają ci, co łatwo żyli.

T. Tóth

Życie chrześcijańskie jest ciągłym zaparciem się siebie, nieustanną walką o wolność duszy, która nie kończy się nigdy aż do grobowej deski.

T. Tóth

Życie ludzkie jest kartką w środku książki, aby je zrozumieć trzeba wiedzieć, co było na kartkach poprzednich.

A. Mickiewicz

Życie jest jak wiecznie płynąca rzeka i tylko śmierć potrafi zahamować jego bieg niezmienny i zapuścić nad nim zasłonę.

Erik-Ernest Schwabach

Serca Jezusa. Bezpośrednią tego przyczyną było przygotowywanie kazania o Najświętszym Sercu Zbawiciela, które wygłosił w uroczystość dwusetnego jubileuszu objawień św. Małgorzaty Marii Alacoque. W ostatnich latach życia Ks. Biskup Pelczar łączył kult Najświętszego Serca z nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu.

Ta duchowość Biskupa Pelczara, wypracowana i dojrzała pozwoliła mu przeprowadzić bogaty program odrodzenia diecezji. Kształcił i wychowywał gorliwych kapłanów, utworzył cały szereg placówek duszpasterskich, przeorganizował życie kościelne, wznowił synody diecezjalne, rozwinął szeroko działalność społeczną. Sam bardzo gorliwie pracował jak przed wyniesieniem na stolicę biskupią, to jest z wielkim zapałem i samozaparciem; głosił prawdę Bożą słowem i piórem, pociągał przykładem własnego życia.

W zarządzie diecezji wykazał dużą konsekwencję realizując po kolei nakreślone na początku plany. Ale nie był sztywny w ich przeprowadzaniu. Umiał radzić się innych i liczyć się z opinią księży. W tym celu wprowadził Kongregacje Księży Dziekanów, na których poruszano i rozwiązywano najbardziej zawiłe problemy duszpasterskie. Dbał o to, aby księża wciągali się mocno w prace charytatywne, kulturalne i społeczne. Uważał, że taka praca, zwłaszcza w przełomowych momentach, jakie wówczas przechodził naród polski, jest obowiązkiem każdego kapłana.

Gorliwy kapłan i gorący Polak

Długie jego rządy przypadły na trzy odmienne etapy dziejów: zmierzch potęgi państwa zaborczego, okres wojny i początek niepodległego bytu Polski. Każdy z tych okresów przynosił zmienioną sytuację i nowe problemy. Wobec nich umiał zająć postawę gorliwego kapłana i gorącego Polaka.

Potrafił znaleźć wspólny język z Ukraińcami. Współkonsekratorem jego był biskup grecko-katolicki, Konstanty Czechowicz, a w swych biskupich włościach obsadził 16 probostw kapłanami unickimi. Cieszył się wielką sympatią Żydów, którym udzielił hojnego daru na budowę bożnicy, nie licząc się z krytyką jaką ten gest rozpętał.

U podstaw jego życia wewnętrznego i pracy duszpasterskiej była miłość. Przez nią dokonał wiele jako biskup i zyskał sobie serca wielu jako człowiek dobry i serdeczny.

Pracowity do końca, odszedł z tego świata przygotowując czwarty synod diecezjalny. Zmarł 28. III. 1924 roku w 83 roku życia.

W 1956 roku ukończony został w diecezji przemyskiej informacyjny proces o jego beatyfikację. Obecnie akta procesowe znajdują się w Kongregacji Rytów. Olbrzymia spuścizna pisarska jaką po sobie zostawił wymagała dłuższego czasu na ocenę jego pism. Sądzimy, że wkrótce nastąpi dalszy etap, procesu, tj. dekret w sprawie jego pism. (P.O.S. — Biuletyn Informacyjny)

Ks. Bp. Władysław Rubin

Szkic XX Wieku

Olbrzymi postęp nauki przyniósł człowiekowi nowość. Stał się wykonawcą jakby przemiany całej kuli ziemskiej. Powstał człowiek nowy, pełny różnych dziwnych ambicji, pomijając rzeczy święte, a nawet stwarzając pomiędzy duchem a materią głęboką przepaść.

Odrzucił miłość. Z materializmu buduje własne szczęście i z tego samego źródła czerpie radość i odwagę działania. Żadna przeszkoda nie zatrzymuje go od kroczenia fałszywą drogą, aby tylko iść coraz dalej i dalej.

Powstają fałszywi prorocy. Obnoszeni są triumfalnie, a ich duma i próżna chwała ogłasza czas nowy. Panuje prawo mocnego, a zatraca się walory ducha. A przecież tylko miłość braterska, ta która potrafi pokonać przeszkody, wzniesione wśród różnych klas społecznych, będzie mogła zwyciężyć.

Jest koniecznym, aby bogaty potrafił schylać się jeszcze ku nędzy biednego, ażeby przywrócić na szarym obliczu uśmiech pogody.

Miłosierdzie i Miłość — przecudowne posłannictwo Chrystusa!

Braterskie dłonie powinny wyciągać się do tych, którzy cierpią, aby umilkł głos nędzy.

Lecz człowiek nowy co innego ma na myśli. Pochłonięty jest polityką, która zwycięża nieraz gwałtem, dyktując nieludzkie prawa, pociągając za sobą tych, którzy są oszołomieni i nie potrafią przeciwdziałać.

Chociaż postęp i technika przemieniły świat w raj materii, w zwycięstwo materii, człowiek nowy nie jest jeszcze zadowolony i w tym okresie, w którym on sam wyłącznie pragnie panować, nigdy nie notowano tyle zła.

Chociaż ponad światem przewalają się burze, piękność stworzenia zamyka i ukrywa skarb swoich sił, jako odbicie Potęgi Boga.

Chrystus poświęcił swoje życie, aby obdarzyć nas pokojem i dla tego pokoju cierpi się i walczy z heroizmem.

Tam, gdzie znikł wpływ Ewangelii, kiełkują kolce zła, odradza się kult brutalnej siły, która żądna jest wylewów krwi.

Bohaterzy i męczennicy, cierpieniem i ofiarą życia, pragną być siewcami pokoju, aby głosić Chrystusa aż do krańców świata.

Ludzkość idzie pochylona, przygnieciona pod ciężarem cierpienia, dlatego że ziemia pozbawiona jest miłości. Pozna w końcu słodycz

"FIORETTI" JANA XXIII
(Patriarcha Wenecji)

Pewnego dnia, kiedy Patriarcha zwiedzał Cividavale, odkrył śliczną opuszczoną kapliczkę. Został tam dużo dłużej niż plan przewidywał i przez parę godzin rysował fragmenty kolumn. Kiedy zdziwiony sekretarz przypomniał mu, ile pracy czeka na niego w Wenecji, Kardynał Roncalli odpowiedział: "Czyż ksiądz nie widzi, jakie to piękne?"
Kiedy jeden z siostrzeńców Kardynała Roncalli otrzymał święcenia, Patriarcha Wenecji oznajmił, że chce mu służyć do Mszy św. Młody ksiądz protestował. Patriarcha mu na to: "Wybacz, mój drogi, ale bardzo mi na tym zależy. Muszę sprawdzić, czy umiesz dobrze odprawiać Mszę."
Podczas pierwszych dni pontyfikatu nie zdawałem sobie wcale sprawy co to znaczy być Biskupem Rzymu, a przez to samo Pasterzem całego Kościoła. Z tygodnia na tydzień nabierałem coraz jaśniejszej świadomości, aż wreszcie stanęło mi to w pełnym świetle. Poczułem się jak we własnym domu; jak gdybym nic innego przez całe życie nie robił.

pokoju, posłannictwo prawdy; prawdy, która rozprasza koszmary i wypełnia duszę niewysłowioną błogością.

Ponad chmurami zwróćmy zwrok do Boga z sercem miłosnym dzieci zagubionych wśród burzy życia, a On pocieszy dni nasze. Otwórzmy biedne serce, które szuka tylko trochę spokoju w smutku naszego pielgrzymowania. Zwróćmy nasze spojrzenie tam, w górę gdzie króluje promienna Jasność, która przyciąga i oświeca, gdzie oddycha się świeżym powietrzem, skąd dosięga nas głośne wołanie.

Pokój, wiara i miłość. Nie masz radości większej i głębszej od tych, dla tych, którzy walczą i wierzą w moc prawdy i miłości.

Zwróćmy spojrzenie w kierunku tego Potężnego Światła, a tylko wtedy ziemia nie będzie smutna, ponieważ będzie zrealizowanym sen wielkiego dzieła jedności społecznej w Chrystusie: pokój wśród narodów, pokój dusz.

Dążeniem dzisiaj jest używanie. Używanie życia za wszelką cenę. Pracować nie wiele, zarabiać dużo i łatwo.

My wszyscy dobrze wiemy, że uzyskanie czegoś pociąga za sobą inne pragnienia, nasz głód posiadania jest niewyczerpany. Jak tylko osiągniemy jedną rzecz, tak bardzo przez nas upragnioną, szybko odczuwamy jej bezcelowość i znudzenie.

W świecie możemy chełpić się pięknością, inteligencją, honorem, zadowoleniem, dobrobytem, lecz dane te będą tylko przejściowymi dobrami.

Prawdziwy pokój polega na czynieniu woli Boga, żyjąc chętnie w poddaństwie Jego prawa, posiadając ufność w Jego Ojcowską Opatrzność.

Jednym słowem, dusza nasza tak bardzo przykuta ciałem do ziemi, musi się wznieść do wyższych pojęć i musi uznać ziemię tylko jako miejsce przejściowe i środek aby zasłużyć sobie na Niebo!

Z.F.D.

S. Lubieniecka-Pistivskowa

Polscy Bracia Odłączeni

Utarło się w Polsce, zwłaszcza wśród warstw mniej wykształconych, mniemanie, że Polakiem może być tylko katolik, a ewangelik lub w ogóle człowiek innego wyznania, to nie Polak.

Odnosiło się to w znacznej mierze do ewangelików. Mniemanie to było wysoce dla nich krzywdzące, zwłaszcza, że wśród polskich ewangelików, chociaż wielu z nich pochodziło z całkowicie spolonizowanych rodzin niemieckich, było dużo nie tylko lojalnych, ale i wybitnych obywateli. Według urzędowego spisu z 1931 roku, ewangelicy stanowili 2.8% ogółu ludności polskiej.

Tolerancja tak pod względem religijnym jak i narodowościowym, jest jedną z pięknych cech naszego narodu i zarazem dowodem jego duchowej kultury. Sięgnijmy tylko myślą wstecz, do odległych czasów Soboru w Konstancji (1414-1418), w którym Polacy z Arcybiskupem Trąbą na czele wzięli liczny udział, a rektor Akademii Krakowskiej Paweł Włodkowic w pamiętnym traktacie skierowanym przeciw Krzyżakom oświadczył, że "pogan nie wolno nawracać mieczem".

Duchem tolerancji odznaczali się i królowie polscy. Zygmunt August nie chciał być "panem sumień", a Stefan Batory był zdania, że "sumień nie wolno zniewalać gwałtem".

Polska prześladowań religijnych nie znała i dawała nieraz schronienie ludziom prześladowanym z powodu wyznania w innych państwach.

W XV wieku husytyzm, ruch narodowo - religijny, zrodzony w Czechach, znalazł i w Kraju naszym sympatyków; przyczyną tego był w głównej mierze fakt, że ruch skierowany był przeciwko Niemcom.

Wiek XVI, to przenikanie do Polski tzw. nowinek religijnych: luteranizmu, kalwinizmu i arianizmu. Luteranizm i kalwinizm przedostały się z Wielkopolski do Małopolski i na Litwę, gdzie przystępowały do nich możne rody. Okres nowinek religijnych, to zarazem okres ożywionej polemiki religijnej między katolikami i wyznawcami innej wiary. W polemice tej brali udział pisarze tej miary, co Rej z Nagłowic i Modrzewski. Podkreślić należy, że przyczy-

niła się ona wydatnie do rozwoju piśmiennictwa w polskim języku.

Wyznawcom innych religii nie czyniono w Polsce trudności. Mieli oni pełną swobodę posiadania własnych zborów, szkół, drukarni. Słynna była Akademia Ariańska w Rakowie. Nie względy religijne, ale ich współpraca ze Szwedami podczas najazdów, spowodowały wypędzenie Arian z Polski.

W 1573 roku Konfederacja Warszawska zapewniła obywatelom innych wyznań równouprawnienie z katolikami, niwecząc tym samym zarzut prześladowania innowierców przez Państwo i Kościół Katolicki. Konstytucja 3 Maja 1791 roku zapewniła wszystkim swym synom całkowitą wolność wyznania; Konstytucja Odrodzonej Polski z 1921 roku, której uchwały przejęła Konstytucja z 1935 roku, zrównała wszystkich obywateli wobec prawa. Mieli oni swobodę kultu, prowadzenia własnych szkół, zakładów dobroczynnych i organizacji religijnych.

Gdy mówimy o Polakach innych wyznań, musimy zwrócić specjalną uwagę na Polaków-ewangelików, zamieszkujących Śląsk Cieszyński. Fakt ciekawy, że katolicy na Śląsku Cieszyńskim, to Czesi; większość zaś Polaków, to ewangelicy.

Na zarzut, że są "religii niemieckiej", odpowiadają oni z dumą narodową: "Jesteśmy nie religii niemieckiej, ale wiary Reja i Modrzewskiego."

Cieszyn, to stary gród piastowy, a od XIII wieku stolica Księstwa Cieszyńskiego. W 1920 roku samo miasto podzielone zostało na część polską i czeską. Polacy ze Śląska Cieszyńskiego zmienili wiarę w okresie reformacji i dotąd pozostali tej wierze wierni, tak jak pozostali wierni polskości. Przez długie wieki nie pozwolili się zgermanizować i nie ulegli również wpływom czeskim.

Trwają uparcie przy polskości czerpanej ze starych modlitewników. Postylla Ks. Gdacjusza, śpiewnik Trzanowskiego, Biblia Dambrowskiego stały się dla nich do pewnego stopnia podręcznikami polskości. Nic więc dziwnego, że ludność, zwłaszcza starsze pokolenie, mówi językiem archaicznym, pełnym zwrotów, które w nowoczesnym polskim języku całkowicie zaginęły. Ale ci ewangelicy ze Śląska Cieszyńskiego jakże bardzo różnią się od innych ewangelików, np. niemieckich. Widać na nich wyraźnie wpływ katolicyzmu. Modlą się np. za swych umarłych na cmentarzach, czczą Najświętszą Maryję Pannę; obok urodzin obchodzą także i imieniny...

Śląsk Cieszyński, to ziemia bogata (węgiel, gaz ziemny, drzewo) i bardzo uprzemysłowiona; przyciąga oczy pięknością Beskidów, zielonością lasów, czystością miast i wiosek. Ale największym skarbem tej prastarej polskiej ziemi, to jej lud — tak gorąco przywiązany do Macierzy — lud, z którego wyszli gorący patrioci i budziciele ducha: katolicki kapłan Ks. Londzin i ewangelicy: Stalmach, Michejda, Cianciara, Kubisz, Adolf Fierla.

Właśnie oni są największym bogactwem Ziemi Cieszyńskiej; ci

co jak żołnierze trwali na niebezpiecznym posterunku polskiej kultury i polskich tradycji, i nieustraszenie strzegli skarbów rodzimego folkloru.

Paweł Stalmach (1824-1891) był działaczem narodowym i społecznym, któremu pracować przyszło w niezwykle ciężkich warunkach. Pochodził z ubogiej rodziny robotniczej. Niejednokrotnie z narażeniem życia z garstką towarzyszy przechodził granicę, aby zdobyć polską książkę i polską gazetę. Był jednym z założycieli Macierzy Szkolnej. Współpracował z Ks. Londzinem przy gazecie "Gwiazdka Cieszyńska." W 1848 roku, roku "Wiosny Ludów", na Kongresie Słowiańskim w Pradze przedstawił obecnym memoriał żądający swobody dla Ślązaków.

Michejda (1848-1921), to duchowny ewangelicki, nieustraszony bojownik polskiej sprawy, jeden z założycieli Macierzy Szkolnej, redaktor "Przyjaciela Ludu". Michejda stał na czele Polskiego Zjednoczenia Narodowego, gdzie położył wielkie zasługi.

Nauczyciel ludowy Jan Kubisz (1848-1929), to zapalony szerzyciel polskiej kultury na Śląsku Cieszyńskim i odważny jej obrońca przed wszelkimi szkodliwymi wpływami. Walczył o Polskę słowem i piórem. Organizował wie-

GNIEW SPRAWIEDLIWY

O, bracie robotniku, z młotem i w fartuchu!
Wulkanem są warsztaty i kopalnie ciemne.
Gniotące jarzmo pracy i złoto nikczemne
Brzemieniem na twej myśli leżały i duchu.

Lecz dusza twa u słońca była na podsłuchu
I zaraźliwe światło wniosła w twe podziemne
Nory, i rozpętała twe dłonie najemne...
Zbledli, którzy trzymali ciebie na łańcuchu!

Ramię twoje, nabrzmiałe siłą, w żarach hucisk,
Wznieś i sądź krwi wyrokiem niewolę i ucisk,
I tych, co gnuśność swoją tuczyli twym potem.

Za dłoń chwytają ciebie i uściskiem bratnim
Zwą uścisk ten. Wiedz! Dzierżą ją skurczem ostatnim
Strachu, widząc, że groźnym uzbrojona młotem!

Leopold Staff

czory literackie, szerzył czytelnictwo, pragnąc, by polska książka znalazła należne jej miejsce w każdej rodzinie robotniczej. W szkole uczył dzieci miłować przyrodę rodzimą, miłować język ojczysty, szanować polskie zwyczaje.

Łącznie z działaczami na Śląsku, specjalnie podkreślić należy zasługi rodziny Fierlów. Górnik Józef Fierla, to ojciec głowy Kościoła Ewangelickiego na obczyźnie — Biskupa Władysława Fierli, i zmarłego przed kilku laty w Londynie pisarza Adolfa.

Józef Fierla był samoukiem. Wytężył wszystkie siły i nie szczędził pracy i ofiar, by dzieciom dać lepsze warunki bytu, niż te, wśród których sam wzrastał. Wszyscy czterej synowie otrzymali wyższe wykształcenie, a trzech spośród nich zostało duchownymi.

Zasługą Józefa Fierli jest powstanie polskiego gimnazjum w Orlowej, jedynego w Czechosłowacji, i bursy dla synów górników założonej własnym kosztem. W takich tradycjach narodowych i społecznych wychowywał się i wzrastał Adolf Fierla. Pozostał on do końca życia wierny testamentowi ojca, który streszczał się w słowach "wszystko dla Polski i narodu".

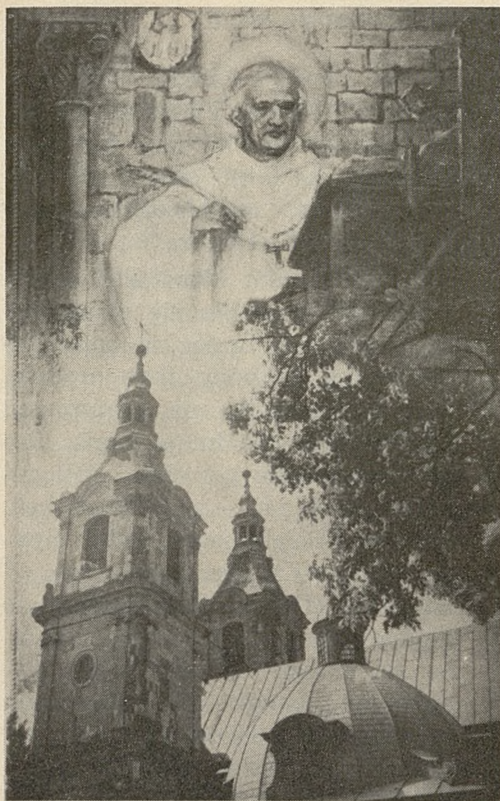
Adolf Fierla studia polonistyczne rozpoczął w Krakowie. Studiował następnie w Pradze. Jeszcze za czasów gimnazjalnych pisywał udane wiersze, które ukazywały się w polskiej gazecie w Cieszynie. W okresie II Wojny Światowej przeszedł przez piekło obozów koncentracyjnych: Mathausen i Dachau. Po uwolnieniu był wykładowcą w polskich szkołach w Italii, prowadzonych przez II Korpus. Pracy pedagogicznej nie zaniechał i na terenie Anglii, gdzie przebywał aż do śmierci.

Adolf Fierla pisał po polsku: literacką polszczyzną dla inteligencji, dla ludu zaś — umiłowaną gwarą śląską. Cała literacka twórczość tego syna ziemi cieszyńskiej tchnie miłością Boga i Kraju. Bóg-Twórca piękna ziemi cieszyńskiej jest z nią ściśle złączony. "Pon Jezusek" chodzi po ziemi śląskiej, spogląda na trud górnika, błogosławi jego prace, a cała piękna śląska przyroda chyli się przed Nim w pokorze.

Opisy przyrody, to jeden wyraz hołdu dla Boga w twórczości Fierli. W 1931 roku ukazała się jego powieść osnuta na tle legend o śląskim zbójniku Ondraszku. W 1935 roku Macierz Szkolna wydała zebrane przez Fierlę "Kolędy Beskidzkie", stanowiące cenny wkład do polskiej literatury folklorystycznej.

Nakładem Śląskiego Towarzystwa Literackiego ukazał się zbiór poezji pt. "Kopalnia Słoneczna", osnuty, jak większość utworów tego pisarza, na tle życia górników.

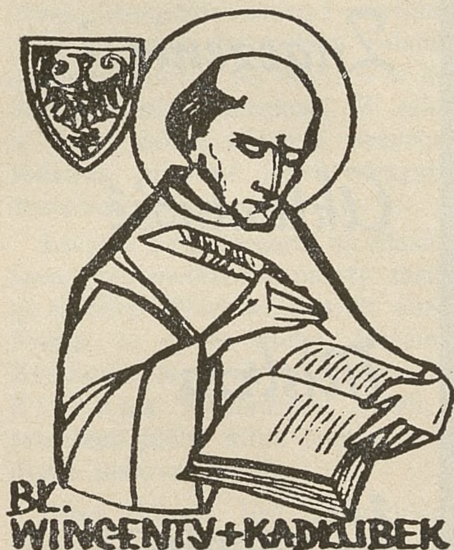
Żyjemy w dobie ekumenizmu. W rosnącym stale pragnieniu nawiązania kontaktów z braćmi odłączonymi. A któż z braci odłączonych nie jest polskim katolikom bliższy niż ci bracia odłączeni, którzy, chociaż różni wiarą, są z nami jednej krwi, jednych tradycji, jednego umiłowania Polski i którzy tak ofiarnie pracowali dla narodowej kultury?



Znaczenie i Aktualność Mistrza Wincentego Dawniej i Dzisiaj

Biskup-Wyznawca

Bł. Wincenty, to przede wszystkim Biskup - Wyznawca na słynnej stolicy biskupiej w Krakowie. To jedna z najwybitniejszych postaci Kościoła Katolickiego w Polsce, to czołowy Mąż Boży. On to pierwszy przeszczepił zasady kultury chrześcijańskiej z Zachodu do naszego kraju, przez gruntowne studia w Paryżu i Bolonii, zdobywając jeden z pierwszych w Polsce naukowy stopień magistra. Wywierał on wielki wpływ na społeczeństwo XIII wieku, roztaczając wokół siebie nimb żywej wiary i głębokiej kultury chrześcijańskiej, stwarzając jakby mimo woli "Szkołę Świętych" tej miary, jak św. Jacek Odrowąż, św. Jadwiga księżna Śląska i wielu błogosławionych, jak bł. Czesław, bł. Salomea, bł. Bronisława, bł. Kinga. Wincenty słowem i przy-



kładem własnego życia uczył ongiś i uczy dziś, jak wielka jest wartość życia ludzkiego, gdy ono nie służy sobie, ale w Bogu w drugim człowieku, w bliźnim. Dlatego to sprawiedliwość polską chciał oprzeć na zasadach miłości bliźniego, która na zawsze pozostanie wielkim nakazem Chrystusa. Był On mistrzem i doradcą Kazimierza Sprawiedliwego i "spiritus movens" słynnych przedsięwzięć tegoż księcia, a także szeroko znanego zjazdu w Łęczycy — 1179. Leszek Biały wysoko Go cenił, oddając Mu urząd kanclerski na dworze krakowskim.

Wincenty, to gorliwy uczestnik zjazdów biskupich i synodów w kraju. To jedyny błogosławiony Ojciec Soboru Laterańskiego IV (1215) spośród wielu biskupów polskich. Na soborze tym spotkał się osobiście z wielkim reformatorem Kościoła, Papieżem Inocentym III. Uchwały soborowe z wielką gorliwością wprowadzał w życie w swojej rozległej wówczas bardzo diecezji krakowskiej. Współpracował bardzo żywo ze słynnym na owe czasy szermierzem wiary, arcybiskupem gnieźnieńskim, Kietliczem.

W krużganku klasztoru jędrzejowskiego znajduje się płaskorzeźba wykuta z brązu na pamiątkę 800-letniej rocznicy Jego urodzin. Pod płaskorzeźbą, na granitowej, czarnej płycie widnieje napis, który zaczyna się od słów: "Błogosławiony Wincenty Kadłubek, pierwszy Polak-pisarz, autor słynnego dzieła **Cronica Polonorum**..." Kronika Mistrza Wincentego, to nieprzeciętne dzieło, odpowiadające wymogom historycznym ówczesnych czasów. W pierwszym rzędzie, to podręcznik ojczystej historii, to jakby skrócona encyklopedia wiedzy teologiczno-ascetycznej. Przez to dzieło wpływ Wincentego rozszerzył się nie tylko na współczesne mu pokolenie, ale na całe pokolenia następnych wieków. Kronika bowiem Kadłubkowa była czytana i komentowana w szkołach i na uniwersytecie krakowskim ponad 300 lat.

Bł. Mistrz Wincenty — to wielce pokorny asceta i pokutnik!

Przedziwny jest Bóg w świętych swoich, mówi psalmista Pański. Łaska Boża swoistą drogą prowadziła Wincentego na najwyższe stopnie świętości. Cechą charakterystyczną Jego życia jest głęboka, bezpretensjonalna pokora. Wyraz jej odnajdujemy nie tylko w urzędowych podpisach "Męża według Serca Bożego", jak np. "pokorny biskup", lub "krakowskiego ko-

ścioła niegodny rządca", ale w w zdumiewających faktach z Jego życia. I tu trzeba mocno zaakcentować, że umiłowanie Boga w duszy jego było tak wielkie, a pragnienie oddania się Bogu całkowicie tak potężne, że zdobywa się na czyny zdumiewające...

Otóż, by służyć Bogu niepodzielnie i by zapewnić swojemu dotychczasowemu posiewowi duszpasterskiemu — wzrost i błogosławieństwo Boże, obiera drogę całkowitej ofiary i zaparcia się samego siebie, drogę świadomej, surowej, dobrowolnej pokuty, bezwzględnego ubóstwa i ukrytego posłuszeństwa za furtą klasztorną. On, Mistrz Wincenty, pragnie stać się żertwą ofiarną na wzór swego Mistrza Jezusa Chrystusa. Pragnie życie swoje poświęcić na okup wielu. Dlatego prosi Papieża Honoriusza III pokornie i ufnie wierząc, że taka jest wola Boża, o zwolnienie ze stolicy biskupiej (1208-1218).

Chce odejść od zaszczytów i splendoru, jakich doznawał na dworze księcia krakowskiego. Chce odejść z apostolskiego urzędu biskupiego, który jest wielce zaszczytnym urzędem Kościoła. Chce odejść, bo jest wpatrzony i urzeczony bezprzykładną ofiarą swego Mistrza z Nazarteu, który opuścił splendor nieba, nimb chórów anielskich, odwieczne łono Ojca Niebieskiego, by przyjąć nędzę ludzką, ubóstwo stajni betlejemskiej, konanie w Ogrojcu, męczeństwo krzyża, okrucieństwo haniebnej śmierci publicznego skazańca. Czyniąc to wszystko, Chrystus dał się prowadzić Duchowi Św. i był "zaprowadzony przez Ducha na puszczę" i łaknął, i pragnął i, był kuszony przez diabła. On, Pan Wszechrzeczy, prosił o odrobinę wody, mówiąc do Samarytanki "daj pić...", On, opływający w rozkosze nieba, wołał z wyżyn krzyża "pragnę..." Pragnął Chrystus Pan napoju dla spieczonych boskich ust swoich, pragnął niezmierzoną miłością swoją ogarnąć wszystko i wszystkich, nawet tych, którzy Go w sposób świętokradzki przybili do krzyża... Oto ofiara dobrowolna miłości wszechogarniającej... miłości bezprzykładnej... miłości ekspiacyjnej.

Kto stara się zrozumieć i pojąć ogrom miłości Chrystusowej zbawiającej świat, ten również łatwo pojmie wielkość i głębię duszy Wincentego. On nauczyciel i duchowy kierownik całych pokoleń postawił wszystko na jedną kartę, na swego Mistrza Jezusa Chrystusa, który wszystko poświęcił i ofiarował siebie Bogu Ojcu na zbawienie świata, nie zostawiając sobie zgoła nic. Dzisiejszy zaś człowiek wszystko stawia tylko na siebie. Próbuje urządzać sobie życie i otaczający go świat bez Chrystusa, mianując się samozwańczym panem świata.

Mistrz Wincenty wpatrzony w Chrystusa daje nam swoistą pełnię życia uszlachetnionego łaską Bożą. Pełnię zdobytą i wypracowaną w ciężkiej, wyczerpującej i mozolnej walce ze samym sobą, ze swoją ludzką skłonnością do złego, które przejawia się w otaczającym świecie w bardzo różnej formie. W tej trudnej walce wyszedł on nie tylko zwycięsko, ale wzniósł

się na szczyty doskonałości i świętości chrześcijańskiej, o której Kościół wyraził swoje potwierdzenie przez Jego beatyfikację. Starania zaś Episkopatu naszego na czele z Jego Eminencją Księdzem Prymasem Polski świadczą, że postać ta zasługuje na to, by była znana w całym powszechnym Kościele. Ten sam cel przyświeca naszemu "Dniowi Modlitw" o rychłą Jego kanonizację.

O wielkim Jego zjednoczeniu z Chrystusem mówią nam zarówno Jego biografowie, jak tradycja, oraz ikonografia Jemu poświęcona. W klasztorze jędrzejowskim znajduje się obraz, do którego daje się taki komentarz pielgrzymom i turystom: ówczesny opat Teodoryk zauważył pewnego dnia brak Ojca Wincentego na wspólnych modlitwach w chórze zakonnym. Zaniepokojony idzie w stronę jego mieszkania, puka, cisza... uchyla drzwi i widzi klęczącą postać Wincentego pośrodku celi i przedziwnym blasku, z twarzą wzniesioną w górę, oczy wpatrzone w Zbawiciela, który łaskawie raczył wstąpić do ubogiej celi Biskupa-Zakonnika, by Go jeszcze bardziej ze sobą zespolić i całkowicie zjednoczyć, by się mogły w Nim ziścić słowa Pawła Apostoła: "żyję ja, lecz już nie ja, żyje we mnie Chrystus!"

Przełomowe chwile w życiu Mistrza Wincentego

Na sklepieniu w kaplicy bł. Wincentego Kadłubka w Jędrzejowie m.in. widnieją 3 freski ilustrujące 3 najważniejsze momenty jego życia. Jeden z nich przedstawia scenę, jak Wincenty pokornie i z wielką zadumą na twarzy składa apostolski urząd biskupa na ręce kapituły krakowskiej. Widać, gdy na ten obraz patrzymy, dzięki silnej ekspresji artystycznej malarza, jak wszyscy obecni silnie przeżywają ten niezwykły

Kaplica bł. Wincentego Kadłubka, w której znajdują się jego relikwie.



moment na stolicy biskupów krakowskich. To chwila odejścia.

Na drugim fresku, na sklepieniu tejże kaplicy widnieje Wincenty w postaci pielgrzyma, jak boso i pieszo idzie jako pokutnik z Krakowa do Jędrzejowa 80 km. Idzie niosąc w ręku — Ewangelię Chrystusową. To jedyny i największy skarb, jaki zabrał ze sobą ze wspaniałej Stolicy biskupiej na wzgórzu wawelskim. To niezwykła chwila dojścia do celu.

Trzeci fresk przedstawia ceremonię obłóczyn zakonnych. W postawie klęczącej przyjmuje On habit cysterski po odbyciu surowego wówczas nowicjatu, aby oddać się bez reszty na całopalną służbę Bożą w zakonie św. Bernarda z Clairvaux. To ostateczna stabilizacja jego niezwykłego i świątobliwego życia. To chwila oddania się Bogu niepodzielnie.

Człowiek XX wieku nazbyt zaufał materii, mimo to jednak potrafi on dostrzec wielkie postacie ubiegłych wieków. Dostrzega również niezwykłą postać w historii katolicyzmu polskiego, jaką jest bł. Wincenty Kadłubek. Z perspektywy 8 stuleci odnajduje tą wielkość i mówi, że jest to wielkość, której on potrzebuje, za którą on tęskni, a której mu brak. Tę wielkość chce uznać jako żywy wzór i przykład dla naszego życia. Tym się tłumaczy fakt, że każdego roku wielu pielgrzymów, turystów, a także sióstr zakonnych, księży, biskupów, a nawet arcybiskupów i kardynałów odwiedza grób bł. Biskupa-Zakonnika w Jędrzejowie. Najznakomitszym pielgrzymem współczesnego pokolenia był nuncjusz papieski w Warszawie, Achilles Ratti, późniejszy Papież Pius XI, który w 1918 roku modlił się pokornie przy Jego trumience ze świętymi relikwiami. A obok składają mu hołd wielcy dostojnicy kościelni, jak Kardynał Puzyna (1905), Kardynał Sapieha (1918, 1923, 1948), J. Em. Kardynał Wyszyński, Prymas Polski (16. VIII. 1963), Arcybiskup Kominek i Kardynał Wojtyła, wielki jego czciciel.

Od grobu bł. Wincentego Kadłubka płynie jakaś sugestywna moc Boża, która zniewala wielu, by podążyć do tego klasztoru i tego kościoła, na progach którego stanęła niegdyś bosą nogą Wielkość Mistrza Wincentego, Wielkość Bogiem wielka. Wielkość o szerokich perspektywach wiary.

Dzisiejszy człowiek poczyna rozumieć, że świat współczesny próbuje go olśnić tylko doczesną i materialną wielkością, że to co mu daje materia, to go w jakiś sposób umniejsza, że to wcale nie pełnia życia, tylko dostatnia wegetacja, że to wewnętrzna anemia, anemia myśli, anemia woli, anemia ducha.

"Cóż mi pomogą" — zda się mówić dzisiejszy człowiek — "wszystkie najwspanialsze nawet osiągnięcia w dziedzinie atomowej i wszelkie zdobycze w przestrzeni międzyplanetarnej, gdy w głębi mej duszy dostrzegam grożącą mi pustkę, a może i ruinę? Gdy nie mogę być sobą? A sobą jest się nie przez atomy i wartości ekonomiczne, ale przez duchową, nieśmiertelną duszę, którą w jakiś tajemny sposób pragnie mi pomóc zbawić mój brat Wincenty. To mnie z Nim łączy i to mnie do Niego pociąga!"

I jeszcze co innego łączy i pociąga nas do Mistrza Wincentego. Otóż w Jego życiu wewnętrznym dostrzegamy dwa wielkie, bliskie nam i drogie nurty, tj. umiłowanie Najśw. Sakramentu i wielka cześć dla Matki Bożej.

W kaplicy bł. Wincentego, o której już była wzmianka, znajdują się dwa wielkie obrazy. Jeden z nich przedstawia Wincentego jako czciciela Jezusa Eucharystycznego. Klęczy On w białej chórowej szacie swego zakonu z rękami wyciągniętymi w stronę tabernakulum, przed którym płonie wieczna lampka. Ten obraz symbolizuje nam fakt, że właśnie Wincenty pierwszy w Polsce zapalił wieczne światło przed ołtarzem, gdzie raczył zamieszkać w sposób tajemny Syn Boży w postaci Eucharystycznej. W tym celu stworzył On specjalną fundację, aby dzień i noc płonęło światło w katedrze krakowskiej. Na ówczesne czasy było to podobną rewelacją, jak dziś Kongresy Eucharystyczne.

Drugi obraz przedstawia Wincentego na klęczkach, wpatrzonego w postać Matki Bożej. Z promiennym dobrocią obliczem, wśród grona rozradowanych Aniołów spogląda Najśw. Maryja Panna na wiernego Sługę swego Jednorodzonego Syna. Takiej samej treści znajdują się obrazy w katedrze krakowskiej i sandomierskiej.

Stara tradycja i zapiski archiwalne głoszą, że wstąpił On do klasztoru w Jędrzejowie dlatego, że nazywał się on wówczas "Domem Maryi".

Dwa głębokie nurty życia religijnego we współczesnym nam katolicyźmie, tj. żywy bardzo kult Najśw. Sakramentu, co wyraża się w Międzynarodowych Kongresach Eucharystycznych, oraz ufność w opiekę Matki Bożej nad światem, co uzewnętrznił Papież Pius XII, poświęcając w 1942 roku całą ludzkość Niepokalanemu Sercu Najśw. M.P. — były treścią istotną wewnętrznego życia naszego Błogosławionego. Treścią tak znamienną i charakterystyczną, że zostaje ona przekazana nam po 8 wiekach.

Na koniec trzeba powiedzieć, że Mistrz Wincenty urodził się około 1161 roku w Krakowie (obecnie parafia Włostów, diec. Sandomierska). Ludność tej wioski wskazuje wzgórze, gdzie miał stać Jego dom rodzinny. W parafii Włostów kult Wincentego jest bardzo żywy, a wyraża się między innymi przez to, że w pobliżu kościoła znajdujący się pomnik Jemu poświęcony, otaczany jest wielką czcią.

A ponadto w Krakowie jest "cudowne źródło" Wincentego. Woda tego źródła według wiary okolicznych mieszkańców (co zostało stwierdzone faktami) przynosi ulgę w chorobach oczu i gardła.

Niech "Dzień Modlitw" zakonnych o rychłą Jego kanonizację przybliży tę radosną chwilę, by Błogosławiony Wincenty Kadłubek był policzony przez Ojca Św. do grona świętych, by przez fakt kanonizacji stał się dumą i chlubą Kościoła Chrystusowego w Polsce, by stał się "rosą niebieską" dla Narodu naszego, podobnie jak dla chorych "cudowna woda" z Jego źródła w Krakowie. (P.O.S. — Biuletyn Informacyjny)

Postulacja Kanonizacji
Bł. Wincentego



Adam Mickiewicz, wielki poeta Polski. (W. Tony Lisiecki)

Pokora i Uniwersalizm Adama Mickiewicza

Adam Mickiewicz jest wzorem pokory i umiłowania ludzkości. We Włoszech przy grobowcach niezrównanych mistrzów, zwłaszcza Galileusza i Michała Anioła, budzą się w nim głębokie myśli, wzmacnia wiara, rozpala żar uczucia i rozświetla piękno, zaszczepione w jego duszy.

Poeta zastanawia się nad uporczywością, z jaką człowiek walczył, by dać pierwszeństwo ziemi nad słońcem. Potrzeba było dopiero, by Kopernik udowodnił, że słońce jest ważniejsze od ziemi, bo ziemia jest jego satelitą, a nie odwrotnie.

Mickiewicz widział, że człowiek olśniony zdobyczami rozumu nie chce mimo oczywistości uznać słońca duchowego nad tymże rozumem. Następstwem tego jest zaślepienie duchowe, bo prawdy nadprzyrodzone może poznać tylko człowiek pokorny.

W wierszu "Rozum i wiara" pisze Mickiewicz:

Kiedy rozumne, gromowładne czoło
Zgiąłem przed Panem, jak chmurę przed słońcem,
Pan je wzniósł w niebo jako tęczy koło,
I umalował promieni tysiącem.

* * *

I będzie błyszczeć na świadectwo wierze...
Choć górnie błyszczę na niebios błękicie,
Panie! jam blaskiem nie swoim zaświecił:
Mój blask jest słabe Twych ogniów odbicie.

* * *

...Rozumie ludzki! tyś mały przed Panem,
Tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni!
...Ach! ty bez wiary byłbyś niewidomy!"

* * *

Wzdymasz się, płaszczysz, czernisz się i błyskasz,
Otchłanie ryjesz i w górę się ciskasz;
Powietrze ciemnisz chmurami mokrymi
I spadasz z gradem — tyś zawsze na ziemi!

* * *

A promień wiary, którą niebo wznieca,
Topi twe krople, zapala twe gromy
I twe pogodne zwierciadło oświeca...
Ach! ty bez wiary byłbyś niewidomy!

Mickiewicz kocha nie tylko Polskę, ale całą ludzkość. "Chce się otrząść i wyrwać ze wszystkiego co ziemskie" — pisze prof. Tarnowski — "a kochać tylko Boga, absolutne dobro i w

tym i przez to, co jest dobrego na ziemi; Polskę, jako jedną z form, ze symbolów dobra na ziemi. I tak jak w pierwszej młodości wyszedł ze sfery uczuć osobistych, w sferę wyższą uczucia zbiorowego, tak w epoce ostatniej, w tej, w której jego czynność poetyczna była już skończona, rozszerza się znowu zakres tych uczuć i obejmuje już nie jeden naród, Polskę, ale całą ludzkość połączoną w miłości prawdy, sprawiedliwości i Boga, w jakimś idealnym braterstwie, które się stało jedną z podstaw jego doktryny.” (Historia literatury.)

W roku 1848, a więc 120 lat temu, Mickiewicz napisał w Rzymie “Skład zasad”. Był on na ówczesne warunki bardzo postępowy i demokratyczny. Zawierał piętnaście artykułów:

1) Duch chrześcijański, w wierze świętej katolickiej rzymskiej, jawiony czynami wolnymi.
2) Słowo Boże w Ewangelii zwiastowane, prawem narodów, ojczystym i społecznym.
3) Kościół, stróż prawa.
4) Ojczyzna, pole życia słowu Bożemu na ziemi.
5) Duch polski, Ewangelii sługa, ziemia polska ze swym społeczeństwem, ciało. Polska zmartwychwstaje w ciele, w którym cierpiała i złożona została w grobie przed laty stu...
6) W Polsce wolność wszelkiemu wyznaniu Boga, wszelkiemu obrzędowi i zborowi.

KOWAL

Całą bezkształtną masę kruszców drogocennych,
Które zaległy piersi mej głąb nieodgadłą,
Jak wulkan z swych otchłani wyrzucam bezdennych
I ciskam ją na twarde, stalowe kowadło.

Grzmotem młota w nią walę w radosnej otusze,
Bo wykonać mi trzeba dzieło wielkie, pilne,
Bo z tych kruszców dla siebie serce wykuć muszę,
Serce hartowne, mężne, serce dumne, silne.

Lecz gdy ulegniesz, serce, pod młota żelazem,
Gdy pękniesz, przeciw ciosom stali nieodporne:
W pył cię rozbiją pięści mej gromy potworne!

Bo lepiej giń zmiażdżone cyklopowym razem,
Niżbyś żyć miało własną słabością przeklęte,
Rysą chorej niemocy skażone, pęknięte.

Leopold Staff

7) Słowo wolne, wolnie objawione, z owoców przez prawo sądzone.
8) Wszelki z narodu jest obywatelem, wszelki obywatel równy w prawie i przed urzędami.
9) Wszelki urząd obieralny, wolnie dawany, wolnie brany.
10) Izraelowi, bratu starszemu, uszanowanie, braterstwo, pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu, równe we wszystkim prawo.
11) Towarzyszce żywota, niewieście, braterstwo i obywatelstwo, równe we wszystkim prawa.
12) Każdemu Słowianinowi, zamieszkałemu w Polsce, braterstwo, równe we wszystkim prawa.
13) Każdej rodzinie rola domowa pod opieką gminy. Każdej gminie rola gromadna pod opieką narodu.
14) Wszelka własność szanowana i nietykalnie pod straż urzędowi narodowemu oddana.
15) Pomoc polityczna, rodzinna, należne od Polski bratu Czechowi i ludom pobratymskim czeskim, bratu Rusowi i ludom ruskim. Pomoc chrześcijańska wszelkiemu narodowi jak i bliźniemu.

Dzisiaj, kiedy omamieni jesteśmy osiągnięciami techniki, kiedy wiarę stawia się na szarym końcu, albo walczy się z nią otwarcie, kiedy niesprawiedliwość społeczna i międzynarodowa panoszą się na świecie, przypomnijmy sobie głęboką wiarę jednego z największych geniuszów świata i jego przestrogę:

I was dostrzegłem, o dumni badacze!
Gdy wami burza jak śmieciem pomiata,
Zamknięci w sobie, jak w konchy ślimacze,
Chcieliście — mali — obejrzeć krąg świata.

* * *

Konieczność — rzekli — według ślepej woli
Panuje światu, jako księżyc morzu.
A drudzy rzekli: Przypadek swawoli
W ludziach, jak wiatry w nadziemskim przestworzu...

* * *

Przejrzałem niskie ludzkości obszary,
Z różnych jej mniemań i barwą i szumem,
Wielkie i mętne — gdym patrzył rozumem,
Małe i jasne przed oczyma wiary.

O. Jan Długosz, O.F.M.



Ks. R. Hoppe

Ś.P. Ks. Biskup Stefan Woźnicki

Przyjaciel Polaków

Ks. Biskup Stefan Woźnicki, Ordynariusz Diecezji Saginaw w stanie Michigan, zmarł po długiej i ciężkiej chorobie serca w dniu 11 grudnia 1968 roku, przeżywszy lat 74.

Kim był ten kapłan i ile dobrego zrobił dla Polaków — na to odpowiemy w tym artykule.

Życiorys

Stefan S. Woźnicki, syn Stefana i Michaliny z domu Jabłońskich-Woźnickich urodził się 17 sierpnia 1894 roku w Miner Mills, Pa. Po skończeniu szkoły parafialnej w Plains, Pa., oraz szkoły publicznej w Miner Mills, udał się na wyższe studia do Polskiego Seminarium w Orchard Lake. Tu ukończył szkołę przygotowawczą, Kolegium i dwa lata teologii w Seminarium. Po tym okresie nauk został przyjęty do St. Paul Seminary w St. Paul, Minnesota. Po ukończeniu seminarium zostaje wyświęcony na kapłana 22 grudnia 1917 roku.

Teraz rozpoczęła się długa droga życia dla młodego i zdolnego kapłana, który zawsze pamiętał,

że pochodzi z rodziny polskiej i polskości się nie wstydził. Swą pierwszą pracę kapłańską rozpoczął jako asystent parafii Danville, Pa. Po dwu latach pracy parafialnej zostaje mianowany sekretarzem Biskupa M. J. Gallagher w Detroit. Na tym stanowisku pozostał 18 lat. W 1926 roku w wieku lat 32 zostaje prałatem, a w 1938 roku, 25 stycznia zostaje konsekrowany na biskupa. Sakrę biskupią otrzymał z rąk Ks. Arcybiskupa Mooney w Detroit.

W 1950 roku Biskup Woźnicki zostaje Ordynariuszem Diecezji Saginaw. W tej diecezji pozostał do końca życia. W 1967 roku Biskup Woźnicki obchodził złoty jubileusz kapłaństwa, który był bardzo uroczyście obchodzony.

Działalność społeczna Biskupa

Ks. Biskup Woźnicki był człowiekiem ludu i chciał rozumieć zawsze jego potrzeby i trudności. Miał wrodzone zdolności i przy tym był bardzo pracowity — to mu pomagało do zrozumienia potrzeb społecznych i indywidualnych ludzi.

Jeszcze jako młody kapłan daje się poznać ludziom jako doskonały kaznodzieja. Nie tylko prawił nauki, ale podawał nowe sposoby, by w ten sposób poradzić ludziom w ich życiu indywidualnym i społecznym.

Specjalnie daje się poznać ludziom jako ten, który rozumie ich potrzeby, gdy pracował w Kurii Arcybiskupiej w Detroit, jako młody prałat a później jako młody biskup i równocześnie proboszcz parafii św. Jacka w Detroit.

Z natury był szorstki, ale potrafił bardzo wnikliwie przeanalizować — rozpatrzyć sprawy, żeby dobro jednostki i społeczne nie ucierpiało.

Pracując w diecezji Saginaw, Biskup Woźnicki dał się poznać jako świetny organizator. Z jego to inicjatywy powstało wiele parafii, ośrodków charytatywnych, szpitali oraz powstało Seminarium Duchowne!

Opowiadają o nim Siostry Felicjanki, które z nim długi czas współpracowały, że zawsze miał czas wysłuchać spraw, które dotyczyły potrzeb ludzkich zarówno co do ciała jak i co do duszy.

Zawsze był gotowy służyć swoją radą, doświadczeniem, opieką materialną i duchową wszędzie tam, gdzie widział potrzebę ludzką.

Stosunek Biskupa do Polaków

Biskup Woźnicki urodzony w USA w polskiej rodzinie, czuł się zawsze Polakiem, nie wstydził się swego polskiego pochodzenia i nie wstydził się mówić po polsku.

Gdy słyszał, że Polacy zmieniali nazwiska, On oświadczał — ja nigdy nie zmienię swego nazwiska. Często przypominał Polakom, jaka powinna być ich rola w obcym kraju. Przypominał, że Polacy to zdolny naród i więcej młodzieży polskiej powinno się kształcić, by w ten sposób powiększały się grupy inteligencji polskiej, która może mieć wielki wpływ na ustrój amerykański, a tym samym na losy narodu polskiego.

On to był współzałożycielem Rady Polonii. On był tym, który po-



Ś. † P. Biskup Stefan Woźnicki jako Sufragan Archidiecezji Detroickiej.

budził wiele umysłów do założenia Ligi Katolickiej. On też odegrał wielką rolę w pomocy stworzenia Ligi Spraw Polskich i pierwszego polskiego domu społecznego św. Anny w Hamtramck, Mich.

Ks. Biskup Woźnicki okazał wiele poświęcenia i miłości dla Pola-

ków żyjących w Polsce, gdy po II Wojnie udaje się do Polski, żeby zorganizować dla Kościoła i Narodu pomoc. Stanął na czele Komitetu, który niósł pomoc materialną Narodowi i Kościołowi. Biskup S. Woźnicki bronił interesów Polski i Polonii tam, gdzie to miało decydujące znaczenie. Wiele słów pochwały i uznania co do podtrzymania polskości w USA kierował Biskup Woźnicki do Sióstr Felicjanek. One — jak mawiał często — są tymi pionierkami, dzięki którym dziś szerokie rzesze Polonii mówią po polsku. Często jednak podkreślał, że utrzymanie polskości w USA jest coraz trudniejsze, ponieważ Polacy nie lubią się ujawniać.

Zmiana nazwiska prowadzi często do wyzbycia się przez wielu kompleksu niższości narodowej (niesłuszne) u Polaków i tak traci się wielu dobrych ludzi oddanych Polonii.

Biskup Woźnicki nigdy nie cierpiał na kompleks niższości narodowej. Był Biskupem-Polakiem, z którego słowem liczono się w Ameryce i w Rzymie. Zapisał się pięknie w hierarchii Kościoła jako wybitny jego syn i jako Polak.

Biskup Woźnicki — apostoł

W kilku zdaniach naszkicowaliśmy piękną postać Polaka-Biskupa. Ale nie był to obraz pełny. Należy jeszcze napisać o jego stronie wewnętrznej życia.

Pisać o tym jest dość trudno, bo często to jest zakryte w duszy ludzkiej i nie bardzo uchwytne dla pióra. Ułatwi nam to fakt, że piszący ten artykuł pracuje w diecezji zmarłego biskupa i wiele razy przez osobiste rozmowy mógł zrozumieć tę piękną postać biskupa apostoła.

W rozmowie z Księdzem Biskupem wyczuwało się, że jest ordynariuszem, ale też i Ojcem. Często po kilku zdaniach wypowiedzianych po angielsku — zaczynał mówić pięknie po polsku. To dla Polaków urodzonych w USA oraz dla przybyłych z Polski księży było wielką radością.

Czuło się, że rozmawia się nie z wielkim biskupem, ale z kimś bliskim sercu na obcej ziemi. Wyczuwało się, że temu sercu nie jest obojętny los tej czy innej osoby. Słowa jego wzbudzały zaufanie — wlewały radość do serca...

Pamiętam, jak pierwszy raz przybyłem z Kanady do USA do Saginaw, by omówić warunki pracy. Biskup przyjął mnie po ojcowsku i po paru zdaniach oświadczył, że przyjmuje mnie do diecezji do pracy na stałe. Gdy to mówił, w słowach jego widać było troskę o dusze, o kapłanów, o uświęcenie Kościoła. Ta dobroć serca, ta miłość, to czynienie miłosierdzia każdemu, kto znalazł się w potrzebie wynikało z jego zjednoczenia się z Chrystusem. Rozumiał, że jest biskupem, tzn. apostołem Chrystusa i, że musi naukę apostolską wprowadzać w życie swej duszy, przez to jednoczyć ją z Bogiem a dopiero z tego zjednoczenia wypływać będzie czysta miłość do Stwórcy i do bliźnich.

Wspomnieliśmy, że Biskup był szorstki, ale to miało głębokie znaczenie w jego duszy. Nie uznawał

kompromisów w stosunku do swej duszy, w stosunku do siebie samego, gdy idzie o zło — grzech. Dlatego też czasem chciał, żeby inni tak samo postępowali. Dziwił się, gdy było inaczej. W zewnętrznym ujęciu to wyglądało, że jest szorstki... Jednak jego miłość do ludzi nadawała mu tej cechy bezpośredniości i miłego współżycia z wszystkimi, których spotykał, że po paru zdaniach rozmowy wyczuwało się, że jest to ktoś bardzo nam bliski.

Biskup Woźnicki prowadząc głębokie życie wewnętrzne, rozumiał głęboko sprawy Kościoła, różne błędne nauki, które często pojawiają się dzisiaj na glebie nauki Kościoła. W swoich wypowiedziach był ostrożny, ale bardzo wnikliwy.

Jedną z wielkich cnót, to nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. Rozumiał, że drogą Miłosierdzia Bożego dokonuje się odrodzenie życia Bożego — łaski w duszach, Kościele i na świecie. Doceniał ten problem w swoich kazaniach, mowach.

Rozumiał, że ten problem Miłosierdzia Bożego za mało jest doceniany przez chrześcijan w Kościele. Był chętny dać pouczenie i pozwolenie na druk nowych rzeczy, które by przybliżały problem Miłosierdzia Bożego do dusz ludzkich. Ilekroć przyszedłem do niego po poradę, czy prosić o pozwolenie na druk nowych spraw o Miłosierdziu Bożym, to nie tylko, że nie odmówił, ale zachęcał jeszcze bardziej do pracy.

Ten Biskup-Polak żył miłosierdziem Bożym na codzień. Gdy kiedyś wspomniałem, że opracowuję nową Drogę Krzyżową, to On powiedział krótko — powinna się nazywać Drogą Miłosierdzia, bo ta nazwa jest najwłaściwsza.

Patrząc z bliska na życie Biskupa Woźnickiego, to widziało się, że ten człowiek nie tylko rozumie

NOWA KONCEPCJA KULTU MARYJNEGO

Ojciec Św., Papież Paweł VI, przemawiając podczas audiencji ogólnej w Bazylice Watykańskiej do licznie zgromadzonych wiernych różnych narodowości, przypomniał nową koncepcję kultu Najśw. Dziewicy, komentując VIII rozdział Konstytucji dogmatycznej o Kościele. Paweł VI powiedział: "Kim więc jest Matka Boska? Jest Ona całkowicie w Chrystusie: od Niego, dla Niego i w Nim samym. Nie możemy ani na chwilę zapomnieć, że Maryja jest Matką Jezusa, ożywioną i żyjącą Jego słowem oraz współuczestniczką Jego męki. Jest to stosunek, który wyjaśnia wszelkie Jej prerogatywy, całą Jej wielkość, wszelkie Jej tytuły naszego w niczym nie ograniczonego uwielbienia, naszej miłości i naszej ufności. Tak, jak nie możemy wyobrazić sobie Chrystusa bez uciekania się do najwyższych prawd ewangelicznych Jego wcielenia i Jego zmartwychwstania, tak też nie możemy pominąć w rzeczywistości faktów ewangelicznych dotyczących Maryi."

Pod koniec swego przemówienia Papież oświadczył, że "miłość Boża uczyniła tak wielkim serce Najśw. Dziewicy, iż stała się Ona Matką duchową modlącego się Kościoła. Sobór widział w Maryi postać całego Kościoła, i wskazał Ją wiernym jako Matkę Kościoła". (T.P.)

Miłość Bożą, ale rozumie ją w zastosowaniu do życia ludzkiego w Miłosierdziu Bożym.

Gdy w 1957 roku z inicjatywy OO. Franciszkanów rozpoczęto Krucjatę Miłosierdzia Bożego, której celem było zmobilizować dusze chrześcijan do modlitwy w celu ustanowienia święta i kultu publicznego w Kościele — "Miłosierdzia Bożego", Biskup Woźnicki był pierwszym wśród wielu biskupów Ameryki, który dał poparcie tej pięknej idei.

Dla ścisłości przytoczymy jego list w całości.

O. Teofan Kalinowski, O.F.M.
Ojcowie Franciszkanie,
Pułaski, Wisconsin.

Przewielebny Ojcze:

Z chęcią dodajemy nasze pasterskie błogosławieństwo do "Krucjaty Miłosierdzia", w której Ojcowie Franciszkanie tu w Ameryce i cała hierarchia w Polsce są tak zainteresowani. Życzeniem naszym jest, by kult ten pozyskał jak najszersze poparcie tak w kołach oficjalnych kościelnych, jakoteż i u ludu katolickiego, a przede wszystkim u ludu polskiego, lub też polskiego pochodzenia.

Oddany w Chrystusie,
† Stefan S. Woźnicki
Biskup Saginawski.

Pan Bóg powołał do wieczności wielkiego Biskupa-Polaka, społecznika, orędownika sprawy tak ważnej dla duszy — jakim jest Miłosierdzie Boże.

Do Księdza Biskupa Woźnickiego możemy zastosować słowa Pisma Św.: "Błogosławieni Miłosierni, albowiem oni Miłosierdzia dostąpią."

KARTOFLISKO

Pod niebem co jesiennym siąpi kapuśniakiem,
Na sejm zlatują wrony w żałobnym zespole
I z krzykiem krążą nisko nad kobiet orszakiem
Rozpinając swych skrzydeł czarne parasole.

A robotnice w twardym, cierpliwym mozole,
Okryte — każda innym — barwistym wełniakiem
Dziobią pilnie motyką ziemniaczane pole,
W miękkiej ziemi stopami zaparte okrakiem.

Pośród mgły i szarugi, przemokłe do nitki,
Grudy grzęd rozgniatają schylone najmitki
I z pod zaschłych badyli i płytkich korzeni

Zbierają krągłe bulwy, jak jaja spod kwoki,
I rzucają je w wiadro lub ceber głęboki,
Co głucho grzmią jak bębny na odmarsz jesieni.

Leopold Staff



Zdjęcie Arcybiskupa Jana Cieplaka z wizyty w Białym Domu w 1925 roku po skazaniu i wydaleniu go z Moskwy w 1923 roku. (NC Photo)

Ks. Arcybiskup Jan Cieplak
Metropolita Wileński

Święci Polscy u grobu św. Piotra

Wchodzę do Bazyliki św. Piotra. Idę środkiem ogromnej nawy, gdzie niedawno siedzieli wszyscy biskupi z całego świata. Idę do ołtarza, pod którym są zwłoki św. Piotra. Wąskimi schodami schodzę niżej, tam gdzie jest grób Apostoła, a obok niego niewielka kaplica z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i z postaciami naszych świętych polskich: św. Wojciech, św. Stanisław, św. Jadwiga Śląska, św. Kazimierz Królewicz i inni. I myślę, kiedy do nich będziemy mogli zaliczyć również Sługę Bożego Ks. Arcybiskupa Jana Cieplaka. W świętych obcowaniu jestem u ich stóp.

Wielu widziałem w życiu ludzi, których na ziemi na ołtarze nie wyniesiemy nigdy, a którzy z największą pewnością są w chwale Bożej w światłości wiecznej, której wyobraźnia nasza nie może sobie przedstawić i razem z nimi proszę Boga, byśmy mogli czcić na ołtarzach wielkiego Arcybiskupa.

Wszak już leżą w tej samej bazylice zwłoki św. Józafata Kuncewicza, Arcybiskupa obrządku unickiego, zabitego temu lat wiele w Witebsku. Też od najmłodszych lat pamiętam procesję z jego relikwiami w katedrze wileńskiej. Wszystko to razem łączy się w jakąś jedność i trudno mi jednych od drugich oddzielić w tym blasku niepojętej chwały Chrystusowej.

Życie i działalność Arcybiskupa Jana Cieplaka

Arcybiskup Jan Cieplak urodził się w Dąbrowie Górniczej w obecnym województwie śląskim. Urodził się w ubogiej rodzinie; dzieckiem był, gdy został sierotą. Wychowywał go proboszcz, brat matki. Był młody Jan Cieplak już klerykiem, gdy umarł jego opiekun, a na dalsze kształcenie przyszłego arcybiskupa składała się uboga parafia. Po seminarium duchownym w Kielcach został wysłany do akademii duchownej katolickiej w Petersburgu. I mimo stałej chęci powrotu do Polski pozostał już w Rosji całe prawie życie: naprzód jako profesor, potem jako rektor akademii, wreszcie jako biskup-sufragan. Podczas rewolucji październikowej odważnie bronił Arcybiskupa Roppa, a gdy tego wydalono do Polski, objął po nim ciężkie i niebezpieczne rządy najrozleglejszej diecezji świata, archidiecezji Mohylowskiej.

Trzeba wybrać coś konkretnego z życiorysu tych ludzi, coś, co wszystkich ich ze sobą i z nami łączy. A łączy ich

wszystkich wysiłek ku najwyższemu dobru, to znaczy walka ze złem, które zalewa ziemię. Walczyli.

Nie walczyli mieczem jak ci królowie i hetmani, którzy polegli w walce z niewiernymi. Bronią ich była miłość Boża. I ta miłość ściągała na nich prześladowanie, więzienie, śmierć gwałtowną i ona dawała im wieczne zwycięstwo. Dziś, kiedy walka z bronią jest dla nas niemożliwa, my ich bronią walczyć możemy i musimy. I oto za każdym razem, gdy odmawiamy Zdrowaś Maryja, kiedy słowami Chrystusa powtarzamy Ojcze Nasz... kiedy klękamy przed Synem Bożym we Mszy św., sprzeciwiamy się bez gwałtu, bez nienawiści, z samą miłością — tym wszystkim bezrozumnym, którzy mówią: "Nie masz Boga!" Nie każdemu z nas Bóg zsyła łaskę śmierci męczeńskiej jak ukraińskiemu biskupowi lub lata ciężkiego więzienia z groźbą ustawiczną śmierci jak Arcybiskupowi Cieplakowi, ale jesteśmy z nimi.

Oni są naszymi przywódcami w walce z bezbożnością, w walce o Boga i o Jego chwałę. Walczył Ks. Arcybiskup Cieplak o szkoły. Była to walka o Prawdę. I była to również walka bez nienawiści i bez gniewu z tymi wszystkimi, którzy za Piłatem w żadną prawdę nie wierzą. Dziś, twierdzimy, że prawda jest jedna, że umysł nasz do zgody z rzeczywistością istniejącą poza nami za prawdę jest zdolny, mamy przeciwko sobie potęgę i siłę, która może nas złamać, ale od Prawdy oderwać nas nie zdoła. I znów przywódcą w tej walce jest nam Arcybiskup Cieplak.



Ojciec Izydor Ćwikliński, były Prowincjał OO. Franciszkanów Prowincji Pułaszczańskiej i wice-postulator beatyfikacji Arcybiskupa Cieplaka w rozmowie z O. Piusem Barthem. (RNS Photo)

Bóg, Prawda — a teraz Prawo. Sąd rewolucyjny w Moskwie, sąd niesprawiedliwy, skazał Ks. Arcybiskupa Cieplaka na Wielkanoc 1923 roku na śmierć. Wyrok na jego towarzyszu Ks. Konstantyn Butkiewiczu został wykonany. Arcybiskup sam, bezprawnie więziony, w ciemnicy co dnia oczekiwał kuli w tył głowy. Był ofiarą bezprawia, bo walczył o prawo człowieka. Prawo człowieka do wiary nadprzyrodzonej i do prawdy naturalnej. I kiedy nieraz poddani jesteśmy niewoli, gdy ludzie zamiast spełniać prawo podlegają woli rozkazodawców, w takich samych jesteśmy warunkach, w jakich niegdyś przebywał Arcybiskup Cieplak i walczyć musimy o prawo, o to, że każdy z nas ma obowiązki i ma uprawnienia, a nie tylko bezmyślną konieczność podlegania jakimkolwiek rozkazom.

I oto dlatego jeszcze z Arcybiskupem Cieplakiem jesteśmy najszczerzej związani: w walce o Boga, w walce o Prawdę, w walce o Prawo. On, tak jak i my, kochał swój kraj. A kochał nie tylko Polskę, bo kochał i tę ziemię, którą nazywano ziemią nieludzką, choć byli i są na niej ludzie. On marzył tylko o tym, by móc wrócić na Sybir, gdzie nieraz rzeczywiście stopą apostoła obchodził osiedla w dalekich tundrach, by nieść prawdę, modlitwę i wreszcie we Mszy św. samego Chrystusa Pana. Od Dniepru po Ocean Spokojny był apostołem całego tego kraju, był ofiarą okrutnej przemocy, jaka tam panowała, a nie zachował do tego kraju ani krzty niechęci a do ludzi miał do końca prawdziwą szczerą miłość.

Takim widzimy go my, którzyśmy Go znali i takiego chcemy Go przedstawić tym sędziom, którzy w Kościele stoją na straży Prawdy i dbają o to, by cześć powszechna, oddawana przez cały Kościół, nie była oddawana niegodnym. Ich obowiązkiem jest zbadać do końca i zważyć czy w ocenie naszego Arcybiskupa my się nie mylimy. Muszą rozpatrzyć każdy znany szczegół z Jego życia, każde słowo, które powiedział lub napisał. Chcielibyśmy, by to szło prędko. By oni odpowiedzialni pośpieszali. Tymczasem oni potrzebują czasu. Mamy nadzieję, że ten czas nie jest długi, że nie tylko kraj polski, z którego Arcybiskup wyszedł, ale i ta ogromna Rosja, w której apostołował i ta Ameryka, gdzie ostatnie lata spędził i gdzie życie doczesne zakończył, z radością wynosić Go będą na ołtarze. Tymczasem, choć Kościół jeszcze ostatniego słowa nie wypowiedział, możemy z ufnością zwracać się w osobistych naszych modłach do Boga za pośrednictwem wszystkich zbawionych, a także tego tak nam drogiego Arcybiskupa.

(POS — BI 1/12/1968) **Ks. Walerian Meysztowicz**



Nazwy Miejscowości Związane z Nazwami z Ewangelii

W Europie i poza nią istnieją miejscowości, których nazwy przypominają nam inne nazwy — te z Ewangelii.

Polska, Bretania, Czechosłowacja, Słowenia, Niemcy, mają swoją Betanię, Kalwarię, Jerozolimę, Nazaret.

Pobożny lud, nie mogąc sobie pozwolić na uciążliwą i kosztowną pielgrzymkę do Ziemi Świętej, stworzył na własnej ziemi miejsca kultu Jezusa i Matki Boskiej o tychże nazwach. Podąża tam często w pielgrzymkach.

Jedna z nazw najczęściej spotykanych, to Kalwaria; nazwa tak ściśle związana z miejscem ukrzyżowania Chrystusa.

Polska ma kilka Kalwarii. Z nich najbardziej znaną jest leżąca u stóp Beskidów w woj. krakowskim, Kalwaria Zebrzydowska. Kult Jezusa i Jego Matki połączył się tam w jedną całość, bo oprócz

stacji Męki Pańskiej jest i 20 kapliczek poświęconych Maryi.

Podążają na Kalwarię pielgrzymki w dniu Bożego Ciała, w dniu św. Franciszka z Asyżu, ale najliczniejsze w święta Maryjne: 8 września — dzień Narodzenia Matki Bożej i 15 sierpnia na uroczystość Wniebowzięcia.

Kalwaria wraz z klasztorem bernardyńskim zawdzięcza swe powstanie znanemu z rokoszu przeciwko Zygmuntowi III wojewodzie krakowskiemu, Mikołajowi Zebrzydowskiemu. Miejscowość, która prawa miejskie otrzymała w 1717 roku zwała się początkowo Zebrzydów, później Nowy Zebrzydów, a wreszcie Kalwaria Zebrzydowska.

Z powstaniem tego najbardziej popularnego miejsca pielgrzymek ludności Krakowa wiąże się następująca legenda:

W 1595 roku Mikołaj Zebrzydowski i żona jego Dorota zobaczyli w miejscu, w którym później powstał kościół, trzy czerwone krzyże. Był to okres, w którym dworzanin Zebrzydowskiego, Strzała, wybierał się do Ziemi Świętej. Zebrzydowski polecił mu przywiezienie stamtąd modeli stacji Męki Pańskiej. Nie czekając jednak na jego powrót, wzniósł na miejscu widzenia trzy krzyże i postawił kaplicę.

Strzała powrócił po dwóch latach, przywożąc wzory kaplic takich, jakie widział w Jerozolimie. Wówczas to wojewoda ufundował piękny kościół, klasztor, do którego sprowadził OO. Bernardynów, i stacje Męki Pańskiej. Po-



Klasztor OO. Franciszkanów z XVI wieku w Kalwarii Zebrzydowskiej. (L. Święcki)

nieważ do uświetnienia fundacji przyczynił się możny ród Książąt Czartoryskich, ich to herb, oprócz herbu Zebrzydowskich, widnieje na korytarzach klasztoru.

Stacje znajdują się w malowniczej, górzystej i zalesionej okolicy. W pielgrzymkach brały dawniej udział procesje nie tylko z Lublina, Warszawy, Śląska i Podola. Brali w nich udział również i pielgrzymi z Niemiec i Węgier.

Przy okazji nadmienić należy, że klasztor ma niezwykle bogatą bibliotekę, która chlubi się posiadaniem najstarszego opisu Kalwarii Zebrzydowskiej, opracowanego przez Franciszkanina, O. Skarbimierza.

Polska posiada również i drugie miejsce pielgrzymkowe o nazwie Kalwaria. Jest nim tzw. Kalwaria Pacławska od góry Pacław w woj. rzeszowskim. Ufundował tam klasztor OO. Franciszkanów, kościół i stacje kasztelan lwowski Andrzej Maksymilian Fredro (1668). I ta Kalwaria jest pięknie i malowiczo położona na wzgórzu, wśród cienistych lasów. I ona ma dróżki Maryjne powiązane ze scenami bolesnymi i radosnymi z życia Matki Boskiej.



Matka Boska Zebrzydowska.

W pobliżu Warszawy na wysokim brzegu Wisły leży Góra Kalwaria. W XVIII wieku była ona siedliskiem aż trzech klasztorów: Bernardynów, Dominikanów i Pijarów. Pierwotna nazwa miejscowości brzmiała — Góra i wzmiankowana jest już w XIII wieku.

Góra Kalwaria chlubi się posiadaniem zabytków, a więc: starego ratusza wzniesionego w 1829 roku i kościołów: parafialnego, Podwyższenia Krzyża i Opatrzności Bożej z 1674 roku. Losy Góry Kalwarii ze względu na jej położenie nad Wisłą wiążą się z wypadkami historycznymi: z walkami podczas Powstania Kościuszkowskiego, z okresem wojen napoleońskich (1809) i wreszcie z Powstaniem Listopadowym. Na Górze Kalwarii istniał przed II Wojną Światową duży Zakład dla Starców, Kalek i Chorych Nerwowo, prowadzony przez Szarytki. Zdaje się, iż obecnie istnieje tylko Dom Starców.

Miejscowości o nazwie Kalwaria ma nie tylko Polska. Posiadają je również Litwa i Żmudź. W okolicach Wilna jest ulubione przez Wilnian miejsce pielgrzym-

kowe — Kalwaria Wileńska. Ciekawe i charakterystyczne są stacje Męki Pańskiej, nieraz dwupiętrowe. Postacie mają wielkość naturalną. Stacje znajdują się na malowniczych, pokrytych zielenią wzgórzach.

Przez Kalwarię Wileńska przepływa strumyk, którego woda, według wierzeń ludu, ma własności lecznicze i leczy choroby oczu. Fundacja, budowa kościoła i sprowadzenie OO. Dominikanów łączy się z nazwiskiem Biskupa Jerzego Białozora.

Zakonnicy własnym kosztem na miejsce pierwotnego drewnianego kościoła wznieśli kościół murowany i prowadzili ożywioną działalność duszpasterską wśród miejscowej ludności.

Założycielem Kalwarii Żmudzkiej był Biskup Jerzy Tyszkiewicz, który w 1642 roku osadził tam Dominikanów. Dominikanie przysłużyli się bardzo kulturze Żmudzi. Stali się założycielami kilkuklasowej szkoły dla młodych szlachciców i synów miejscowych rolników, pragnących poświęcić się stanowi duchownemu.

Prócz Polski ze swych ciekawych pod względem folklorystycznym stacji Męki Pańskiej, tzw. Kalwarii, słynie Bretania, kraina poświęcona św. Annie. W żadnym kraju ludność nie potrafi, tak jak w Bretanii, połączyć dziecinnej w swej prostocie wiary z resztkami pogaństwa.

Bretania słynie ze swych Kalwarii — stacji Męki Pańskiej. Centralnym punktem jest zawsze duży krzyż. Postacie są gigantyczne, kute w masywnym kamieniu, twarze mają w sobie coś przedziwnego. Jakby ręka czasu położyła się na nich i nadała im wyraz skupienia, mimo pozornego prymitywnego wykonania.

Podobno początkiem wznoszenia



Kościół OO. Franciszkanów w Kalwarii Zebrzydowskiej. (Fot.: G. Russ)

Kalwarii była szalejąca dżuma. Miały one stanowić prośbę o litość, o miłosierdzie karzącego Boga. Procesje Bretończyków do Kalwarii nazywają się "pardons" — przeproszenia, gdyż są nie tylko oddaniem czci Jezusowi i Jego Matce, ale stanowią równocześnie błaganie o odpuszczenie grzechów.

Oprócz jednak tych pobożnych zwyczajów, Bretończycy zanoszą modły do świętych, nie figurujących w żadnym kalendarzu, wznoszą na ich cześć kapliczki, uważają ich za pocieszycieli i opiekunów. Świętym tym przypisują nadzwyczajne właściwości, jak np. wskrzeszanie umarłych, oswajanie dzikich zwierząt, zwycięstwo nad smokami. Wierzeń tych, mimo długich stuleci, nie zdołał zniszczyć Kościół, który spogląda na nie pobłażliwie, jako na gałąź rodzimego, bretońskiego folkloru.

Powracając do nazw miejscowości wziętych z Ewangelii, nadmienić trzeba, że wiele z nich posiada pobożna Słowenia. Słowenia ma np. górę i wioskę o nazwie Kalwarii. Dwie wioski, z których jedna z kościołem Matki Boskiej Bolesnej (1652), noszą nazwę Jerozolima. Istnieją wioski o nazwach: Betania, Betlejem, Nazaret z zabytkowym kościołem OO. Franciszkanów z 1661 roku.

Ciekawe, że od nazw zaczerpniętych z Ewangelii wzięły nazwy zwyczaje ludowe (kolędnicy w Chorwacji nazywają się betlejemcy), kierunki sztuki i nazwy bractw religijnych.

Nazaret to nie tylko miasto w Brazylii liczące 100,000 mieszkańców, ale w Niemczech przy schyłku XIX i początku XX wieku istniała grupa malarzy (Overbeck, Veit, Schnorr i inni), która przybrała miano Nazarejczyków, ze względu na to, że za temat prac obierała sceny z życia Chrystusa od Jego narodzenia aż do śmierci na krzyżu.

W XIII wieku istniało na terenie Palestyny bractwo rycerskie pod nazwą Betlejemitów. Rycerze ci nosili białe płaszcze z czerwoną gwiazdą. W 1459 roku istniał i inny zakon rycerski o podobnej nazwie. Byli to rycerze Matki Boskiej z Betlejem. Prowadzili oni walkę z niewiernymi i opiekowali się rannymi.

Na terenie Ameryki Środkowej znane było bractwo Betlejemitów, opiekujące się szkołami i chorymi. Bractwo to rozwijało ożywioną działalność na terenie Meksyku, Peru i na wyspach Kanaryjskich. Skasowane zostało w 1820 roku.

Gdy jest mowa o nazwach miejscowości, bractw, zakonów, których nazwy zaczerpnięte są z nazw ewangelicznych, nie można zapominać o wspaniałej działalności opiekuna nędzy francuskiej popularnego na całym świecie Abbe Pierre. Jego współpracownicy nazywają się Towarzysze z Emaus.

S. Lubieniecka-Pistivskowa

Cnoty gubią się w interesie, jak rzeki w morzu.

Czyn, choćby najświetniejszy, nie zasługuje na nazwę wielkiego, jeśli nie jest wynikiem wielkiego zamiaru.

La Rochefoucauld

Wilno: Miasto Sercom Polskim Miłe



Ostra Brama z obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie.



Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej znajdujący się w klasztorze OO. Franciszkanów w Burlington, Wis., miejscu licznych pielgrzymek w okresie letnim.

Wilno, oderwane tragizmem dziejowym od Polski i obecnie stolica Socjalistycznej Republiki Litewskiej, pozostało nadal sercom naszym drogie.

Dziwne to było miasto, którego urokowi oprzeć się było trudno. Ulice nie rozbrzmiewały gwarem przechodniów, tak jak ulice Warszawy; życie miasta płynęło zwolnionym tempem, nie było tramwajów, tylko dorożki konne o charakterystycznych, wysokich chomontach i autobusy o archaicznym wyglądzie. I mieszkańcy różnili się od mieszkańców pozostałych miast polskich. Nie spieszyli się, byli spokojni, skupieni, flegmatyczni nawet. Cechowała ich uprzejmość w stosunku do obcych ludzi, nieznających miasta, serdeczność, gościnność tak znamienna dla kresowców.

Legenda głosi, że Wilno założone zostało przez księcia Gedymina. Wspomina o tym Mickiewicz w Panu Tadeuszu. Legenda ta jednak nie znalazła potwierdzenia w badaniach historyków. Założycielem Wilna był Władysław Jagiełło, który wraz z chrześcijaństwem obdarzył mieszkańców osady, położonej na wzgórzu w miejscu, gdzie do Wilii wpadała rzeka Wilna (zwana teraz Wilejka), wolnością i nadał im prawa.

Początek Wilna i związany z nim szybki okres rozwoju, jako miasta, to rok 1387. Za wzór w organizacji samorządu, handlu, cechów, posłużył Kraków, skąd zaczęli do nowopowstałego miasta zjeżdżać artyści, rzemieślnicy różnego rodzaju, przynosząc ze sobą kulturę polską.

Przybywali jednak nie tylko Polacy, przybywali i mieszczanie niemieccy, którzy ulegli szybko polonizacji.

Do XV wieku mieszkańcami Wilna byli Polacy, Litwini, Niemcy, Rusini. Na przełomie XV i XVI wieku zaczęli osiedlać się i Żydzi, którzy do II Wojny Światowej stanowili duży procent luduości.

Gdy mowa o mieszkańcach Wilna, wymienić trzeba również i Tatarów, potomków dawnych jeńców, osadzonych tam po wyprawach wojennych przez brata Jagiełły, Witolda.

Mały procent przypada również i na Karaimów, którzy posiadali w Wilnie jedną ze swych gmin wyznaniowych. Stara synagoga, chlubiąca się tym, że zwiedził ją w 1812 roku sam "bóg wojny", cesarz Napoleon; karaimska kenesa, piękna ewangelicka świątynia z napisem na frontonie "Dajcie cześć



Frontowa część katedry wileńskiej z okresu przedwojennego.

Panu" — to wszystko dowody tolerancji Rzeczypospolitej w stosunku do swych przybranych dzieci.

Wilno ma w herbie św. Krzysztofa z Boskim Dzieciątkiem na ramieniu, patronem zaś ziemi wileńskiej jest św. Kazimierz, którego uroczystość obchodzi Kościół w dniu 4 marca.

Był on synem Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Austriackiej.

Przyszedł na świat w Krakowie w roku 1458 i zmarł w opinii świętości w Grodnie w roku 1484.

Młody królewicz odznaczał się od dzieciństwa wielką pobożnością, a zwłaszcza kultem Najśw. Maryi Panny. Na Jej cześć ułożył modlitwę, którą codziennie odmawiał:

Póki żyje, niech Maryję
Co dnia wielbi dusza,
Niech pamięta na Jej święta,
Jej się życiem wzrusza.

Nie nęciły syna Kazimierza Jagiellończyka zaszczyty i bogactwa. Jak mawiał, ze wszystkich koron, najmilszą mu korona niebieska. Gdy Węgrzy wygnali króla swego Macieja Korwina i zaprosili na tron polskiego królewicza, przeszedł on wprawdzie z wojskiem granice, ale potem, chcąc uniknąć rozlewu krwi, powrócił do Krakowa.

W kaplicy katedry wileńskiej znajduje się trumna ze szczątkami św. Kazimierza.

Przed II Wojną Światową, co rok w dniu 4 marca, odbywał się w Wilnie na Placu Łukiskim jarmark, tzw. Kaziuk, ściągający nie tylko licznych Wilnian, ale również i przyjezdnych, interesujących się wileńskim folklorem. Czegóż tam nie sprzedawano? Wyroby z drzewa, a więc ławy, stołki, stolnice, balie, zabawki dla dzieci, gliniane garnki, piękne kilimy, słynne obwarzanki smorgońskie, i różnej wielkości serca z piernika opatrzone napisem z lukru, który to napis zapewniał zakochanych o trwalej i wiernej miłości.

Watpię, czy obecnie utrzymuje się w okupowanym Wilnie tradycja Kaziuka. Ciekawe jest, że wileńskie tradycje przenieśli żołnierze gen. Andersa na ziemię włoską i że w Modenie odżył i cieszył się wielkim powodzeniem wspaniały Kaziuk.

Nie tylko jednak Kaziuka przeniesli na obce ziemie żołnierze polscy walczący podczas II Wojny Światowej za naszą

i waszą wolność; przeniesli również miłość do Matki Boskiej z Ostrej Bramy. Gdy myśl nasza wybiega do Wilna, biegnie również do kaplicy Ostrobramskiej.

Obrona wielka miasta Gedymina,
Wilna całego pociecha jedyna,
W tej Ostrej Bramie obrona potężna,
Królowa polska, a litewska Kiężna.

Nie wiadomo kto był twórcą kaplicy. Sama brama nazywała się niegdyś Miednicko-Krewska, prowadziła bowiem do Miednik i Krewa. Początkowo była to brama forteczna, a średniowiecznym zwyczajem na fortecznych bramach umieszczano wizerunek Matki Boskiej.

Z biegiem czasu z bramy fortecznej przerodziła się w bramę święto-Maryjną. W 1626 roku sprowadzeni do Wilna OO. Karmelici zaczęli szerzyć cześć Obrazu. Ich to staraniem przeniesiono go do specjalnej kaplicy, a wileński złotnik dał Matce Bożej srebrną szatę przybraną kwiatami.

Jednym z dowodów przywiązania Wilnian do Pani z Ostrej Bramy było obranie Jej za Patronkę przez Akademię Wileńską (Boska Pallada) w 1671 roku.

Założycielem Akademii Wileńskiej był Stefan Batory. W roku 1579 otrzymała ona, tak jak Akademia Krakowska, bullą papieską prawo nadawania stopni naukowych. Początkowo znajdowała się w rękach Jezuitów i miała za zadanie kształcenie młodzieży mającej poświęcić się stanowi duchownemu. Chlubą Akademii byli Ks. Wujek i Ks. Piotr Skarga. Do ciała profesorskiego należeli oprócz Polaków przedstawiciele narodów środkowej i zachodniej Europy.

Z Uniwersytetem Wileńskim wiążą się nazwiska naszych wieszczów Mickiewicza i Słowackiego. Słowacki uczęszczał w Wilnie do gimnazjum i na Uniwersytet. Mickiewicz związany był nie tylko studiami, i przynależnością do Filomatów i Filaretów. Za pracę patriotyczną został wraz z kolegami osadzony w celi klasztoru Bazylianów i z Wilna wywieziony do Rosji.

W XX wieku Uniwersytet Wileński posiadał w swym gronie wybitnych uczonych. Po otwarciu tej uczelni w 1919, tj. po uwolnieniu Wilna przez gen. Żeligowskiego, wykładali w niej: zmarły niedawno prof. literatury polskiej Pigoń, wybitny fizyk Jan Weyssenhoff, matematyk Dziewulski i profesor filologii klasycznej Srebrny.



ŚWIETY KAZIMIERZ KRÓLEWICZ

Rysował Jerzy Hoppen

Wilno na wszystkie ruchy patriotyczne odpowiadało zawsze "jestem". Gdy wybuchło w 1794 Powstanie Kościuszki, wielu obywateli tego miasta podpisało przystąpienie do Insurrekcji. Po uwolnieniu Warszawy w dniu 18 kwietnia, płk. Jakub Jasiński zajął Wilno. W Wilnie powołano do życia władze powstańcze podporzadkowane Tadeuszowi Kościuszce.

W 1812 roku w Wilnie, na wzór Konfederacji Generalnej, podpisanej w Księstwie Warszawskim, podpisany został uroczysty akt współdziałania z wojskami Napoleona.

Rok 1831, to odzew Litwy pod wodzą Radziwiłła i Gielguda na hasło "Do Broni", rzucone przez wybuch Powstania Listopadowego, to męstwo nielicznego oddziału Chłapowskiego i bohaterstwo Dembińskiego.

W 1863 znowu Litwa łączy się z Koroną w nieśmiertelnym dążeniu do odzyskania wolności, tak jak ona, stanie się ofiarą prześladowań. Na Litwie przystąpiła do Powstania szlachta zaściankowa a bohaterstwem zasłynął jeden z dowódców, Ks. Mackiewicz, którego imię otoczyła legenda.

Po tym nastąpił długi okres mroków niewoli na pozór nie do przedarcia. Aż do uroczystej chwili, gdy w roku 1919

rozentuzjazmowane tłumy mogły na ulicach uwolnionego Wilna powitać wkraczające doń polskie wojsko pod wodzą gen. Żeligowskiego.

Tragizm II Wojny Światowej nie oszczędził Wilna. Okupacja niemiecka i sowiecka dały się we znaki mieszkańcom miłego miasta aresztowaniami, wywózkami, rozstrzeliwaniami. Wilno, tak jak cała ówczesna Polska, wykazało niezłamany hart. Zeszło do podziemia. Powstała tajna prasa kolportowana przez młodzież szkolną i akademicką, tajne nauczanie.

W 1944 roku po walkach partyzanckich Armii Krajowej pod dowództwem gen. Wilka zostało oczyszczone z Niemców. Nadejście jednak wojsk sowieckich było tragicznym zakończeniem akcji. Rozpoczął się znowu okres okupacji.

Wilno — miasto kościołów św. Anny, Bernardynów, Wszystkich Świętych, Dominikanów, cudnego kościola ŚŚ. Piotra i Pawła na Antokolu, św. Jerzego — że wymienię tu kilka najbardziej znanych. Wilno Ostrej Bramy i Góry Trzykrzyskiej, na której trzy krzyże, według legendy związane są ze śmiercią męczeńską Franciszkanów, których klasztor znajdował się w osiedlu, z którego później powstało miasto. Zakonnicy ci ponieśli rzekomo śmierć z rąk litewskich pogan.

Dzisiejsze Wilno zmieniło całkowicie oblicze. Katedra zamieniona została na muzeum. Znajdujące się w niej dzieła sztuki — są albo uratowane z pożogi wojennej, albo stanowiły kiedyś własność prywatną. W niedzielę odbywają się nabożeństwa dla Polaków i Litwinów, zjednoczonych teraz wspólną niedolą w kościele ŚŚ. Piotra i Pawła na Antokolu.

Obecni mieszkańcy Wilna, to Polacy, Litwini, Żydzi, a w większości Rosjanie. Na ulicach przeważa język rosyjski. W tymże języku są napisy na sklepach.

Na peryferiach miasta, przed II Wojną bardzo zaniedbanych, powstały piękne, nieraz wielopiętrowe domy, dla urzędników rosyjskich i ich rodzin. Reszta ludności odczuwa dotkliwie głód mieszkaniowy.

Gdy jest mowa o Polakach, należy specjalnie podkreślić, że mieszka ich w Wilnie niewielu. Są to przeważnie robotnicy i rzemieślnicy, gdyż większość inteligencji została wywieziona do Rosji.

Nad pięknym, miłym miastem rozpostarł sie znowu mrok. A jednak mieszkańcy Wilna nie tracą ufności. Wierzą w przemożną opiekę "Królowej Polski i litewskiej Księżny". Wierzą, że ich nie zawiedzie.

S. Lubieniecka-Pistivskowa

SŁUGA BOŻA

MATKA URSZULA

LEDÓCHOWSKA



Urszula Ledóchowska (1865-1939) — założycielka i pierwsza przełożona generalna Zgromadzenia Urszulanek Serca Jezusa Konającego.

Prekursorka Ekumenizmu w Skandynawii

W Szwecji, w Uppsali w czasie od 4 do 19 lipca 1968 roku odbył się IV Zjazd Ekumenicznej Rady Kościołów. Wzięli w nim udział oficjalnie także obserwatorzy Kościoła Katolickiego, mianowani przez Sekretariat dla Zjednoczenia Chrześcijan, czy też zaproszeni bezpośrednio przez Radę Zjazdu.

Okoliczność ta wywołuje z przeszłości osobę, która odegrała nie małą rolę w przygotowaniu klimatu ekumenicznego na terenie Skandynawii. Jest nią Matka Urszula Ledóchowska, znana w krajach skandynawskich jako "grevinnan" (tj. hrabina) Julia Ledóchowska. Wysiedlona przymusowo z Rosji za pracę dla Polski i katolicyzmu, przybyła do Sztokholmu 15 września 1914 roku bez żadnych środków materialnych. W krótkim czasie, w środowisku religijnie obojętnym, swą nieznużoną działalnością, czy raczej siłą swej wiary i miłości, zapisała się niezatartymi zgłoskami w dziejach Kościoła Powszechnego na Półwyspie Skandynawskim. Prasa tamtejsza

w latach 1915-1918 z głębokim uznaniem, wręcz entuzjazmem, pisała o zdumiewającej działalności Matki Urszuli na rzecz ofiar wojny. Drukowano jej gorące apele do matek szwedzkich i duńskich, umieszczano w dziennikach jej fotografie.

Akcja ta, jako odpowiedź na apel Benedykta XV, wzywający cały świat do pomocy ofiarom wojny, była prowadzona przez Matkę w łączności z Komitetem Pomocy dla Ofiar Wojny, zorganizowany przez H. Sienkiewicza w Vevey (Szwajcaria).

Sławną stała się jej szkoła języków obcych — "Sprakinstitutet" — założona w 1915 roku w Djursholm pod Sztokholmem, a następnie w 1918 przeniesiona do Aalborg (Dania). Szkoła ta przeznaczona była dla dziewcząt skandynawskich, prawie wyłącznie protestantek, które z powodu wojny nie mogły wyjechać za granicę na studia języków obcych.

Mówiło się wiele na szpaltach dzienników o domu św. Antoniego, otwartym w 1917 roku w Aalborg, a przeznaczonym dla sierot po robotnikach — emigrantach. Źródło utrzymania, oprócz pracy sióstr i ofiarności Skandynawów, stanowiły tzw. imprezy dobroczynne — przedstawienia i bale organizowane przez młode protestantki i katoliczki z udziałem ważnych osobistości.

Nie można pominąć faktu, że w 1916 roku Matka założyła i redagowała miesięcznik "Solglimstar" (Iskry słoneczne) — jedyny wówczas periodyk katolicki w Skandynawii. Przekształcony z czasem w dwutygodnik "Hemmet och Helgedomen" (Ognisko domowe i świętość), istniał jeszcze w 1943 roku według świadectwa Doris Herzog. Na wystawie Prasy Katolickiej w Rzymie, w 1937 roku Matka Urszula znalazła w dziale szwedzkim egzemplarze "Solglimstar" zainicjowany przez nią w trosce o ożywienie i pogłębienie wiary szwedzkich katolików.

Niemniej znana była Sodalicja Mariańska Pań, którą Matka Urszula zaczęła organizować w 1915 roku w Sztokholmie, zapraszając na konferencje religijne nieliczne wówczas katoliczki stolicy. Poprzez zebrania, rozmowy osobiste, rekolekcje i wszystkie dostępne sobie środki pragnęła pogłębić w nich poczucie odpowiedzialności za dawanie świadectwa Chrystusowi, uwrażliwić na potrzeby Kościoła i świata udręczonego wojną. Sodalicja ta przetrwała do dziś, co więcej, powstały nowe w innych miejscowościach.

Zaczyn jedności w służbie cierpiącym

Według naocznego świadka Bernolda Davida Assarson, Matka Urszula "wywiera wrażenie uosobionego dążenia i tęsknoty za tym co doskonałe". A ktoś inny wspomina Matkę, "jako ucieleśnienie promiennej dobroci, miłości i ufności".

Jej miłość bezinteresowna wzbudza zaufanie i przetwarza się szybko w zgodną współpracę katolików z protestantami, anglikanami, Żydami, a nawet ateistami, dla pomocy ofiarom I wojny światowej. W czasach, w których prasa ka-

tolicka nie wspominała jeszcze o ekumenizmie, czy o kontaktach z przedstawicielami innych wyznań, przynajmniej jako o fakcie powszechnym, Matka Urszula w roli przedstawicielki Komitetu Centralnego w Vevey dla Krajów Skandynawii, nawiązywała stosunki z głowami kościołów chrześcijańskich i niechrześcijańskich w Szwecji, Norwegii i Danii, z osobami często niewierzącymi, pozyskując je dla sprawy Polski.

Marika Stiernstedt, laureatka nagrody literackiej Nobla, tak charakteryzuje Matkę: "Hrabina Ledóchowska jest jakby stworzona do wzbudzania uczuć jak najgłębszej czci, i to nie tylko dla swojej osoby, w której się wyczuwa kogoś wyjątkowego, ale także dla swego kraju i narodu. Reprezentowała ona Polskę w sposób niezapomniany". Krystyna Morner dodaje: "Dziękowałam Bogu, że stworzył na tym świecie osobę o takiej wielkości ducha". A historyk prof. Ernest Łuniński w ten sposób opisuje wrażenie, jakie na nim wywarła: "Nigdy nie znużona, uzewnętrzniała usposobienie nie kapitulujące przed żadną zaporą i głęboko przekonane, że człowiekiem kieruje Opatrzność według swoich upodobań. Dlatego pogodna, z uśmiechem nawet w bólu, szła naprzód, szła siewczyni spokojna, zapatrzona w wieczność."

Konferencje Matki Urszuli na tematy religijne czy też poświęcone historii i kulturze polskiej, wywoływały zainteresowanie ogólne. Wygłosiła ich około 80 w stolicach i różnych miastach Półwyspu, w sześciu językach, z których trzy opanowała w Skandynawii.

W Christianii (Oslo), w maju 1916 roku słuchaczami Matki Urszuli byli wszyscy ministrowie i dwór królestwa. Król Haakon VII zaprosił prelegentkę do swego zamku, okazał jej szczególną życzliwość i prawie że się usprawiedliwiał z niemożliwości objęcia osobiście kierownictwa w miejscowym Komitecie Pomocy. Zapewnił jej pełne poparcie i zupełną swobodę w akcji charytatywno-propagandowej w Norwegii, a następnie za pośrednictwem damy dworu Egeberg, przesłał znaczną sumę pieniędzy.

W Sztokholmie, kilkakrotnie w konferencjach Matki Urszuli wzięli udział członkowie dworu królewskiego, a wszędzie: wybitne osobistości świata politycznego, nawet krajów wrogich, uwikłanych w wojnę, literaci m.in. Selma Lagerloff, która gościła Matkę w swym domu, profesorowie uniwersytetu, uczeni, publicyści, pionierzy pokoju, żeby choćby wymienić Benny Cederfeld de Simonsen, jak również ludzie prości, ubodzy i może dlatego właśnie szczególnie uczuleni na nędzę i cierpienie. Niekiedy liczba słuchaczy dochodziła do tysiąca.

W całym tym okresie wielkiej kampanii charytatywnej oddawano Matce bezinteresownie do dyspozycji aule uniwersyteckie, salony hotelów, siedziby zebrań publicznych.

Inicjatywa Matki Ledóchowskiej znalazła naśladowców. Ellen Key wygłosiła odczyt na rzecz Polski; podobnie pastor anglikań-

ski i minister angielski Esmer Howard w Sztokholmie oraz Jerzy Brandes w Danii i inni.

Powstawały następnie komitety lokalne pod protektoratem najznakomitszych osobistości hierarchii katolickiej, luterańskiej, żydowskiej, rektorów i profesorów uniwersytetu, literatów, uczonych, jak: Selma Lagerloff, Ellen Key, Alfred Jensen, Oscar Montelius, Aage Meyer Benedictsen.

Ta działalność charytatywna, prowadzona przy współudziale ludzi różnego credo świadczy o katolickości wiary Matki Urszuli Ledóchowskiej, o sile jej oddania w służbie drugiemu człowiekowi.

Tylko miłość mogła odkryć powołanie do ekumenizmu wszystkich ludzi, dzieci wspólnego Ojca, jak mawiała i, mimo różnic religijnych, narodowościowych, politycznych, zjednoczyć ich w solidarnej współpracy dla ulżenia doli uciśnionych, przygotowując drogę do pokoju i jedności powszechnej. Współpraca ta ułatwiała wzajemne poznanie, wzbudzała szacunek dla wartości ludzi z przeciwnego obozu, dla ich ludzkiej godności, dla ich uprawnień; pomagała do uświadomienia sobie obowiązków indywidualnych i społecznych wobec cierpiących.

Sprawozdania przesyłane do Komitetu Centralnego w Vevey potwierdzają ofiarność Skandynawów, ich poważny wkład w akcję pomocy ofiarom wojny, z którymi historia pozwoliła im się zetknąć niejednokrotnie w najrozmaitszych okolicznościach.

"Les tournees de conferences", wzdłuż półwyspu Skandynawskiego na przestrzeni około trzech lat, w warunkach jak najskromniejszych, "żeby nie wydawać pieniędzy przeznaczonych dla biednych", nie były łatwe. Wymagały niemałego hartu ducha mimo sukcesów, atmosfery ogólnej sympatii, życzliwości i prawdziwie braterskiej pomocy. W liście do swej siostry pisze Matka: "W dalszym ciągu wygłaszam konferencje... Trud to ogromny! Ale mam siły niczym trzy konie! Praca to zresztą taka sama jak każda inna. Ważne, że można czynić dobrze."

Spotkania z Nathan Soderblom, Arcybp. luterańskim Uppsali

Pobyt Matki Urszuli w Skandynawii, jak już wspomnieliśmy, stał się okazją do ważnych spotkań o charakterze ekumenicznym i konkretnej realizacji Ewangelii w służbie człowiekowi. Warto może jeszcze przypomnieć o kontaktach Matki bezpośrednich i listownych z Nathan Soderblom, Arcybiskupem luterańskim Uppsali, jednym z najbardziej gorliwych inicjatorów zjednoczenia Kościołów chrześcijańskich.

W świetle dostępnych nam dokumentów historycznych Matka Urszula spotkała się z Soderblom kilkakrotnie.

W kronice pisze: "10 maja 1915 miałam wygłosić konferencję w Uppsali w pałacu arcybiskupa luterańskiego. Kilka dni przedtem poprosiłam o rozmowę z nim. Chodziło o zainteresowanie jak najszerszych kół sprawą Polski. Zaprosił mnie z konferencją...

W dość dużej sali zebrało się około 150 osób. Pełniutko! Wszys-

cy słuchali z żywym zainteresowaniem. Chyba udało mi się poruszyć serca... Po konferencji arcybiskup zaprosił mnie na kolację."

Siódmego października tego samego 1915 roku Matka Urszula powiadamia swego brata Włodzimierza: "Dziś otrzymałam list od arcybiskupa luterańskiego, że mogę znowu wygłosić konferencję w Uppsali. Jest on bardzo dobry dla mnie. Zaprosiłam go, żeby przyjechał do nas, pokażę mu naszą kaplicę."

"Podczas wizyty w "Sprakinstitutet" w Djursholmie — pisze Ignacy Żylicz, jeden ze współpracowników Matki Urszuli — Arcybiskup Soderblom zaznaczył, że od dłuższego czasu śledzi dzieło i pracę Matki, że pragnie złożyć wyrazy czci i gratulacje z powodu dodatniego wpływu, jaki wywiera na młodzież szwedzką. Równocześnie jednak wyraził nadzieję, że Matka nie będzie rozwijała ukrytej propagandy na rzecz katolicyzmu. — "Na pewno nie" — odpowiedziała Matka. "W jednym tylko wypadku byłoby mi trudno powstrzymać się od świadomej propagandy, gdybym mogła pozyskać dla katolicyzmu Waszą Ekscelencję, Arcybiskupa Szwecji... Ale to jest nieosiągalne... "

Soderblom wyjechał całkowicie uspokojony.

Świadectwo "obecności"

I rzeczywiście tak było. Matka Urszula opierając wychowanie młodzieży protestanckiej na wartościach ludzkich i moralnych, wpajała w nią zmysł odpowiedzialności za życie własne i innych, "jasne pojęcie celu istnienia i obowiązku, który spełniony dobrze daje radość i zadowolenie". Zapraszając je do praktycznej miłości bliźniego, ukazywała szerokie horyzonty braterstwa: "Idźcie w świat — to jej słowa — żeby dać ludziom szczęście i być dla nich promieniem radości."

Jasno sprecyzowała Matka Urszula w Kronice swój pogląd na sprawę wolności w dziedzinie religijnej: "Dziewczęta nasze są miłe, ale powierzchowne, prawie areligijne. Jedna jedyna sprawa zaprząta ich myśli: rozrywki i stroje. Nauka nie interesowała ich... Jednak w stosunkach z nami były bardzo uprzejme. Nie miałyśmy możliwości nawiązania z nimi kontaktu na płaszczyźnie religijnej. Nie próbowałyśmy ich nawracać, jak to często się zdarzało w szkołach zakonnych zagranicznych. Wiedziałam, jakie tego skutki: panna rozegzaltowana nawraca się po paru miesiącach. Potem wraca do domu, do dawnego otoczenia, zaręcza się z protestantem, staje się obojętna dla katolicyzmu. Zostaje ni to, ni owo. Takie 'nawracania' przynoszą więcej szkody niż pożytku Kościołowi.

"Nie ukrywałyśmy przed naszymi uczennicami, że jesteśmy katoliczkami. Miały wolny wstęp do kaplicy i na nasze nabożeństwa. Myślę, że niejedna potem zastanawiała się nad tym co u nas widziała. O kilku wiem, że potem przeszły na katolicyzm... Ufam, że nasienie rzucone raz, jak gdyby niepostrzeżenie — przyniosło swój owoc."

"Nie było to rezygnacją" — pisze O. Mirewicz — "ze zdobywania dusz dla prawdy, lecz zrozumieniem, że najsilniejszym argumentem prawdy jest **obecność autentycznych jej świadków** we wszystkich dziedzinach życia społecznego, we wszystkich jego uwarunkowaniach nawet najbardziej nieprzychylnych katolicyzmowi. Dzisiaj naokoło tego pojęcia 'obecności' powstała cała literatura, wypracowano już zasady 'mistyki obecności' katolika we własnym środowisku i w środowiskach obcych. Na kilkadziesiąt lat przedtem Matka Urszula realizowała to pojęcie w krajach, gdzie nie traktaty apologetyczne mogły mieć siłę przekonywującą, lecz konkretne czyny wyrastające z mądrości i miłości chrześcijańskiej."

Wymowa czynu

Matka Urszula nieraz powtarzała: "Do człowieka dzisiejszego trzeba przemawiać czynami. Piękne słowa i hasła już dziś nie przekonywują. Świat potrzebuje ludzi pracy, miłości, którzy radośnie stają się wszystkim dla wszystkich, aby wszystkich pozyskać dla Chrystusa."

Bez przesady można powiedzieć, że działalność Matki Urszuli Ledóchowskiej w Skandynawii stanowi realny wkład — wraz z szlachetnym wysiłkiem tylu innych osób — w wytworzenie klimatu duchowego, który warunkował proces dojrzewania ruchu ekumenicznego i ogólnoludzkiego braterstwa, jakiego dziś jesteśmy świadkami.

Żegnając Szwecję w 1918 roku, Matka Urszula napisała w Kronice: "Zostawiłam tam wielu przyjaciół. Niech Bóg błogosławi im i ich Ojczyźnie, ażeby ten kraj mógł kiedyś wrócić do wiary ojców, do wiary św. Brygidy i św. Katarzyny; ażeby wspaniała katedra w Uppsali znowu mogła gościć Jezusa Hostię, a Matka Najświętsza wzięła naród szwedzki pod swoją opiekę."

Oby życzenie zrealizowało się jak najprędzej. IV Zjazd Ekumenicznej Rady Kościołów w Uppsali jest nowym krokiem w drodze ku jedności powszechnej wszystkich dzieci wspólnego Ojca. (P.O.S. — Biuletyn Informacyjny)

M. Magdalena Kujawska, U.S.J.K.

ODA DO DZIEWICY MATKI

Gdy bez Dzieciny oglądam Cię, Panno,
Dziwię się Twojej urodzie,
Zda mi się, że widzę jutrzenkę zaranną,
W różowych falach na wschodzie.
Gdy zasię widzę Matkę i Pacholę
To księżyc w północnych cieniach,
Co złotolity blask na swoim czole
Bierze w słonecznych promieniach.
Gdy zaś swe Dziecię, O Matko i Pani,
Tulisz rękoma do łona,
Jasność jak słońce co niebom hetmani
W pośrodku gwiazd milionów.

Ks. Maciej Sarbiewski

Własności Różnych Narodów

Kreteńczyk Epimenides napisał, że wszyscy Kreteńczycy kłamią. Jeśli to prawda, to również Epimenides kłamie, bo jest Kreteńczykiem: i wszyscy Kreteńczycy mówia prawdę. Jeśli jednak wszyscy Kreteńczycy mówią prawdę, także Epimenides mówi prawdę: i wszyscy Kreteńczycy kłamią. Lecz jeśli wszyscy Krenteńczycy kłamią, to i... i tak dalej, w kółko, bez końca.

Jest to znany od wieków przykład szkolny na pewien błąd logiczny. W tym wypadku chodzi nie o logikę, lecz o coś innego: O odwieczny sport ludzkości polegający na charakteryzowaniu rasy przez inną rasę, jednego ludu przez inny lud, jednej dzielnicy przez drugą dzielnicę, klasy przez klasę...

Wspomniani Kreteńczycy rzeczywiście zażywali nie najlepszej sławy w starożytności, jeśli z powołaniem się na ich własnego wieszcza nawet w Piśmie Św. o nich czytamy: "Kreteńczycy, zawsze łgarze, złe bestie, brzuchy leniwe". Najstarszy historyk grecki, Herodot, zwany ojcem historiografii europejskiej może stanowić dowód, że nigdy żaden naród nie pozostawał dłużny drugiemu w ujemnych charakterystykach. Grecy uważali za barbarzyńców wszystkich nie Greków, Egipcjanie Greków i wszystkich innych, Persowie Egipcjan, Greków i pozostałą ludzkość. Przyczem każdy lud o sobie twierdził, że zajmuje dokładnie sam środek ziemi. Widać był to w prawiekach taki powszechny, jak Anglicy mówią, "status symbol". (A rzeczą zabawną jest, że przynajmniej pod tym względem, każdy lud miał słuszność).

Jeszcze do dziś dnia pozostają w krótkich powiedzeniach różne dawne charakterystyki narodowe. W swych dawnych zbiorach przysłów, Włosi mają datujące się od średniowiecza dictum "brudny jak Niemiec", lub "pijany jak Niemiec". Niemcy w dawnej Europie powszechnie uchodzili nie tylko za naród pijaków, ale taki, który

z pijaństwa, wszędzie indziej uważanego za wadę, uczynił zwyczaj narodowy a nawet narodową cnotę.

Jeszcze w XVII wieku podróżnicy opisują, że np. w południowych Niemczech panuje zwyczaj pokazywania gościom w domach przede wszystkim wszelakiego kształtu i rozmiarów naczyń do picia alkoholu i piwa. Za szczególny honor uchodziło mieć osobną izbę, wypełnioną tego rodzaju szklanicami, kielichami, kubkami, uszniakami, kuflami, kulawkami, puharami, roztruhanami, konwiami, dzbanami, etc., które w przekonaniu takich Bawarów czy Szwabów lub innych przynosiły bez porównania większy honor domowi, niż w innych krajach zbiory książek, obrazów, czy kosztownych i pięknych sprzętów.

Nawet Polacy, choć już niestety sami zaczynali słynąć w Europie z pijaństwa, uważali Niemcy za kraj pijaków. Tylko Jan Kochanowski starał się być sprawiedliwy pisząc o Niemcach i Polakach: "Tacy sami oni ożralcy pijacy, jako i my." Za to Anglicy mieli przysłowie "pijany jak Francuz", które z kolei Francuzi przerzucą na nas: "pijany jak Polak".

Już w starożytności mieszkańcy Azji Mniejszej, a przede wszystkim Rzymianie, sami nieuczciwi i złodzieje pierwszej wody, wyrobili Grekom opinię krętaczy, szalbierzy, nabieraczy, którym się usta nie zamykają nie tylko od bezustannego gadania, lecz także jedzenia. Rzymskie powiedzenie głosiło: "Grek konając, jeszcze rękę wyciąga" — niby to po cudzy grosz, lub żeby coś w ostatniej chwili dostać do przekąszenia.

Ta opinia o Grekach przetrwała w nowożytność, i jeszcze przed ostatnią wojną Francuz chcąc powiedzieć, "wyjątkowy oszust", mówił "Grek". U dawnych Polaków natomiast Grek uchodził za spryciarza, większego od Żyda, choć mniejszego od Ormianina ("jeden Żyd oszuka 7 Polaków, jeden Grek 7 Żydów, a jeden Ormianin 7 Greków", mówiono jeszcze za króla Jana). Choć Ks. Skarga coś prawił o "greckiej nieustawiczności", inni zaś jego rodacy za "niepoczciwych" uważa-

li raczej nie tyle Greków co do narodowści, ile "Greków", co do wyznania, to jest Rusinów, Wołochów i Moskali. Nie wiadomo, jak się to stało, że wreszcie u nas "Grek" zaczął oznaczać człowieka, który udaje, że nie rozumie czegoś, co mu jest niewygodnie rozumieć: "nie udawaj Greka".

"Grekiem" — przynajmniej w Wielkopolsce — było też stare konisko, które już ledwo powłóczyło nogami. W czasie wojen napoleońskich pewien typ karakonów Francuzi nazwali "prusakami", Rosjanie "francuzami", natomiast Polacy, z podziwu godną bezstronnością aż do naszych czasów, nazywali owo robactwo zarówno francuzami jak prusakami.

Doszukiwanie się charakterystyk narodowych, wyrażanych w krótkich określeniach, owe "nationum proprietates", uprawiała gorliwie cała Europa, kiedy Europą zaczęła się stawać, to jest od wieków średnich. W szesnastym i siedemnastym stuleciu te charakterystyki stają się bardziej rozbudowane pod piórem licznych podróżników lub tych, którzy z ich opisów korzystają jak J. Botero w służbie króla Jakuba I, czy eks-jezuita Botero i wielu innych, pomimo wszystko u podstawy ich są krótkie średniowieczne dicta.

Wielu uczonych tak było zafascynowanych tymi charakterystykami, że lata całe trawili na ich zbieraniu ze starodruków lub rękopisów. Prof. Stanisław Kot kolekcjonował takie wypowiedzi przez 40 lat i ogłosił aż trzy obszerne studia na ich temat w "Harvard Slavic Studies" i w "Oxford Slavonic Papers" a dla amsterdamskich "Analecta Slavica" osobno zestawił poglądy naszych dawnych praojców na różne ludy europejskie.

Zacytujmy choć garść takich opinij. Najbardziej oczywiście "obrabiano" sąsiadów. Weźmy Polaków i Niemców. W Wielkopolsce, w której Niemców było niezmiernie mało, jeszcze w XIII i XIV wieku, np. w arcyważnej i ciekawej "Kronice wielkopolskiej" wyrażano o Niemcach opinię nie tylko serdeczną, ale wręcz entuzjastyczną: jako o najlepszych sąsiadach, jakich w

ogóle Polska miała i ma, jako o braciach rodzonych: i stąd wyprowadzano nawet ich nazwę: Germanie, gdyż po łacinie "germani" znaczy "rodzeni", np. bracia lub stryjowie, etc.

Natomiast w tym samym czasie w Krakowie, gdzie — jak w ogóle w Małopolsce — Niemców było huk, w roczniku kapitulnym krakowskim można wyczytać zawzięte antyniemieckie inwektywy. W zapisce z 1312 roku (Monumenta Poloniae Historica, tom II, s. 815) jakiś duchowny z pasją wyraża się o "rabies furoris germanici", powiada, że są "fraudis amici", "pokoju jawni lub ukryci wrogowie", i porównuje ich z Judaszem.

Lecz i Wielkopolanie nie wszyscy chyba mieli tak górną opinię o Niemcach, jak ów poznański duchowny, autor "Kroniki wielkopolskiej". Na przykład Arcybiskup gnieźnieński, sławny Jakub Świnka, wyrzucał Biskupowi Wrocławia, Tomaszowi, że franciszkanie — zakon wtedy na ziemiach polskich, zwłaszcza jednak na Śląsku, czysto niemiecki — założyli klasztor w Żeganiu. Wtedy Tomasz odpowiedział mu, że za to odpowiedzialności ponieść nie może, bo nastąpiło to pomimo jego sprzeciwu. I dlatego trzeba na najbliższym synodzie obmyślić sposoby, w jaki sposób "należy tej zarazie zapobiec".

Tenże sam Arcybiskup zapytany w Gnieźnie przez króla Wacława po jego koronacji, jak mu się podobało kazanie Biskupa Jana z Bressanone, odpowiedział na całą katedrę ku wzburzeniu króla: "byłoby to znakomite kazanie, gdyby kaznodzieją nie był psiogłowiec i Niemiec. Średniowieczni Polacy zwali Niemców "psimi łbami", czy "psiogłowcami".

W połowie XVII wieku mamy już zanotowane słynne powiedzenie: "Póki świat światem...". Cytuje je poeta śląski, Wencel Scherffer, który się skarży, że jak Polak znieść nie może niemieckiej buty, tak Niemcy nie mogą strawić polskiej swobody: "Stąd przypowieści miejsce, że póki świat światem — nie będzie nigdy Niemiec Polakowi bratem."

Ze strony niemieckiej, a raczej austriackiej, w tym

samym czasie mamy zapisane następujące powiedzenie, które tu tłumaczę z łaciny: "Od Włochów dzielą nas góry, od Francuzów rzeki, od Anglików morza, a tylko od Polski — nienawiść."

Osobiście odrobinę wątpię w prawdomówność owego "Austriaka", bo jest nim zaustrianizowany... Polak, kanonik Wawrzyniec Rudawski, zresztą autor bardzo wartościowej "Historii Polski od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego".

Nie można jednak powiedzieć, żeby stosunek nienawistny był jakąś regułą generalną. Jeszcze w XVI wieku wielki organizator protestantyzmu, Melanchton, nazywał się "chwalcą rasy słowiańskiej".

O innych zaś ludach mamy takie polskie opinie, np. o Litwinach w rękopisie z końca XVI w.:

Jest to z dawny przypowieści
Iż Litwin, orzech i grzbiet niewieści
Żadnego pożytku nie działają,
Kiedy ich kijem dobrze nie wzbierają.

A o Rusinach, czyli dzisiejszych Ukraincach:

Rusin w radzie
Koza w sadzie
Wilk w oborze
Łgarz przy dworze.

O Czechach: "Ile w Polsce złodziei, tyle w Czechach heretyków."

Dość też rozpowszechniona była o Niemczech opinia, jakiej dał w XVII wieku wyraz J. Barklay, a którą tutaj przytaczam w osiemnastowiecznym tłumaczeniu: "...Naukami się tam pospolicie bawią ci, którzy większą ochotę mają uczyć (drugich), aniżeli co (samym) umieć. Przeto im na nauczycielach nie zbywa, ale na uczonych. Choć mało czytają, wiele jednak pisać zwykli. I sławę nauk swoich nie umiejętności dobrocią, ale rozlicznością i wielkością książek wymierzają (tzn., że za uczoność biorą mnóstwo pisaniny, byle tylko w dostatecznie pękatych i grubych tomiskach). I nie ta u nich książka jest szacowna, która mądra, ale wielka (grubością czy forma-

tem). Umysł ich jako jest ciemny, tak do prac długich najwytrwalszy. Nie dbają oni o to, aby co dobrze, ale aby wiele umieli; i drugie narody wyborem nauk ich przechodzą, ale nie liczbą...".

O Polakach tenże sam Barklay pisał — znów podaję w przekładzie polskiego XVIII-wiecznego pisarza:

"Pospolicie nędzne ich życie dla przykrego powietrza; i lud nie jest przystojnych obyczajów wedle teraźniejszego wieku, stąd też trafiają się umysły srogie. (Inaczej mówiąc, Barklay twierdzi, że Polacy pozostają w tyle za kulturą świata nowożytnego:). Naród do okrucieństw i rozwięzłości urodzony, którą wolnością nazywają, tak dalece, że praw swoich grubijańskich przez wiele wieków używanych, ledwo teraz odstępować zaczęli. Te zaś prawo to opiewało: że ten zabójca powinien być uwolniony od wszelkiej bojaźni sądów i kary, który na zabitego trupa wrzuci kilka pieniążków; którą małą liczbę to prawo przepisało. I nie naznaczaliby tak małej ceny za życie ludzkie, gdyby z powodu umysłu swego nie ważyli sobie lekce krew ludzką przelewać."

Autor ma tu na myśli prawo, zwane główszczyzną, na podstawie którego za zabicie człowieka równego lub niższego stanu nie karano śmiercią, lecz karą pieniężną. Abstrahując od nadużyć, jakie mogły dziać się w Polsce, dziś jednak skłonni bylibyśmy nie tak gorliwie domagać się kary śmierci, jak to jeszcze nie tak dawno uchodziło za rzecz godziwą, sprawiedliwą, "naturalną".

(...) "Swemu rozumowi bardzo dufają; i jaką wolność zachowują w obyczajach i sposobie życia pospolitego, takąż samą sobie przywłaszczają w rzeczach Boskich i do wiary należących, o czym bez bojaźni i mówić, i trzymać się co się podoba, zwyczaj mają: co jest skutkiem zbytniego zdaniu swemu ufania, i wstydu podłego, że że się komu innemu nauczyć nie dadzą (tj. próżność nie pozwala Polakom nawet na wysłuchanie argumentów drugiej strony, bo: "jak pan śmie mnie pouczać"....). Przeto dnia dzisiejszego, co głowa to rozum, i wszystkie się tam błędów i karcerstw zeszły plugastwa, które dawniejsze wieki zarażały. Każdy z nich stara się o to, aby

wsławił dom swój, a najbardziej przed cudzoziemcami stanu ich nieświadomymi. Prędsi są do okrucieństwa niż do zdrady; i łatwiej się oszukać dadzą, niż gwałt sobie uczynić....”

Są to niektóre z tych kilku uszczypliwości — raczej jak widzimy prawdy bliskich — przeciw którym bronił Polski w pięknym lecz spóźnionym dziełkiem “Polonia defensa contra Braclaium” Łukasz Opaliński (1648), choć sam znacznie surowiej osądzał rodaków, a jeszcze bardziej smagał ich jego starszy brat, Krzysztof w swoich “Satyrach”.

“Polacy” — pisze pewien autor francuski — “są silni, średniego wzrostu, odważni, żarłocy i pijacy... Bardzo się kochają w pieniądzach i nie masz żadnego rodzaju upokorzenia, na które nie byliby gotowi u tych, u których chcą grosza dostać. A raczej: których chcą na pieniądze po prostu nabrać.

Autor ów bowiem pisze, że nie oddają nigdy tego, co pożyczają. A gdy się wierzyciel upomina, szydzą z niego mówiąc: “Doświadcz i ty tej biedy i przykrości w odebraniu, której ja zażyłem w dostaniu.” A choć tak są żądni pieniędzy, że “nie masz nic, co by dla nabycia ich nie czynili”, nie wykorzystują pieniędzy racjonalnie “ani na kupowanie dóbr, ani na wystawienie dobrego mieszkania, ani na powiększenie dochodów, ale na sukna, jedwabie, futra, piękne konie, piękną broń, przede wszystkim zaś na dobre wina węgierskie.”

Cechą charakterystyczną Polaków było, że ich wiedza o świecie, w jakim żyli, była minimalna. Nie starali się o solidną informację nie tylko o dalej żyjących narodach — Włochach, Francuzach, Hiszpanach, etc., ale nie mieli żadnej wiedzy o najbliższych sąsiadach, zastępującą informacje obiektywne albo lekceważącymi bajkami i niemal facecjami, albo prawie że diabolizowaniem, co niestety jest cechą polską aż po dziś dzień.

Gdy Francuzi, Anglicy, Holendrzy drukowali całe traktaty w oparciu o autopsję o Moskwie i Moskalach, o Turcji, o ludach naddunajskich i bałkańskich, o krajach

w innych częściach świata, Polacy nie zawsze nawet zdobywali się na powtarzanie za innymi i na tłumaczenie co lepszej literatury. I to również pozostało do dziś dnia: nie umiemy patrzeć ani na bliższe, ani na dalsze kraje i dlatego świat zupełnie nie zwraca uwagi na to, co Polacy myślą, co mają do powiedzenia o swych sąsiadach.

O Moskalach np. zamiast starać się ich obserwować w ciągłym rozwoju, patrzeć na wolę zmiany, na wytężoną dążność w pewnym kierunku, pisarze polscy woleli powtarzać jeszcze głęboko w XVII wieku to, co w początkach XVII napisał autor francuski: "Moskale, naród do niewoli urodzony i na każde wolności zabłyśnienie srożeje, uciśniony zaś łagodnieje. Mówią o nich, że taka tam gruba nieświadomość panuje, że mało takich jest, którzy powszechny nawet pacierz umieją. Do wojny niż do pokoju sposobniejsi; ludzie ostrożni i do zdrady skłonni. Piją mocno i prócz napojów krajowych nie brakuje im na winach przywożonych. Żony ich miłości ku sobie mężów z bicia częstego i mocnego miarkują; wtedy się za szczęśliwe być sądzą, kiedy na złośliwego i do bicia skorego małżonka trafią" (przekład z 1780 roku).

W 1740 roku wyszły we Wrocławiu przepięknie wydane w jezuickiej drukarni akademickiej dwa ogromne tomy in folio pióra Infułata Władysława Łubieńskiego, późniejszego Arcybiskupa Prymasa. Był to cały ówczesny świat, "we wszytkich jego częściach opisany". O Rosjanach, wciąż jeszcze Moskalami zwanych, Łubieński pisze co następuje:

"Moskale są różniący się daleko od europejskich narodów, bo ani są ludzcy ani polityczni (tz.: ani kulturalni, ani cywilizowani i grzeczni), i dalecy od polityki starych Greków, od których oni twierdzą że idą: umiejętność ich największa — pisać i czytać. Księża zaś to najuczeńsi, kiedy umieją Biblią czytać albo swój Mszał. Do tego Moskale są niewierni, okrutni, pyszni w szczęściu, w nieszczęściu źli, prędcy i sposobni do różnych figlów i swawoli sztucznej wyrządzenia komu i potrzebują na siebie wielkiego rygoru (...) Moskale nie mogą

wyjechać ze swego kraju bez zezwolenia cara."

Może to zadowalać naszą próżność narodową jeszcze dziś, jak łechtało ją za czasów saskich. Jednak kiedy Polacy, najbliżsi sąsiedzi, tyle tylko mieli do powiedzenia o Rosji i przez papuzie móżdżki nawet myśl im nie przeszła nie tylko czym ten kraj może się kiedyś stać, ale czym już jest naprawdę, zagranica inaczej umiała na Moskwę spojrzeć. Oto np. mniejwięcej współczesne Łubieńskiemu świadectwo włoskie:

"Moskale dawniejszych czasów byli dzikich obyczajów, okrutni, albowiem żadnemu cudzoziemcowi nie pozwalali wejść do swego kraju i żadnemu obywatelowi swemu wyjechać za granicę, bez osobliwego rozkazu cesarza. Najwyższy stopień nauk był umieć czytać, pisać i rachować. Ale Piotr Wielki, gdy w swoim objeżdżaniu różnych krajów cokolwiek lepszego w obyczajach przypatrzył się i przejął, potrafił tak odmienić i wykształtować grubych i nieobyczajnych poddanych, że teraźniejszy stan Moskwy, czyli do rządów i obyczajów krajowych, czyli do porządku wojennego może się z jakimkolwiek w Europie królestwem porównać."

A Franuz pewien pisał następująco:

"Moskale byli niegdyś grubijanie, złych obyczajów, nieświadomi nauk, nieszczerzy w mowach i bardzo zabobonni: ale od Piotra Wielkiego zaczęli pomału do obyczajów ludzkich przychodzić", a zacząwszy mieć styczność z narodami obcymi, "teraz są we wszystkim pomiarkowani i z wszelkim uszanowaniem i posłuszeństwem zwierzchności swojej. O nich, przedtem prostakach, teraz obyczajnych, to się mówić może, co Sokrates złorzeczącemu Zopirowi odpowiedział: "Byłbym taki zapewne, gdyby mię mądrość, nauka i ćwiczenie nie odmieniło."

Ciekawą jest rzeczą, jak też Polacy charakteryzowali samych siebie — poszczególne dzielnice, mieszkańców poszczególnych miast i czy przynajmniej te opinie miały pewien związek z rzeczywistością? Lecz to już jest, jak mówi zdaje się Kipling, całkiem inna historia.

Jan Tokarski

Takimi Są Święci

Jest późny wieczór. Siostry Kardynała, Patriarchy Wenecji, Józefa Sarto, śpią już od dawna. Wcześnie rano zwykłe są iść na pierwszą Mszę św. Jest już godzina jedenasta. Cisza okrywa Wenecję, kołysaną tylko szumem kanałów, rzeźbionych od czasu do czasu lekkim podmuchem wiatru.

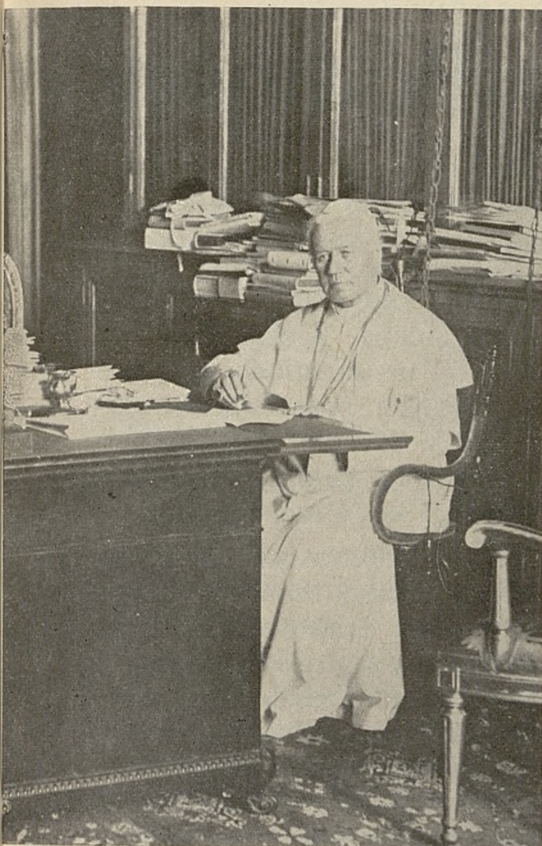
Patriarcha podnosi się z klęczek i idzie w kierunku schodów. Stąpa powoli, powoli. Wchodzi do swojego pokoju. Wyciąga ze swojego łóżka materac, wolno, aby stare łóżko przypadkiem nie zaskrzypiało, kładzie na jego miejsce worek wypchany słomą i szczegółowo go przykrywa, zaścielając łoże kocami. Bierze na ramiona materac i znowu, powoli, powoli, schodzi na dół i wychodzi na ulicę. Ubrany jest w zwykłe kapłańskie szaty. Kieruje swoje kroki w stronę dzielnicy biednych, przechodząc kilka krętych i wąskich uliczek.

Nagle słyszy za sobą głos nocnego strażnika, który bierze Go za złodzieja...

— Aaaa! Przebierasz się nawet za księdza, aby w ten sposób uchodzić za porządnego człowieka! Pójdziesz teraz ze mną na posterunek, a materac zaniesiemy tam gdzieś go ukradł.

Ksiądz Józef zatrzymuje się... Pierwej nim zdoła otworzyć usta, słychać już inny głos:

— Aaaa! Więzienie na całe życie! Zasługujesz na nie, tym bardziej żeś się przebrał za księdza. Aaaa! Złodzieju jeden... Powinien cię zobaczyć teraz Patriarcha, On, który tak dobrze przygotowuje swoich przyszłych kapłanów. Przy-



kro jest tylko zawstydzić się przed Nim, lepiej więc nic nie mówić.

— Ciszej — odpowiada Ks. Józef, starając się zmienić swój głos tak, aby nie być poznanym.

— Ciszej, drodzy synowie — powtarza. W rozmowie splatają się słowa strażników ze słowami patriarchy.

— Nie mówcie głośno... przeszkadzacie tym, którzy śpią.

Głos Ks. Józefa staje się mimo woli normalny i jeszcze nie kończy mówić, jak dwaj strażnicy nagle Go poznają.

— Patriarcha! Nasz Patriarcha! — woła jeden.

— Eminencja — przerywa drugi — z tym tłumokiem — wskazując na materac. Po tych słowach jednocześnie klękają.

— Eminencjo! Proszę nam darować! Proszę nam przebaczyć!...

— Nic, nic, niczego nie mam do przebaczenia; wyście wykonali wasz obowiązek, tak jak to zwykli są czynić dobrzy strażnicy.

Jeden chce pomóc w niesieniu materaca:

— Proszę mnie dać, ja poniosę. Eminencja w którym idzie kierunku? Czy można wiedzieć?

— O — odpowiada dziękując — jestem już na miejscu: stąd o dwa kroki mieszka jedna biedna, która może dzisiaj w nocy pocznie dziecko. O nędzo ludzka! Czy nie ma już dosyć kłopotów, aby widzieć zaraz cierpienie swojego stworzenia. Czy wy to rozumiecie?

Z pewnym zawstydzeniem odpowiadają jednocześnie:

— O tak, tak, tak. Lecz Eminencja niech pozwoli sobie przynajmniej pomóc — powtarzają obaj strażnicy.

— Nie, nie, drogie dzieci, dziękuję wam. Przyjdźcie raczej jutro do mnie, gdyż chcę was wynagrodzić za wasze spełnienie obowiązku. Dam wam wprawdzie nie wiele; wiecie, jesteśmy przy końcu miesiąca, lecz wy na pewno przyjmiecie dobrym sercem. Polecam wam — w tym momencie kładzie palec na ustach — o ile możecie, nie mówcie nikomu, że widzieliście mnie tak z tym narzędziem — wskazując z uśmiechem na ubiór i na materac. **(Z.F.D.)**

(z życia św. Papieża Piusa X)

Męczennicy Podlascy

POCZĄTEK PRZEŚLADOWANIA UNITÓW

Pierwszego stycznia 1968 r. minęło równo 100 lat od daty ogłoszenia pamiętnych "ukazów" cara Aleksandra II, którymi rząd carski zainaugurował — na ziemiach polskich pod swoim zaborem — okres najcięższych prześladowań religijnych. Prześladowania te uderzyły w Kościół Katolicki w ogóle, zaś w szczególności miały na celu zagładę Kościoła Unickiego, złączonego z Rzymem przez Unię Brzeską.

"Ukazy" carskie Nr. 12388 i Nr. 12389, oraz wydany na ich podstawie, w dniu 1 stycznia 1868 roku, reskrypt władz rosyjskich w Warszawie, zawierały szereg drakońskich zarządzeń, których bezwzględne i bezwarunkowe zastosowanie miało doprowadzić w krótkim czasie, według intencji rządu carskiego, do całkowitej rusyfikacji Polski pod zaborem rosyjskim i narzucenia Polakom prawosławia. Ostrze ukazów było wymierzone w podstawy duchowej siły narodu: jego wiarę katolicką i łączność z Rzymem. W tym też celu rząd zaborczy skierował swą akcję najprzód przeciwko duchowieństwu katolickiemu obojga obrządków: łacińskiego i unickiego — następnie całym ciężarem przygniótł pracowity, wierny i bohaterski lud unicki, w którym widział niebezpieczny dla dzieła prawosławienia element przesiąknięty duchem katolicyzmu i polskości: "najdalej na wschód wysunięty przyczółek papiestwa" — jak zwykł był mawiać carski gubernator Siedlec, Gromeko.

Atak na Unię objął dwie wschodnie prowincje polskie: podlaską i lubelską, z częścią augustowskiej, zamieszkałe w znacznej mierze przez unitów wschodniego katolickiego obrządku, zrzeszonych w dziewięciu dawnych dekanatach, czyli okręgach unickich, a mianowicie w dekanatach: bielskim, janowskim, kodeńskim, łosickim, międzyrzeckim, parczewskim, sokołowskim, wisznickim i włodawskim — wchodzących wówczas w skład diecezji chełmskiej i podlaskiej.

Walka prawosławia z ludem unickim przybrała wkrótce cechy krwawego terroru, szczególnie nieludzkiego na terenie

Podlasia, gdyż tutaj prześladowcy napotkali na bohaterską stałość ludu w wierze katolickiej i przywiązaniu do Kościoła, za który Unici podlascy gotowi byli dać w ofierze wszystko, nawet własne życie. Tutaj też, na Podlasiu, ta Unia kościelna — największe w dziejach osiągnięcie w jednaniu oderwanych od Rzymu Kościołów — dała światu szereg świętych, od św. Józafata Kuncewicza aż po Męczenników lat ostatnich. Tym właśnie Męczennikom, znanym i nieznanym, poświęcamy niniejsze wspomnienie.

Bohaterska postawa Unitów w Pratulinie

Podobnie jak wszystkie inne parafie unickie Podlasia — również i Pratulin, parafia powiatu konstantynowskiego, licząca w owe czasy przeszło 1,500 wiernych Unitów, znosiła od roku 1864 stale rosnący ucisk i terror za odmowę przejścia na prawosławie. Kontrybucje pieniężne; rekwizycje mienia parafian; wypasy zboża przez konie kozackie; zabijanie bydła i trzody dla wyżywienia kwaterującego wojska; wypędzanie mężczyzn, kobiet a nawet dzieci na przymusowe ciężkie roboty drogowe i leśne; więzienie, deportacje na Sybir, wreszcie kary straszliwej chłosty, dochodzące do 600 razów nahajką — wszystko to nie zdołało przełamać woli Unitów wytrwania przy wierze ojców. Parafianom pratulińskim oszczędzono, prawdopodobnie przez wyczerpanie sił prześladowców tylko jednej tortury, jednej kary za okazaną wierność Kościołowi Katolickiemu: mianowicie nie trzymano ich tygodniami, dniami i nocami, pod gołym niebem, na zimnym mrozie, bez przyodziewku i bez okrycia głowy, tak jak to miało miejsce w pobliskich parafiach unickich Kornica i Prochenki, gdzie naczelnik powiatu, Klimenko, na próżno usiłował w ten sposób nawrócić lud unicki na prawosławie.

Po dziesięciu latach bezskutecznego ucisku, władze rosyjskie, widząc, że nie nakłonią Unitów do apostazji, ani prześladowaniem, ani obietnicami carskich łask i przywilejów, postanowiły uciec się do środków najdrastyczniejszych: usunęły w Pratulinie unickiego proboszcza, Ks. Józefa Kurmanowicza, i na jego miejsce przywiozły prawosławnego popa, aby wprowadzić go do unickiego kościoła, z użyciem siły: naprzód jednej kompanii wojska, a następnie, gdy okazała się liczebnie zbyt słaba, trzech kompanii piechoty i setki kozaków, specjalnie w tym celu sprowadzonych z Białej Podlaskiej i z Brześcia.

Trzynastu męczenników

Przekonani o tym, że dobrowolne oddanie ich kościoła schizmatykom byłoby równoznaczne z apostazją, parafianie otoczyli go zwartym pierścieniem, by bronić dostępu doń własnymi piersiami. Trwali tak cierpliwie trzy dni i trzy noce, modląc się, śpiewając nabożne pieśni i nie reagując na zaczepki i szyderstwa carskich żołnierzy i strażników. Czwartego dnia, 24 stycznia 1874 roku, o godzinie 10 rano, dowódca oddziałów wojska, kapitan Stein, każe żołnierzom brać kościół szturmem.

Od kul karabinowych pada na miejscu zabitych dwunastu Unitów z parafii pratulińskiej: Wincenty Lewoniuk, Jan Andrzejczuk, Konstanty Bojko, Łukasz Bojko, Ignacy Frańczuk, Michał Wawrzyszuk, Onufry Wasiluk, Filip Geryluk, Maksym Hawryluk, Nikita Hryciuk, Daniel Karmasz, Konstanty Łukaszuk. Trzynasta ofiara masakry, Bartłomiej Osypiuk, postrzelony w brzuch i skłóty bagnetami, umiera dnia następnego, cierpiąc straszliwie. Po strzelaninie, przeszło stu rannych, a pośród nich nie brakło kobiet, zdołało dotrzeć do swych domów i ukryć się przed strażnikami. Ci zaś, których schwytano na miejscu, zostali odstawieni do więzień, po uprzednim skatowaniu kolbami i nahajkami na placu przed unickim kościołem w Pratulinie. Krew Unitów lała się strumieniami i od tej kaźni nie był wolny starzec, ani kobieta, ani dziecię. Nazajutrz, przynaglani przez strażników, mieszkańcy Pratulina musieli zmywać i zeskrobywać zaschniętą krew z płotów otaczających kościół, ze ścian plebanii i okolicznych domostw.

Godna podziwu i uwielbienia była moc wiary, gotowość na męczeństwo i chrześcijańska cierpliwość, okazane przez unitów parafii Pratulin, którzy szli bronić swego kościoła, świadomi, że mogą to przypłacić życiem. Żegnali się z rodzinami, odmawiali wspólnie różaniec, przywdziewali odświętny strój i szli . . . Niejeden wyrażał rodzicom, lub żonie, czy też starszym dzieciom swą ostatnią wolę, nalegając by pamiętali każde słowo. Prawie wszyscy byli analfabetami.

Godni chwały męczeństwa

Postawa ludu unickiego podczas obrony kościoła w Pratulinie nie miała w sobie nic agresywnego, była stanowcza, lecz spokojna i bierna. W czasie pierwszego natarcia żołnierzy — tego na białą broń — mężczyźni odpierali nacierających, od-

trącając kołkami lub gołymi rękami lufy karabinów i bagnety, i zasłaniając sobą tłum klęczących kobiet. Gdy rozległa się komenda "ognia", oblężeni padli na kolana, z piersi ich uniosły się samorzutne pieśni: "Kto się w opiekę", "Pod Twoją obronę", "Przed Twoje oczy Panie", a wszystkie te głosy zlały się w jedną modlitwę, w jeden jęk do Boga. Byli gotowi skonać i krew swoją dać na świadectwo wiary. Zarówno podczas natarcia wojska, jak i po natarciu, nie było słychać w tłumie złorzeczeń przeciwko żołnierzom i prześladowcom. Nie złorzeczyli im również ranni unici, ani ci, których katowano potem na placu przed kościołem i w pobliskich spichrzach, zamienionych na miejsce kaźni.



Życie nawet najpiękniejsze ma zawsze damoklesowy miecz zawieszony nad sobą.

J. I. Kraszewski

Najwyższym ideałem życia jest poświęcenie go dla ludzkości.

z prasy

Im człowiek dalej od swej młodości, tym więcej na nim odpowiedzialności.

z prasy

Zdobyłeś wykształcenie,
/nie bądź paw dumny,
Nauka trwa od dziecka
/aż do samej trumny.

St. Stachowicz

Droga życia jest pełna upadków i wzlotów, człowiek rozumny winien być na wszystko gotów.

St. Stachowicz

Ludzie nie troszczą się, aby żyć szlachetnie, tylko aby żyć długo, choć życie szlachetne jest w mocy każdego, a żyć długo żadnego.

Seneca

Piękno życia jest tylko w pracy.

Stefan Żeromski

Życie, to nie zabawka, ale poważne i święte dzieło; to ofiara, którą spełnić trzeba z przejęciem i troskliwością.

Jeden z mędrców

Życie jest jak żelazo: zużywa się, gdy go używamy; rdzewieje, gdy go nie używasz, próżnujesz; ale lepiej, gdy się zużyje od pracy, niż zardzewieje od lenistwa i próżniactwa.

Jeden z mędrców

Każdy z nas otrzymuje swe życie jako prezent, dziwny prezent. Jest on nędzny i smętny, gdy go się zazdrości i łapczywie chroni, staje się bogatszy i piękniejszy, gdy go się poświęca drugim.

Ignazio Silone

Życie chrześcijańskie jest ustawiczną walką. Gdzie toczy się walka? W duszach naszych. Kto walczy? Dobro i zło, anioł i zwierzę zmagają się z tobą. Każdy odczuwał w sobie to straszliwe rozdwojenie.

T. Tóth

O tej postawie Unitów pratulińskich i ich zachowaniu się wobec prześladowców, zaiste godnym męczenników za wiarę, mamy dziś najwiarygodniejsze świadectwa złożone w ubiegłych latach przez kilkudziesięciu zaprzysiężonych naocznych świadków. Nikt z obrońców Kościoła Unickiego w Pratuline nie szedł na śmierć dla pychy, próżności, nienawiści lub pochwały u ludzi — lecz tylko i jedynie z przekonania, że ich świętą, katolicką wiarę, krwią podpisać godzi się i potrzeba.

Proces beatyfikacyjny

Proces beatyfikacyjny Męczenników Podlaskich rozpoczął się, w pewnym sensie, już w roku 1919, tuż po pierwszej wojnie światowej, kiedy to J. E. Ws. Bp. Henryk Przezdziecki, ordynariusz podlaski zwraca się do swego duchowieństwa z prośbą o zebranie wiadomości odnośnie męczeństwa. Na ten apel swego Biskupa odpowiedziało 144 parafii. Zbiór tych wiadomości nie ma jednak charakteru oficjalnego, dowodowego. Dopiero po dwudziestu latach, bo 9. X. 1938 roku Ks. Biskup Przezdziecki tworzy Trybunał Kościelny, mianując poprzednio O. Adalberta Topolińskiego, Franciszkanina, postulatorem w Rzymie. Od 17 listopada 1938 roku — do 6 czerwca 1939 roku odbyło się 23 sesji i przesłuchano 15 świadków naocznych, tzw. "de visu". Śmierć Ordynariusza, J. E. Przezdzieckiego 9 maja 1939 roku, a następnie II wojna światowa przerywają działalność Trybunału.

Nowy Ordynariusz Podlaski, J. E. Ks. Bp. Ignacy Świrski, któremu sprawa Męczenników Pratulińskich leży bardzo na sercu, wznawia przerwany proces. W listopadzie 1961 roku mianuje Postulatora rzymskiego. Postulatorem w kraju zostaje ks. prof. Marian Myrcha. 13 lutego 1964 r. Ksiądz Biskup tworzy Trybunał Kościelny celem przesłuchania pozostałych ośmiu świadków. Trybunał ten kończy swą działalność 11 września tegoż roku, przesyłając akta do Rzymu.

Miejmy nadzieję, że Św. Kongregacja Obrzędów, po dokładnym zbadaniu tych akt — uzna męczeństwo 13-tu bohaterskich parafian pratulińskich, ogłaszając ich patronami jedności Kościołów. (BI——P.O.S)

Ks. Piotr Naruszewicz
postulator

(Konferencja radiowa w 94 rocznicę męczeństwa)



Kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Kostrivnicy w nieco odmiennej koronie.

Dwa Nieznane Miejsca Czci Matki Boskiej Częstochowskiej[1]

Nie ma chyba polskiego, katolickiego domu, w którym by na ścianie nie wisiał obraz Najświętszej Maryi Panny z Częstochowy. Hołd Jej składają Polacy w Kraju i na obczyźnie, w s z ę d z i e tam, gdziekolwiek biją polskie serca.

We wszystkich większych skupiskach emigracyjnych wznoszą się kościoły pod Jej wezwaniem, lub co najmniej w tych świątyniach, w których odbywają się nabożeństwa dla Polaków, są Jej ołtarze i wizerunki.

Nie wielu naszych rodaków wie, że Matkę Boską Częstochowską czczą również i inne narody.

W Słowenii, niedaleko od starożytnego miasta Celje, skąd pochodziła druga żona Jagiełły, Anna Celjska (Cylejska), leży miejscowość Kostrivnica, zwana Słoweńską Częstochową. W lipcu 1968 roku upłynęło dwieście lat od poświęcenia tamże kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Poza granicami naszej Ojczyzny, kościół w Kostrivnicy jest bez wątpienia najstarszy pod tym wezwaniem. Początek kultu sięga roku 1750. Skąd kopia obrazu znalazła się w Słowenii? Prawdopodobnie posiadanie obrazu zawdzięczają Słoweńcy zakonnikowi z klasztoru OO. Paulinów w Olimje,

miejscowości leżącej blisko Kostrivnicy. Jako jedyny klasztor OO. Paulinów na terenie Słowenii, utrzymywał on stały kontakt z Częstochową.

Maryjny lud słoweński szybko pokochał Czarną Madonnę, lub, jak nazwał naszą Panią z Częstochowy, Polską Maryję. Chociaż w okolicy Kostrivnicy jest cały wianek maryjnych miejsc pielgrzymkowych, jak np. Svete Gore (na jednej górze aż pięć kościołów), Sladka Gora, Tinsko, Zagorje, Kalobje, Svetina, itd., nowopowstała miejscowość pielgrzymkowa przypadła do serca Słoweńcom.

Okres józefinizmu zahamował na jakiś czas kult Matki Boskiej, z wyjątkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Kościół parafialny pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej w Kostrivnicy. Na przodzie obecny proboszcz parafii.



Fakt ciekawy, że do wzrostu czci Jasnogórskiej Pani na ziemi słoweńskiej przyczyniła się w znacznej mierze katastrofa żywiołowa. W jej wyniku w 1764 roku stary, parafialny kościół św. Leonarda, w którym znajdował się obraz, uległ dużemu uszkodzeniu. Rozszalały żywioł nie oszczędził plebanii i znacznej części wioski. Ówczesny proboszcz Frac Grmic zdołał z trudem uratować życie.

Ten gorący czciciel Polskiej Matki Boskiej w podzięce za ocalenie ślubował, że wzniesie w Kostrivnicy świątynię pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Tak też się i stało. Już we dwa lata później parafianie rozpoczęli zwózkę budowlanego materiału i wzięli się do budowy kościoła. Materiału budowlanego było tak dużo, że wystarczyło go nawet na odnowienie zniszczonego kościoła św. Leonarda.

Jednocześnie z budową kościoła wzniesiono tymczasową kapliczkę i umieszczono w niej obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, aby, jak mówili ludzie, mogła widzieć, jak postępuje praca.

Dnia 28 lipca 1768 roku dokonano uroczystego poświęcenia nowej świątyni. Z chwilą przeniesienia doń obrazu Matki Boskiej, świątynia ta stała się kościołem parafialnym. Z całego biskupstwa przybyły liczne procesje. Przybyli również i pielgrzymi z Chorwacji i Węgier.

Już w pierwszych latach po poświęceniu kościoła nastąpiło 75

cudownych uzdrowień, które zostały zatwierdzone przez władze kościelne. Od tego okresu Kostrivnica stała się jednym z bardziej popularnych miejsc pielgrzymkowych w Słowenii. Stan ten trwał aż do I Wojny Światowej.

Gdy w 1918 roku powstała Jugosławia, kult Matki Boskiej Częstochowskiej prawie zanikł. II Wojna Światowa nie oszczędziła Kostrivnicy. Niemcy wysiedlili wielu parafian z proboszczem na czele.

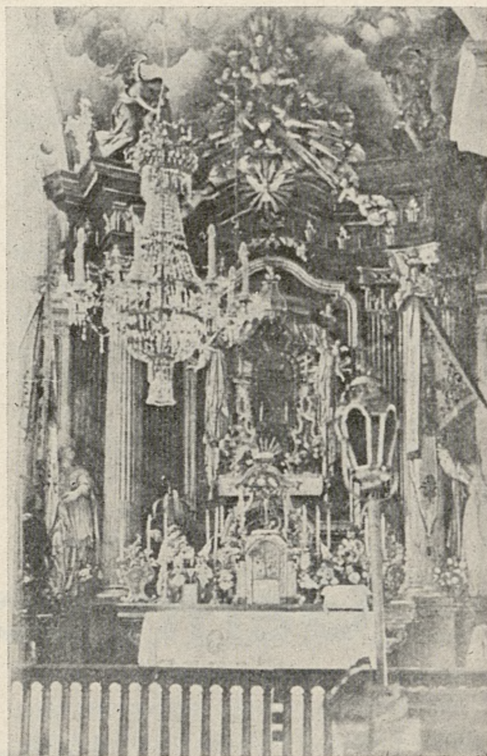
Obecnie w okresie tak niezwykle trudnym dla katolickiej ludności Słowenii, odradza się znowu nabożeństwo do Matki Boskiej Częstochowskiej w Kostrivnicy.

Oprócz w Słowenii, cześć Matki Boskiej Częstochowskiej kwitnie również w miejscowości Baumgartle w Szwabii. Liczne rzesze niemieckich katolików pielgrzymują co roku do klasztoru OO. Misjonarzy Drogocennej Krwi, aby pomodlić się przed kopią obrazu z Jasnej Góry. Kopię tę przywiózł w 1912 roku z Polski O. Scholtyssek.

Pochodził on prawdopodobnie ze zniemczonej polskiej rodziny ze Śląska i nazwisko w polskim brzmieniu brzmiało Sołtysek. Mówił biegle po polsku i podczas I Wojny Światowej duszpasterzował wśród Polaków. Przez dłuższy okres czasu był przełożonym klasztoru. Zmarł w 1949 roku.

Zakonnicy klasztoru w Baumgartle szerzą cześć polskiej Madonny i drukują obrazki z modlitwą do Niej w języku niemieckim.

S. Lubieniecka-Pistivskowa



Widok na ołtarz główny w Kostrivnicy w Słowenii.

"FIORETTI" JANA XXIII
(Sobór a Papież)

Czytając jeden z projektowanych schematów soborowych, szczególnie ciasny i niechętny wobec osiągnięć współczesnych teologów i egzegetów, Jan XXIII chwycił linijkę do mierzenia i powiedział do kogoś ze swoich bliskich: "Popatrz, w tym schemacie jest 30 cali potępień."

"Sobór... Bóg wie, że z całą prostotą otworzyłem moją małą duszę dla tego wielkiego natchnienia. Czy On pozwoli mi zakończyć Sobór? Niech będzie błogosławiony także, jeśli na to nie pozwoli. Z nieba, gdzie ufam — a nawet jestem pewny — że miłosierdzie Boże zechce mnie wprowadzić, zobaczę Jego szczęśliwe zakończenie."

Gertruda w Raju

- Legenda -

Była to dobra, ale bardzo już słabowita staruszka. Całą twarz miała w zmarszczkach. Była tak skromna i pokorna, że gdy złośliwa gorączka zabrała ją z tego świata, nie zauważono prawie jej odejścia. Życie spędziła na służbie. Swoim gospodarzom poświęciła całe istnienie, wychowała im dzieci. Oni zaś sprawili jej uroczysty pogrzeb.

Jako dobrej chrześcijance postawiono jej na grobie mały, drewniany krzyż i wyryto na nim taki napis: "Tu spoczywa Gertruda Carnauh; pomódlcie się za jej duszę".

W tym samym czasie, a może nawet i wcześniej, dusza Gertrudy zjawiła się u wrót nieba. Św. Piotr przyjął ją trochę szorstko, jak przystało na dobrego odźwiernego, przeciążonego pracą.

— Wasze imię, proszę?

— Gertruda Carnauh — wyszeptała staruszka cała drżąca z przejęcia.

— Wasz zawód?

— Sługa, św. Piotrze. Na słowo "sługa", twarz św. Piotra rozjaśniła się sympatią.

— A gdzieżeś pracowała, moja córko?

— W Bourg-Saint-Louis — mój dobry Panie.

— Bourg — pomrukiwał św. Piotr, przewracając karty grubej księgi.

— O, już mam!

— U Pani Beauvais — podawała dalsze dane Gertruda, trochę już ośmielona.

— Całkowicie się zgadza... Beauvais... Już znalazłem! I wierny stróż niebios powtarzał zwolna sylabami:

— Gertruda Janina Maria Carnauh.

— Tak, wielki święty Piotrze — powiedziała czerwieniąc się Gertruda.

— Doskonale, cieszę się razem z tobą, moja córko: pójdziesz do pierwszej klasy w niebie.

— To niemożliwe! — zaprotestowała biedna staruszka — w tym musi tkwić jakiś błąd... Możeście zamienili moją kartkę z kartą pani Beauvais? Ja jestem tylko Gertruda, służąca. Proszę sprawdzić na następnej stronie...

Na ten protest, św. Piotr zmarszczył brwi i odpowiedział wskazując palcem na księgę:

— Moja córko, tu nie ma błędów. Znam dobrze swój zawód. I nigdy nie zawiodłem zaufania Pana. Ty, jako dobra chrześcijanka, powinnaś pamiętać, że On powiedział: "W Królestwie mojego Ojca pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi". Oto dlaczego ludzie mało ważący według opinii ziemskiej są tu tak mile widziani i wysoko cenieni.

Zresztą, popatrz na całą swoją kartę. Mówi ona jasno: "Młodość przykładna. 40 lat pracy w tym samym domu. Służba wierna i pełna poświęcenia. Znosiła cierpliwie humory swej pani. Wypełniała dokładnie swe praktyki pobożne. Przez 40 lat wstawała o 5 rano, aby wysłuchać pierwszej Mszy św. i przyjąć Komunię św. Ubierała się skromnie i wszystkim dawała dobry przykład. Chroniła młodsze koleżanki od niebezpieczeństw złego towarzystwa. Niektórym z nich wystarała się o pracę i pomoc. Umarła pokornie jak i żyła."

— Czy to wszystko prawdziwe?

— Tak, Panie — wyjąkała Gertruda całkowicie zmieszana taką pochwałą.

— A oto tu, anioł Azael, czeka, by cię zaprowadzić do naszej Pani od pomocy domowych. Ona osobiście zastrzegła sobie radość przyjmowania sług chrześcijańskich, ilekroć któraś z nich tu się pojawi. Miłej drogi, moja córko!

Skoro tylko św. Piotr wskazał jej wolne przejście, Gertruda poprzedzana przez Anioła, jako straż honorową, przekroczyła nieśmiałym krokiem próg niebieski.

Szła naprzód w olśniewającym blasku światła niestworzonego poprzez tłumy świętych; zostawiła w tyle niejednego króla z berłem i wielu generałów ze szpadami. Wreszcie, gdy znalazła się sama jedna blisko tronu Bożego i stanęła twarzą w twarz przed św. Dziewicą, w jej duszy tak prostej i tak czystej pojawiła się jeszcze ostatnia wątpliwość:

— Co powie moja pani Beauvais, gdy zobaczy mnie Gertrudę w pierwszej klasie niebieskiej?

tłum. **Ks. St. Klimaszewski**

Apostoł Zakopanego

Włodzimierz Wnuk

W historii Zakopanego i góralszczyzny zakopańskiej, w historii rozwoju cywilizacji podtatrzańskiej, Ks. Józef Stolarczyk ma swoje trwałe, niezniszczalne miejsce. "Była to postać tak zrosła z Zakopanem, że kiedy umarł, pytaliśmy się siebie: co teraz będzie? Trudno było sobie Zakopane bez tego olbrzymiego Księdza wyobrazić", pisał Kazimierz Przerwa-Tetmajer w 1894 roku, w rok po śmierci pierwszego Proboszcza parafii zakopiańskiej.

Imponował Ks. Stolarczyk wszystkim niezmiernie; zresztą inaczej być nie mogło. Olbrzymiego zwrostu, wyższy o głowę od wszystkich górali, miał też i olbrzymią siłę! Dużą beczkę kiszonej kapusty potrafił sam wyrzucić z piwnicy na furę, sam też dźwigał najcięższe belki przy budowie kościoła, stawianego przez miejscowych cieśli przy jego pomocy. Zbójnicy, z groźnym Mateją na czele, nie odważyli się napaść na plebanię, choć Pleban nieraz na nich na ambonie pomstował, wymieniając po nazwisku i nawołując do porzucenia zbójeckiego fachu.

Po górach chodził Ks. Stolarczyk niczym najsławniejsi taternicy. A jak mądrze i sprytnie umiał zjednać sobie górali, którzy początkowo dość skrzętnie omijali kościół, "nie chcąc się Panu Bogu naprzykrzać"... Co silniejszych gazdów zapraszał do zakrystii, żeby się z nimi mocować: kto silniejszy, kto kogo położy na rękę, kto kogo przeciągnie na palce, a tym silniejszym był z reguły sam Jegomość, co budziło dla niego powszechny podziw. A najbardziej chwalili sobie, że im na wychodnym z kościoła pozwalał fajkę zapalić od ognia w lampce oliwnej przed ołtarzem.

Kazania, słynne Ks. Stolarczyka kazania! Z ust do ust krążyły wieści, jak to Jegomość po góralsku na ambonie sobie gwarzył, jak prawdy wiary świętej w przypowieściach ludowych wyrażał, jak grzeszników po imieniu, żeby nazwiskom wstydu nie przynosić — do poprawy publicznie nawoływał!

Ks. Józef Stolarczyk urodził się w 1816 roku w Wysokiej koło Jordanowa. To, że pochodził ze wsi tak bliskiej Skalnemu Podhalu — brat Księdza był wójtem w Wysokiej — ułatwiło późniejszy Proboszczowi zakopiańskiemu kontakt z góralami i zrozumienie ich psychiki, ich obyczajów i gwary.

Do Zakopanego Ks. Stolarczyk

przybył w 1847 roku z Tarnowa, gdzie pełnił funkcję wikarego w kościele parafialnym a zarazem kapelana w tamtejszych szpitalach. Jakie były motywy, które skłoniły go do opuszczenia miasta i udania się na probostwo do zapadłej, nikomu podówczas nieznanej wioski tatrzańskiej?... W swojej "Kronice Parafii Zakopiańskiej" podaje Ks. Stolarczyk powód: Nie mógł już dłużej wytrzymać nerwowo przy chorych, których wtedy, w 1847 roku, po nieszczęsnej rzezi galicyjskiej, było w szpitalach tarnowskich bardzo wielu.

Jak zaś szerokim i silnym echem musiał się odbić po kraju bohaterski zryw górali chochołowskich, jedynych w owym czasie chłopów na ziemiach polskich, którzy po 1846 roku porwali za broń, by nie szlachtę zabijać w nieludzki sposób, ale na austriackiego zaborcę uderzyć, jeśli młody i zdolny kapelan szpitalny a zarazem wikary — zdecydował się dobrowolnie opuścić placówkę katedralną dla pracy duszpasterskiej wśród owych "łagodnych", nie splamionych krwią bratnią w rzezi galicyjskiej górali.

Z tą jednak łagodnością górali nie było tak dobrze, jak sobie to zapewne Wikary z Tarnowa wyobrażał. Cóż bowiem zastał w Zakopanem? Wyznaje to w "Kronice" bez ogródek:

"Pleban bez plebanii, bez kościoła, bez inwentarza, zgoła bez wszystkiego. Do tego lud na pół dziki, chytry i chciwy... Ludzie ci zbiegali się koło mnie, aby coś zyskać, ale nie z nauki, ale z grosza, a ja byłem bez grajcara... Za funkcję, na przykład za pogrzeby — nic nie płacili, bo mając jedną kobietę, co im trupów do kościoła przywoziła — do Chochołowa — na pokropieniu poprzestawali... Mało kto z nich "Ojcze Nasz" uczciwie zmówić potrafił... Dla oddalenia — mało kiedy, po większej części raz lub dwa razy na rok zajeżdżali do kościoła."

Nie załamał się Ks. Stolarczyk, przeciwnie, z tym większym zapałem "wziął się szczerze do pracy", jak notuje w "Kronice", a potwierdził to i Stopka, który obserwuje Plebana w późniejszych jego, ale jeszcze krzepkich latach i stwierdza z uznaniem: "Był więcej od górali w dokonaniu tego, co sobie postanowił zrobić, zaciekły." Zaczął od tego, od czego zacząć musiał: od wybudowania kościoła i plebanii. Zastał bowiem na polu przy ulicy Kościeliskiej jedynie kapliczkę, postawioną przez gazdę Pawła Gąsienicę, tak małą, że mogła z trudem ołtarz pomieścić... Stoi ona do dziś, jako miły sercom podhalańskim zabytek.

Ludzie do roboty się nie kwapili, toteż Ks. Stolarczyk, żeby ich zachęcić, jeździł razem z góralami po drzewo do lasu, a potem, na miejscu budowy, pomagał jak mógł; dźwigał sam tramy, "co go znowu wobec jego olbrzymiej siły niewiele trudu kosztowało". Przemówiło to jednak do najbardziej opornych parafian, którzy postanowili pokazać Jegomościowi, "ze oni tyz cosi kasi worcom"! I tak w niedługim czasie stanął przy ulicy Kościeliskiej drewniany ko-

ściół, a obok niego stanęła plebania o tak wysokich, w porównaniu z góralskimi, drzwiach i oknach, że każdy łacno mógł wywnioskować, co to za olbrzym musiał w niej mieszkać!

Siedem lat miał Stopka, kiedy po raz pierwszy zobaczył Jegomościa, przyszedłszy na plebanię z matką, która przyniosła jajka, aby Ksiądz pomodlił się o pogodę. Ks. Stolarczyk pogłaskał chłopca po głowie i dał mu śliwkę, którą ten widział i jadł po raz pierwszy w życiu. Innym razem towarzyszył w drodze na plebanię ojcu, który sporządził zgrabny stół i przyniósł do poświęcenia. W ciągu dalszych kilku lat ministrantowania Stopka miał sposobność przyjrzenia się Proboszczowi.

"Ks. Stolarczyk był jeszcze wówczas w kwiecie i czerstwego zdrowia. Wzrost jego przenosił o głowę najwyższego górala w Zakopanem. Imponował też ludowi, że na głowie nosił jeszcze wysoką, na lewe ucho spuszczoną granatową konfederatkę, granatową czamarę, szerokie spodnie i wysokie cholewne buty. Chodził powoli i ciężko, popatrując rzekomo obojętnie na strony. W ręce nosił bambusową, dość grubą i długą laskę. Była ona zakończona posrebrzaną gałką, która była już wtedy wytarta. Ponieważ laska w połowie była złamana i nadstawiona wysoką żelazną skuwą, przeto była też dość ciężka. Chodził Pleban ciężko, dźwigając wysoko podeszwy i pokazując już podarte ich części. Nic dziwnego. Parafia była uboga... W zimie nosił olbrzymi płaszcz z pelerynką, rodzaj rotundy, którą otulał się tak jak generał Chłopicki, kiedy dowodził armią polską. W lecie nakrywał głowę lekkim kapeluszem z pojedynczej pszenicznej słomy. Taki kapelusik kosztował 20 grajcarów i był na całe lato. Ale kapelusz Ks. Stolarczyka był już stary i brzegami stargany..."

Oddamy na chwilę głos Andrzejowi Chramcowi. Oto, jak wyglądały początki pracy duszpasterskiej Ks. Stolarczyka w Zakopanem, jak ten Kapłan ucząc górali zasad religii katolickiej — naginał ich jednocześnie ku elementarnym zasadom i formom cywilizacji:

"Ks. Stolarczyk rozpoczął współżycie z parafianami jakby ich sąsiad, co wieczór spędzał w innej chałupie góralskiej, żadne chrzciny czy wesela nie obeszły się bez niego. W kościele uczył religii i dużą wagę przywiązywał do nauki śpiewu; śpiewem pieśni nabożnych wabił ludzi do kościoła, organizował chóry z dziewcząt i kobiet, a przez nie przychodzili także mężczyźni. Wkrótce też kościółek okazał się za mały; trzeba go było rozbudować. Ale parafianie już nie pozwolili Jegomości męczyć się zwózką; sami to uczynili i sami kościół rozbudowali. Przy tej okazji rozbudowano też i plebanię.

"Oprócz kazań zwoływał Ksiądz Proboszcz młodzież w każdą niedzielę na katechizację, przy czym nie ograniczał się tylko do nauki katechizmu, ale pouczał o porządku domowym, o myciu się dokładnym, o umiejętności gotowania, spożywaniu pokarmów, o sposobie ubierania się, a nawet o chowie

bydła i wszelkiej innej chudoby domowej. Zapraszał do siebie na plebanię gaździny ze wsi i pokazywał im na przykładzie w kuchni i w oborze, jak jego gosposia gazduje i zachęcał je do naśladowania. Ks. Stolarczyk zorganizował też pierwszą szkołę parafialną.

"Pleban zakopiański znał wszystkich swoich parafian po imieniu. Często na kazaniach zwracał się do tych, których już przez parę niedziel w kościele nie zauważył, aby w najbliższą niedzielę się zjawili, bo... pośle po nich kościelnego!

"Albo patrząc na zebrane owieczki, wzywał niby anonimowo: 'Powiedz, Hanka, swemu Józkowi, aby nie dokuczał Jagniesce, bo Józek ma ciebie, a Jagnieska ma też swojego chłopa!' Albo: 'A ty, Bartek, co cię tu już dawno nie widuję, oddaj cielę w Ratułowie, skąd je przyprowadziłeś, bo z rozgrzeszeniem na Wielkanoc będzie ciężko!' Ale bywało też i takie upomnienie: 'A ja ci, Wojtuś, powiadam, że kto chodzi poza bucki (w lesie poza bukowe drzewa), ten zwykle na bukowej szubienicy kończy, a za twoją duszę, ja muszę przed Bogiem zdać rachunek!' Wywiad Jegomości działał we wsi nadzwyczajnie. Bywało, że Mateja, znany złodziejaszek w Zakopanem około 1865 roku, projektował wypad do cudzej komory 'po spyrkę'. Pleban już w najbliższą niedzielę wołał na kazaniu: 'Józku, już cię kusi, znowu chcesz w kajdanach przelecieć się do Sącza?!' "

Różnymi sposobami starał się Ks. Stolarczyk zwabić swych parafian do kościoła. Początkowo, gdy mało kwapił się do praktyk religijnych, Jegomość dawał nawet małe pożyczki lub podarunki za przyjście do spowiedzi, wysłuchanie Mszy św. i kazania.

Nałogowym palaczom, którzy nie mogli wytrzymać "bez kurzenia" przez całe kazanie, a trwało ono zawsze bardzo długo, pozwalał wyjątkowo siedzieć na ławce na chórze i tam palić, ale pod jednym wszakże warunkiem: że fajkę będą trzymać w dłoni, bo inaczej łatwo by było o pożar! Kontrolował to bystrym okiem z ambony i nie raz upominał. Wszystko to jednak były sposoby drugorzędne. Największą siłę miały jego kazania. Jego nadzwyczajna wymowa, tak jędrna, tak obrazowa, ścisła i dobitna, jak zresztą mowa górali — oddziaływała właściwie na lud. Zwłaszcza na kobiety, które "nawróciwszy się ku Panu Bogu", pociągnęły za sobą gazdów i chłopaków.

Jego okazała postać ciężko wdzierała się na ambonę. Schody skrzypiały pod butami Plebana, a kazalnica sięgała mu do kolan. Lubiał dla dania powagi swym słowom uderzyć rękami w obramienia kazalnicy, ale musiał się schylić, aby mógł to uczynić. Podczas parnych dni letnich zdrzemnęła się ta lub owa gaździna lub gazda. Nie uszło to jednak uwagi Plebana i za mocnym uderzeniem w obramienia kazalnicy budziły się jego owieczki i żegnały się nabożnie ze skruchą. A z kazalnicy zakopiańskiego kościółka spadały na tłum Gąsieniców, Walczaków, Matejów,

Rojów, Tatarów — gromkie wezwania i napomnienia:

"Cobyś ty, człeku, całe roki krzycoł,ześ bogaty i dobry, a biednemu byś i grajcara nie dał i cobyś dobrego nic nie zrobił nad to,ześ ta swoi babie z potoka wiadro wody przyniós — toś płony! I kie kiejsi Ten wiecysty Gazda niebieski na Sądzie Ostatecznym dusycki jako ziorka siedlackiem będzie wioł, to ty spadnies jako plewa zaroz przed Nim i usłysys słowa potępienia!"

"Cobyś ty, człeku mizerny, cały świat zjeździł, a mioł ocy zamknione, to ci to nic nie płaci, bo nic nie uźrys, bo ni mos oców, co som z łaski Boskiej, a jak ty łaski Boskiej ni mos — to koło dusnego zbawienia nie zajezdzoj, bo go bez łaski nie dostanies!"

"Sakramenta święte, to som jest jako te leki, te pigułki i krople od dochtora. Kie ci sie zdrowie chrześcijańskie psuje, trza go nimi łatać! Sakramenta tez wyłatają przy pomocy łask Boskich twój stosunek do Boga zepsuty grzychami i bedzies jesce dzieckiem Chrystusowym, cobyś ino godnie do nik przystępował!"

"Janiołek strózem, to by jo za zadne skarby niebieskie nie był, bo to biedocek daje człowiekowi do gorści scęście, pilnuje go sędyl, coby mu nie było źle i coby dusne zbawienie mioł końcem, a on ci sie ten człowiek nie odwdzięcy, ale jesce jęzor poskudny pokoze! Straśnie to biedna jest ta robota tego janiołka stróza. Kto go jednak kocha, a słucha, scęśliwy to człowiek na wieki!"

"Pojedyn człek to tak myśli, ze juz Pon Jezus nic insego ni mo do roboty, ino o tym myśleć, coby jemu było dobrze. Heu! Człeku, jakbyś ty mógł być scęśliwy, kieby na cie po krzcie świętym choć roz Pon Bóg poźroł miłosiernie, a po-

NIEPOKALANA

Płynie bezszmernie głuchemi polami,
jak świt promienna i jak niebo czysta;
w noce milczące rozkwita gwiazdami
— Pani wieczysta.

W błękitno-śnieżnej tęczy się sukience,
słoneczny diadem na głowie Swej nosi;
nad ziemią wznosi liliowe ręce
— o miłość prosi.

A kiedy rozpacz zatruje nam serca,
łaskami darzy i smutek rozwiewa.
Kroczy bezgłośnie po kwietnych kobiercach
— ziemia Jej śpiewa...

Stefan Durmaj

te jesce w godzine śmierci cie nie opuścił. Ale na to trza ci sie długo zasługować!"

"Nic nie mozno przeźryć, co człeka ceko po śmierci, a to bez te przycyne, że kieby człek wiedzioł, co bedzie, juzby nika nic nie robił, ino by lezoł i myśloł nad tem, co sie śnim stanie i kiedy sie stanie. Cekołby ino!"

"Przyjaciel to nie jest taki, co je u tobie co godzine i cięgiem sie naprzykrzo, pokiela ci dobrze. Niek ino Pon Bóg na cie krzyz spuści, ho, ho, odleci cie tak wartko jako ta tego Joba przyjaciele odlecieli!"

"Zamiarów Boskich nie przeźryś, boś za głupi, a cobyś był telo mądry, jako som jest ci ludzie, co to całe zycie ino myślom i myślom, to pote dojdzies do tego, żeś i tak głupi, jeze Boga kses podeźryć, podeńść i wiedzieć Jego święte myśli. Jedno ino mozes wiedzieć juz dziś, ze Bóg kce cie zbawić, i to ci mo wystorczyć!"

"Matke ci doł Pon Jezus nie po to, coby cie ino opierała, myła i miała opieke nad tobom, ale jom mos po to, coby Pon Jezus widzioł, jako ty swojom matke bedzies umioł usanować i wypełnić cworte przykazani!"

"Miedzy ojcami ino jest ta roznica, co matka bedzie ci dziesińć rozy godała jedno i to samo, a jak jom nie usłuchos, to potym przepytos (przeprosisz) jom i bedzie. Ale ojciec to ci ino roz powi i mo być! A nie, to biere kij! Tez to sie pilnuj!"

"W niebie bedziemy kwolili Pana Jezusa ze świętymi bez syćkie wieki, ale coby ta wleźć do nieba, trzeba tu na ziemi dobrze zabiegać i te scęśliwość niescęśliwościom tutok na ziemi zarobiać!"

"Cobyś syćkie góry przeseł, syćkie przewędrował, to łaski Boskiej nie nońdzies, ino w słuchanicy tu pod chórem!"

Pijaków karcił z ambony Proboszcz zakopiański słowami: "Kiebyś ty se mięsa kupił i zjadł za te pieniądze, co dajes na gorzołke, to byś był chłopem i nie ryłnosem w błocie po drodze nie przymiezając jak to prosie! Pamiętaj człowieku, jak nie pojes, ba wypijes, to cie za ciężko zarobione pieniądze gorzołka po drodze prać bedzie, sponiewieros swoją ludzką godność, a i swoje odzienie sponiewieros! Wstyd mi jeno i parafii robicie!"

Kiedy jakieś góralki pobiły się na Chramcówkach, Pleban zaczął wołać na kazania: "Chłopom byk sie nie dziwił, ale baby bić sie, to straśnie brzydko. Jesce tego nie widziołek. Dyć cemuz mnie nie zawołocie, cobyk się tez przypatrzył i uśmioł, jak to sie baby za cupryny biorom!"

Choć wielogodzinne siedzenie w konfesjonale męczyło Ks. Stolarczyka w widoczny sposób, jednak spowiadał stale długimi godzinami. Najbardziej zatwardziali grzesznicy cisnęli się do "słuchania", by wyznać grzechy Jegomościowi, który wcale pobłażliwy nie był. Czasem nie obyło się i bez tego, że Pleban podniósł się z konfesjonału, poprosił penitenta do zakrystii, gdzie zwykle tylko głuchych spowiadał. Tam, zamknąwszy za sobą drzwi oboje, zaczął spowiadać, ale już innym sposobem! Bił paskiem, bił ręką, co tylko wlazło. . . A ręka

była najgroźniejsza i tej się ludzie najwięcej bali. Ale tym sposobem skruszył grzesznika, pojednał go z Bogiem i dał mu rozgrzeszenie.

Słynna była opinia Plebana o gaździnach i dawał jej często swój wyraz głosząc kazania, że kobieta utrzymuje trzy węgły domu, a chłop tylko jeden. Mawiał, że kobieta jest granitowym fundamentem małżeństwa, a chłop tylko filarkiem.

Zagniewany jednak fukał na "baby-dewotki". Czasem po rannej Mszy św. odezwał się od ołtarza: "Ty, Kaśka, za długo siedzis w kościele, a chłop twój chodzi nieoprany, dzieciska nieobiskane co jaze im sie kołtuny zwijajom. Idź, popraw sie!" I nastąpiła poprawa. Albo: "Jagnieska! Idź juz siano grabić na polane. Pomodlić sie mozes i bez droge, i przy sianie! Nie tza tam tyle jenzyka ośmielać i na inse baby plotki robić, boście syćkie jednakie! Lepiej sie przezegnać i Zdrowaśke zmówić! I to bedzie Bogu miłe i Matce Najświętsej! Tu zaś cudu nie wysiedzis, coby ci siano samo do boiska wjechało!"

Po kilkudziesięciu latach duszpasterzowania Ks. Stolarczyka w Zakopanem praca jego znojna wydawała błogosławione owoce. Gdy przyszło parafianom jego umierać, każdy zamykał oczy na wieki spokojny, pojednany z Bogiem. Wierzył, że skończyła się jego bieda na ziemi i że idzie do obiecanego Raju, chociaż zapewne przyjdzie mu pocierpieć "kieli cas gdziesik kasi w cyśćcu".

Po kolędzie jeździł Jegomość co roku, i to w najsroższą zimę, w największe śniegi, które wyrównywały wszędzie przepaści i wszędzie po lodzie i śniegu mógł dojechać, "coby ino przejechoł"! Saniom, które wiozły Jegomościa, towarzyszyło 12 górali. Sanie były zaprzężone w parę dobrych, po śniegach umiejących chodzić góralskich koni. W saniach góralskich się nie siedzi, ale leży; były one za krótkie na takiego olbrzyma, więc Jegomość leżał w nich na boku, skurczony. Z jednej strony sań szło sześciu, a z drugiej również sześciu górali. To, co Jegomość któremuś z nich powiedział podczas jazdy lub bytności w chacie — po kolędzie powtarzano i przemyśliwano przez cały rok. Były to powiedzenia czy uwagi bardzo mądre, a znamionujące jednocześnie, że Jegomość znał górali i umiał trafiać do ich dusz.

Najgorsze było to, że drzwi góralskie były za niskie, więc czoło Plebana nieraz miało się z pyszna i gdyby nie gruba konfederatka — rozbiłby głowę na okapie, a tak skończyło się na guzie tylko... Niewiele bowiem pomagały życzliwe ostrzeżenia góralek - gaździn, gdy wchodził w niskie progi: "A dyć uwazajcie Jegomościu na główkę, abyście sie w łeb nie wyrźli. O jeju!" Było już za późno i nowy guz narastał na czole Plebana.

Umarł Ks. Józef Stolarczyk 6 lipca 1893 roku, w 77 roku życia. W czasie Jego pogrzebu "lud zanosił się od płaczu, żegnając z niekłamanym żalem swego Plebana na wieki".

Jak Długo Istnieje Życie na Ziemi?

Według opinii nauk ewolucja biologiczna trwa odkąd istnieje życie na Ziemi, co oceniane jest na około 2 miliardy lat. Jednakże szczątki kopalne, większych organizmów roślinnych i zwierzęcych znajdują się jedynie w warstwach skalnych, sięgających wiekiem do czasów okresu geologicznego zwanego kambrem, przed około 600 mln. lat. Przedtem, a więc z okresu trwającego prawie półtora miliarda lat — brak właściwie skamieniałości.

Fakt ten zawsze wzbudzał ciekawość uczonych. Tłumaczono go m.in. tym, że skały sprzed okresu kambryjskiego uległy wielkim zmianom wskutek temperatury w skorupie ziemskiej, a więc zostały stopione i wtórnie przekrystalizowane, a więc wszelkie szczątki organiczne, które w nich skamieniały, musiały ulec zniszczeniu.

Nie jest to jednak tłumaczenie zbyt przekonywujące, a brak skamieniałości przedkambryjskich stanowi właściwie zagadkę. Można oczywiście twierdzić, że bardzo wczesne przedkambryjskie formy życia nie miały szkieletów czy skorup, były zbyt "miękkie", aby zachować się przez tyle czasu, ale z drugiej strony wiadomo, że nawet "miękkie" istoty zostawiają ślady w postaci odcisków na skałach. Z tamtych czasów brakuje nawet takich odcisków.

Zagadkę tę wyjaśniają współczesne wyniki badań nad ewolucją, które proces ten, traktowany dawniej jako jednostajny i powolny — widzą obecnie w podziale na etapy biegnące z wielką szybkością. Gwałtowna eksplozja życia, pojawienie się dłużej ilości jego śladów w warstwach datowanych na mniej więcej 600 mln. lat wiążą uczeni z nastawieniem właśnie wtedy okresu szybszego rozwoju. A oto jak tłumaczą przyczyny tego zjawiska.

Światło słoneczne docierające do powierzchni naszej planety zawiera m.in. promieniowanie nadfioletowe, o którym wiadomo od dawna, że działa szkodliwie na żywe organizmy. Naszą obecną ochronę przed tym niebezpieczeństwem stanowi tlen atmosferyczny, zatrzymujący groźne promienie. Ale przed miliardami lat w atmosferze Ziemi nie było tlenu. Promienie nadfioletowe swobodnie dochodziły do powierzchni Ziemi, przebijały nawet 10-metrową warstwę wody. Oceany były co prawda bardzo głębokie, w ich głębinach zapoczątkowane już od dawna życie mogło rozwijać się bezpiecznie, ale w oceanach są prądy zstępujące i wstępujące, woda ulega wymieszaniu, organizmy z dna musiały być wynoszone ku powierzchni, a tam ginęły, zabite przez promieniowanie.

Wobec tego życie mogło rozwijać się tylko w głębinach wód nieruchomych. Takimi właśnie, zdaniem autora nowej teorii, miały być wody stojące w głębokich bojarach, w pobliżu wulkanów, które dostarczały ciepła. Tak więc w nieruchomych ciepłych wodach baz tlenu rozwijały się prymitywne pierwsze organizmy, czerpiące energię z procesu fermentacji.

Organizmy owe wydzielając tlen powoli zwiększały jednak ilość tego gazu w atmosferze. Gdy ilość ta wzrosła do 1% obecnej zawartości, wystarczyło to, by stworzyć tlenowy pancerz w atmosferze i zmniejszyć działanie zabójczego promieniowania. Wtedy właśnie nastąpił prawdziwy wybuch życia. Gwałtownie wzrosło tempo ewolucji. Powstały liczne rośliny wodne, rozpoczęły na wielką skalę fotosyntezę, w czasie której, jak wiadomo, wydzielany jest również tlen. Tlen coraz bardziej wzmacniał "przeciwfioletowy pancerz", tak, że wkrótce życie mogło wyjść na ląd i rozprzestrzeniać się na całej Ziemi.

Wówczas to powstały gigantyczne puszcze, których śladem dzisiaj są pokłady węgla. Jednakże gwałtowny rozwój świata roślin zmniejszył z kolei ilość dwutlenku węgla w atmosferze, a ten gaz zatrzymuje przy Ziemi ciepło, "nie wypuszcza" go w Kosmos, stanowi baterię cieplną.

Tak więc brak dwutlenku węgla spowodował oziębienie powierzchni Ziemi, nastały epoki lodowe. Poczęły znikać puszcze, wymierać zwierzęta. Ale zimno zahamowało fotosyntezę, zmniejszył się w atmosferze udział tlenu, zwiększył się znowu — dwutlenek węgla. Cofnęły się lody, rozpoczął się proces ocieplania, wzmogło znowu tempo ewolucji — i tak jest do dziś — aż do nowej epoki lodowej.

Czy jednak ona nastąpi? — Część uczonych jest zdania, że przeciwnie, obecnie może na Ziemi nastąpić nowa era jeszcze bardziej bujnego wzrostu roślinności i ogólnego ocieplenia, podobnie jak w odległych epokach geologicznych, właśnie gdy powstały złoża węgla. Tak sądzą biochemicy na podstawie obserwacji procesów fotosyntezy i aktualnych zmian zachodzących w atmosferze.

Dwutlenku węgla niegdyś było bardzo dużo z powodu ożywionej działalności wulkanów, które obecnie są znacznie spokojniejsze.

Obecnie, po okresie ubogim w CO ilość jego w atmosferze znowu się powiększa. Tym razem jednak działalność wulkanów zastąpiły fabryki. Jednym ze skutków uprzemysłowienia świata jest przewaga dwutlenku węgla nad jego zużyciem przez rośliny. Wynosi ona aktualnie — według obliczeń — około 3.5%. Jeżeli sytuacja ta będzie nadal utrzymywać się, dojdzie do zmiany klimatu i wrócą na nasze ziemie rosnące tu niegdyś lasy tropikalne.

Rozwiązanie zagadek przeszłości jest więc interesujące także z uwagi na znajomość obecnego stanu rozwoju życia naszej planety.

(Pit.)



U Grobu Św. Tarcyzjusza

W półmroku katakumb, przy słabym świetle kaganków oliwnych, Najwyższy Pasterz odprawia Ofiarę Świętą. Na jego obliczu widać znużenie wieku, połączonego z spokojem majestatu posłannictwa Chrystusowego.

Dookoła w niszach groby tych, którzy złożyli w dani swoje życie, pieczętując na zawsze przelaną krwią swą nierozerwalną łączność z Zbawicielem.

W kaplicy podziemnej, wśród zebranych wiernych, znajduje się Tarcyzjusz.

Kończy się hołd złożony Bogu. Najwyższy Kapłan powierza Tarcyzjuszowi bursę haftowaną złotem, która zawiera w sobie Hostię Przenajświętszą. Później patrzy na Niego i chciałby mu jeszcze raz powiedzieć:

— Tarcyzjuszu, pozostań, jesteś za młody... Lecz jest tyle światła radości i pogody w tych niewinnych oczach!

Tarcyzjusz wychodzi z katakumb i idzie powoli w kierunku więzienia mamertyńskiego, gdzie tylu jego braci czeka na przyjęcie Jezusa, przed pójściem na męczeństwo...

Tarcyzjusz idzie... kroczy cichy z opuszczonymi oczami, wśród mieszczan i żołnierzy Rzymu, niewidząc nikogo, tak dalece jest skupiony w sobie. Jak bardzo pragnął wziąć w swoje ręce Jezusa i przycisnąć Go do serca, tak, jak to czynią kapłani!

I oto właśnie on, on, któremu tego poranku przydarzyło się wielkie szczęście nieść braciom Skarb bezcenny, Hostię Świętą, tym któ-

JESIEŃ

Znad pastusznego wstające ogniska,
Błękitne dymy w powietrzu się wloką
Daleko, szeroko,
Na czarne role, na płowe ścierniska.

* * *

We mgle majaczą białe grzbiety
/wołów
I pługi rzędem ciągnące na roli
Leniwie, powoli,
Pod niebem szarym i ciężkim,
/jak ołów.

* * *

Wron stada kraczą nad zoraną smugą
I za wołami krzyczą poganiacze
Żałośnie, długo,
A wiatr w pożółkłych drzewach
/cicho płacze.

Lucjan Rydel

---

rzy już jutro zostaną rzuceni zwierzętom na pożarcie.

O, ile uczuć wyraża Jego serce, jak słodko rozmawia z Jezusem! ... Lecz kiedy szczęście jest tak wielkie jak Jego, to trudno jest wyrazić myśli, wypowiadać ułożone modlitwy. Serce Tarcyzjusza jest pełne miłości i szepcze w zmieszaniu:

— Jezu, ja Cię tak bardzo miłuję! Ty, tak wielki, jesteś teraz w moich ramionach; kto wie, ile aniołów w tym momencie mam przy sobie... Chcę być zawsze Twoim, na zawsze połączonym z Tobą. Pozwól mi również umrzeć dla Twej miłości, gdyż nie mógłbym dłużej pozostać na ziemi, po tej radości i szczęściu jakiego teraz doznaję.

Tarcyzjusz idzie jakby prowadzony przez aniołów.

Nagle, tuż za nim, słychać wołanie. To grupka chłopców zaprasza Go do zabawy. Odpowiada uprzejmie, że nie może; dalej czuje, jak przytrzymują Go za ramię, słyszy jak mówią:

— To chrześcijanin, to jest chrześcijanin!

Kamień dosięga głowy Tarcyzjusza, a później następne padają deszczem na Jego ciało... Tarcyzjusz pada na ziemię i zostaje zaraz otoczony przez grupkę fanatyków, którzy starają się otworzyć Mu ramiona, aby zobaczyć co takiego tak zazdrośnie ukrywa.

Tarcyzjusz się nie broni przed uderzeniami, nie stara się uwolnić, lecz przyciska Hostię do swojego serca, jeszcze bardziej, jeszcze silniej i mówi pełnią miłości swojej duszy:

— Jezu, dzięki Ci, że pozwalasz mi umrzeć za Ciebie, teraz kiedy jestem tak ściśle połączony z Tobą!... Przebacz moim zabójcom, tak jak ja im przebaczam. Oto, oto, przychodzę, przychodzę, aby Cię zobaczyć... Jezu... ja Cię miłuję! Dzięki, o Jezu!

Tarcyzjusz przyciska jeszcze mocniej do serca swój jedyny i prawdziwy Skarb, Boga, który króluje na ziemi i na niebie, Skarb bezcenny, którego żaden z pogan nie zdoła Mu wyrwać i mówi jeszcze ostatnim tchnieniem:

— Je...zu...!, podczas kiedy słyszy chór najsłodszych głosów, spływających powoli z niebios.

Z.F.D.

Nowy Zbiór Odpustów

Ks. Remigiusz Sobański

W czerwcu 1968 roku ukazał się w Wydawnictwie Watykańskim nowy "Enchiridion Indulgentiarum", to jest autentyczny zbiór odpustów, jakie zyskać mogą wierni Kościoła Katolickiego. Należy przypomnieć, że 1 stycznia 1967 roku Papież Paweł VI podpisał konstytucję "Indulgentiarum Doctrina", która na nowo porządkuje dyscyplinę odpustową.

Wyżej wspomniana konstytucja w numerze 13 zarządziła sporządzenie nowego zbioru odpustów, odpowiadającego zasadom i normom nowej konstytucji. Chodziło o to, by obdarzyć odpustami tylko najważniejsze modlitwy oraz dzieła pobożności i pokuty, zaś praktykę odpustową związać mocniej z codziennym życiem chrześcijańskim.

Nowy ten zbiór zniósł wszelkie inne w tej dziedzinie przepisy prawne i obejmuje wszystkie odpusty ważne w całym Kościele Katolickim. Nowa dyscyplina odpustowa zmierza przede wszystkim do ściślejszego powiązania praktyki odpustowej z życiem chrześcijańskim, codzienną jego realizacją. Nie chodzi o oderwane od codziennego życia, pojedyncze tylko uczynki, ale o uformowanie życia w duchu chrześcijańskim.

Stała troska o uformowanie swego życia i postępowania w duchu Ewangelii jest postawą, którą Kościół wzbogaca odpustami, podwajając niejako naszą zasługę. Jest rzeczą oczywistą, że życie prawdziwie chrześcijańskie nie może obyć się bez Mszy św. i sakramentów, wręcz znajduje tam swoje źródło. Ze względu na największą skuteczność Mszy i sakramentów nie obdarza się ich odpustami. Odpusty w takich wypadkach wiążą się z nadzwyczajnymi okolicznościami towarzyszącymi naszemu udziałowi we Mszy św. — na przykład Msza św. prymicyjna, pierwsza Komunia św.

Powyższe założenia sprawiły, że nowy zbiór odpustów jest znacznie szczuplejszy niż dawny. Najważniejsze są trzy podstawowe odpusty:

1) Udziela się odpustu cząstkowego wiernym, którzy w wykonywaniu swoich obowiązków i znoszeniu utrapień życiowych wznoszą z pokorną ufnością umysł ku Bogu, dodając przynajmniej w myśli jakieś pobożne wezwanie. Nadanie takiego odpustu ma zachęcić wiernych do spełniania przykazania Chrystusa, że należy się zawsze modlić i nie ustawać; chodzi o to, by wypełnienie codziennych obowiązków pogłębiało łączność wiernych z Chrystusem.

2) Udziela się odpustu cząstkowego wiernym, którzy kierowani duchem wiary oddają siebie lub swoje dobra w duchu miłosierdzia na posługę braci będących w poważnej potrzebie.

Chodzi w tym wypadku o uaktywnienie życia chrześcijańskiego częstymi dziełami miłości i miłosierdzia. Odpustami obdarzone są uczynki dokonane na korzyść osób będących w potrzebie, na przykład podanie strawy, podarowanie odzieży, udzielenie pociechy duchowej czy też rady lub zachęty w ciężkiej sytuacji.

3) Udziela się odpustu cząstkowego wiernym, którzy dobrowolnie w duchu pokuty, rezygnują z rzeczy go-

dziwej i przyjemnej. To zachęca do umartwień, aby się upodabniać do Chrystusa ubogiego i cierpiącego.

Powyższe trzy nadania odpustów są ujęte w sposób bardzo ogólny. Pod ich zakres podpadać może mnóstwo różnych czynności. Chodziło właśnie o możliwie szerokie ujęcie, aby czynności naszego życia, dokonane w odpowiednim, chrześcijańskim duchu, były źródłem zasługi, źródłem i miarą uzyskanej łaski odpustowej. Po prostu: zasługujemy życiem swoim. Odpowiedni zaś duch, nastawienie towarzyszące naszemu życiu, podwaja zasługę.

Takie ujęcie wydaje się nowe. Istotnie, sformułowanie jest nowe, ale jak najbardziej odpowiadające duchowi chrześcijaństwa. Aby to udokumentować, podano po każdym z tych nadań świadectwa tradycji chrześcijańskiej — tej najstarszej utrwalonej w księgach Nowego Testamentu oraz najnowszej, zawartej w dokumentach Soboru Watykańskiego II.

Oprócz tych trzech podstawowych odpustów, nadano jeszcze odpusty dziełom pobożności, miłości lub pokuty chrześcijańskiej. Są to albo modlitwy o dawnej tradycji chrześcijańskiej, używane w całym Kościele, albo też uczynki o specjalnym znaczeniu dla życia chrześcijańskiego. Odpusty, którymi te dzieła obdarzono, są albo zupełne, albo cząstkowe.

Dzieła lub uczynki, które obdarzono odpustem zupełnym, są następujące:

1) Nawiedzenie jednej spośród czterech bazylik patriarchalnych w Rzymie i odmówienie tam *Ojcze nasz* i *Wierzę*:
a. w święto tytularne,
b. w jakiekolwiek święto nakazane,
c. jeden raz w roku w dowolnie obranym dniu.

2) Nawiedzenie kościoła parafialnego lub katedralnego i odmówienie tam *Ojcze nasz* i *Wierzę*:
a. w święto tytularne,
b. na Porcjunkulę, to jest 2 sierpnia. Nawiedzenie to może mieć miejsce od południa dnia poprzedniego. Ordynariusz może zamiast wyżej określonych dni ustalić inne.

3) Nawiedzenie kościoła lub ołtarza w dniu jego konsekracji i odmówienie tam *Ojcze nasz* i *Wierzę*.

4) Nawiedzenie kościoła lub kaplicy publicznej (a także półpublicznej, ale tylko przez osoby prawnie z niej korzystające) w Dzień Zaduszny, względnie za zgodą Ordynariusza w niedzielę poprzedzającą lub następującą, albo we Wszystkich Świętych. Odpust ten zyskuje się wyłącznie dla zmarłych. Odmówić trzeba *Ojcze nasz* i *Wierzę*.

5) Odwiedzenie cmentarza w czasie od 1 do 8 listopada i pomodlenie się tam za zmarłych. Odpust ten zyskuje się dla zmarłych.

6) Nawiedzenie kościoła lub kaplicy zakonnej w święto założyciela zakonu. Odmówić trzeba *Ojcze nasz* i *Wierzę*.

7) Uczestniczenie podczas wizytacji biskupiej w nabożeństwie, któremu przewodniczy wizytator.

8) Odnowienie przyrzeczeń chrztu w rocznicę własnego chrztu lub w Wielką Sobotę.

9) Półgodzinne nawiedzenie Najśw. Sakramentu.

10) Przyjęcie nabożnie błogosławieństwa papieskiego udzielone *Urbi et Orbi* — miastu i światu — chociażby drogą radiową.

11) Adoracja krzyża w Wielki Piątek.

12) Modlitwa: "Oto ja, o dobry i najsłodszy Jezu" we wszystkie piątki Wielkiego Postu.

13) Uczestniczenie w nabożeństwie eucharystycznym w czasie kongresu eucharystycznego.

14) Odprawienie co najmniej trzydniowych rekolekcji.

15) Publiczne odmówienie aktu przebłagania N.S.P.J. w uroczystość Najśw. Serca Jezusa.

16) Publiczne odmówienie aktu poświęcenia się Chrystusowi Królowi w uroczystość Chrystusa Króla.

17) Używanie krzyża, krucyfiksu, medalika, szkaplerza, koronki — poświęconych przez biskupa. Odpust ten zyskać można w uroczystość ŚŚ. Piotra i Pawła pod warunkiem odmówienia symbolu wiary.

18) Uczestniczenie w uroczystym zakończeniu misji, pod warunkiem, że wysłuchało się przynajmniej niektórych kazań.

19) Przyjęcie pierwszej Komunii św., a także pobożne uczestniczenie w uroczystości pierwszej Komunii św. (Chodzi o uczestniczenie we Mszy św.)

20) Odprawienie pierwszej uroczystej Mszy św., a także pobożne uczestniczenie we Mszy św., prymicjanta.

21) Uczestniczenie we Mszy św. odprawionej z okazji 25 — 50 — lub 60 — lecia kapłaństwa. Kapłan jubilat zyskuje odpust, jeśli w tym dniu odnawia postanowienia wiernego wykonywania swojego powołania.

22) Odmówienie w kościele, kaplicy, rodzinie, społeczności zakonnej lub stowarzyszeniu kościelnym części (5 dziesiątek) różańca z pobożnym rozważaniem tajemnic.

23) Półgodzinne czytanie Pisma Św. jako lektury duchownej.

24) Uczestniczenie we Mszy św., jutrzni lub nieszporach w kościele wyznaczonym w danym dniu jako stacyjnym.

25) Nawiedzenie kościoła, w którym odbywa się synod diecezjalny, i odmówienie tam *Ojcze nasz* i *Wierzę.*

26) Uroczyste odmówienie: "Przed tak wielkim Sakramentem" we Wielki Czwartek.

27) Publiczne odmówienie "Te Deum" w ostatni dzień roku.

28) Publiczne odmówienie: "Przybądź Duchu Stworzycielu" 1 stycznia lub w uroczystość Zesłania Ducha Św.

29) Odprawienie Drogi Krzyżowej. Aby zyskać odpust, trzeba iść od stacji do stacji i rozważać treść 14 stacji. Jeśli jednak odprawia się Drogę Krzyżową publicznie i przechodzenie byłoby niemożliwe bez zamieszania, wystarczy, że chodzi przewodniczący nabożeństwa.

30) Wierny, dla którego nieosiągalny jest kapłan, który by udzielił mu w niebezpieczeństwie śmierci sakramentów św. i błogosławieństwa apostolskiego z odpustem zupełnym na godzinę śmierci, zyskać może taki odpust, byle w ciągu życia zasadniczo się modlił.

Dokonując któregokolwiek z wyżej wymienionych uczynków, zyskuje się odpust zupełny, jeśli spełni się trzy warunki, od których zawsze jest uzależnione zyskanie odpustu zupełnego, mianowicie: przystąpienie do spowiedzi, przyjęcie Komunii św. i modlitwa w intencji Ojca Św. Ponadto trzeba być wolnym od przywiązania do grzechu.

Spowiedź może mieć miejsce w kilka dni przed lub po spełnieniu dzieła obdarzonego odpustem. Wypada, by Komunię św. przyjąć i modlitwę w intencji Ojca Św. odmówić w dniu wykonywania dzieła odpustowego. Z każdą Komunią św. i modlitwą w intencji Ojca Św. może się łączyć tylko jeden odpust zupełny; natomiast nie jest wymagana osobna spowiedź dla każdego odpustu.

Oczywiście, jednego dnia można zyskać tylko jeden odpust zupełny — za wyjątkiem odpustu na godzinę śmierci, który można zyskać nawet, jeśli tego samego dnia zyskano już inny.

Jako modlitwa w intencji Ojca Św. przewidziane jest *Ojcze nasz* i *Zdrowaś;* można jednak odmówić inną według własnego upodobania. (GN)

Ze wszystkich naszych sąsiadów najbliższymi są nam Czesi i Słowacy, nie tylko dlatego, że, tak jak my, posiadają kulturę zachodnią, lecz i dlatego, że między naszymi językami istnieje pewne podobieństwo, że posiadamy jednakowe umiłowanie wolności i jednakowe ukochanie narodowych bohaterów i świętych.

Istniały w historii momenty, które zbliżyły oba narody. Mieszko I, nie chcąc przyjąć prawdziwej wiary z Niemiec, nawiązał stosunki z Czechami, gdzie już panowało chrześcijaństwo, ożenił się z córką czeskiego księcia Bolesława I, Dobrawką, i sam przyjął chrzest w 966 roku. Pierwszym biskupem w nowonawróconej Polsce został Czech — Jordan.

Za rządów Bolesława Chrobrego przybył do naszego Kraju Biskup praski Wojciech. Wygłaszał on kazania w Krakowie. Na polecenie króla udał się wraz z dwoma towarzyszami na pracę misyjną do Pomorzan i Prusów. Pogańscy Prusowie zamordowali misjonarzy. Bolesław Chrobry postanowił wykupić ciało Biskupa Wojciecha za cenę złota. Na jedną szalę wagi położono ciało męczennika, na drugą zaś zaczęto sypać złoto. Szale jednak nie chciały się zrównoważyć.

Przechodziła wówczas drogą uboga kobieta prowadząc małego synka za rączkę. Podeszła do wagi i rzuciła jeden, jedyny pieniądz. I wówczas ku zdziwieniu obecnych nastąpiło zrównoważenie szal. Bóg przyjął ofiarę biednej wdowy. Król kazał pochować ciało biskupa w katedrze gnieźnieńskiej. Liczne cuda spowodowały ogłoszenie biskupa świętym w 999 roku.

W 1000 roku przybył do Polski cesarz niemiecki Otton III, aby pomodlić się u trumny świętego. Na spotkanie jego wyruszył Bolesław Chrobry wraz z rycerzami. Cesarz i członkowie jego świty odbyli pielgrzymkę do katedry pieszo i boso, jako dowód wielkiej pokory.

Z przybyciem cesarza niemieckiego wiąże się założenie metropolii w Gnieźnie, na powstanie której przywiózł on pozwolenie Papieża Sylwestra II.



Mieszko I. i Dobrawa — drzeworyt Stefana Mrożewskiego

Nasi Bracia nad Wełtawą

W historii naszego narodu istniały momenty, które odegrały poważną rolę w stosunkach polsko-czeskich. Wśród nich wspomnieć należy o planie Chrobrego, który dla przeciwstawienia się rosnącej potędze niemieckiej, chciał stworzyć z ziem polskich, czeskich i Słowian nadłabskich jedno państwo zachodnio-słowiańskie, z Polską jako centrum tego państwa. Zajęcie jednak przez króla Bolesława Chrobrego Czech i wkroczenie wojsk jego do Pragi wywołało wojnę z Niemcami i co za tym idzie uniemożliwiło realizację planu.

Na tronie naszym przez okres pięciu lat zasiadał Czech. Był nim Wacław II Czeski, który podjął również plan połączenia Polski z Czechami.

W XV wieku, zrodzony w Czechach ruch husycki o charakterze religijno-narodowym, i skierowany przeciwko Niemcom znalazł licznych zwolenników w Polsce.

Po utracie niepodległości, specjalnie zaś w okresie Wiosny Ludów w 1848 roku, studiowało na uniwersytecie w Pradze wielu Polaków. To samo powtórzyło się również i po Powstaniu Styczniowym, gdy dla niektórych Polaków bramy wyższych uczelni w zaborze rosyjskim były zamknięte.

Nas Polaków, ceniących tak bardzo honor narodowy, raził czasem pewien oportunizm wykazywany przez Czechów wówczas, gdy chodziło im o korzyści polityczne związane z uzyskaniem chociaż względnej niezależności.

Nadszedł sierpień 1968 roku. Do Czechosłowacji wkroczyły wojska rosyjskie, wschodnio-niemieckie, bułgarskie, węgierskie i, niestety, również i polskie. Wówczas to Czesi i Słowacy pokazali całemu światu, że potrafią stać godnie na straży narodowego honoru. I na straży tej trwają uparcie po dzień dzisiejszy. Nie tylko zachowanie się całej ludności, nie tylko pochody, ale samobójstwa wśród młodzieży w formie protestacyjnych żywych pochodni są najlepszym dowodem jakie jest oblicze młodego, wychowanego już pod komunistycznym reżimem, pokolenia. Do tej pory zanotowano już 30 takich wypadków.

Jako katolikom uznającym, że jedynie Bóg jest Panem ludzkiego życia i śmierci, trudno jest pochwalać śmierć samobójczą. Z drugiej jednak strony, musimy ufać w ogrom miłosierdzia Bożego i wierzyć, że Bóg inaczej potraktuje samobójstwo mające być wołaniem na cały świat o prawo do wolności, niż odebranie sobie życia dla błahego powodu, zawiedzionej miłości lub przesytu.

Pierwsza żywa pochodnia, Jan Palach, urósł nie tylko we własnym narodzie, ale i w całym współczesnym, cywilizowanym świecie do symbolu najwyższego bohaterstwa i ofiarnej miłości Ojczyzny.

Jedna z form protestu przeciwko obecnym stosunkom politycznym

MODLITWA ŚW. FRANCISZKA

Jesiennej nocy ciemna
Światy zalewa głusza,
U stóp się Twoich korzy
Samotna moja dusza.

Nadzieje marne, złudne,
Uwiodły duszę wielce,
Szczęścia ludzkiego czary
Pragnęło moje serce.

Śniłem pałace dumne,
Rycerskie sławne czyny,
Miłość, szczęście niosącą,
Młodej włoskiej dziewczyny.

Pokrusz te złudy ciemne,
Panie w litości hojny,
Ucisz spienione fale,
Życia bolesne wojny.

Mów mi miłości słowa...
Niech wszystko ginie, gaśnie;
Niech Twoje wioną cisze,
Niech Twoje płoną jaśnie.

---

jest wzmożona w Czechosłowacji religijność i kult narodowych świętych.

Wśród świętych czeskich wymienić trzeba, oprócz wspomnianego już wyżej patrona Polski i Czech, św. Wojciecha, św. Ludmiłę, św. Wacława i św. Jana Nepomucena.

Tak św. Ludmiła, jak i wnuk jej św. Wacław przyjęli wiarę św. w obrządku łacińskim, co spowodowało uniezależnienie się od Bizancjum z jednej, a powiązanie z Rzymem z drugiej strony.

Św. Ludmiła i małżonek jej Bożywoj przyjęli chrzest w 879 roku, prawdopodobnie z rąk św. Metodego. Ludmiła uważana jest za pierwszą czeską męczenniczkę, ponieważ w okresie odrodzenia się w Czechach pogaństwa została zamordowana przez skrytobójców nasłanych przez jej synową, wrogo nastawioną do chrześcijaństwa i zwalczającą je wszelkimi dostępnymi jej środkami, jak burzeniem kościołów, mordowaniem kapłanów, itd.

Symbolem św. Ludmiły, matki narodu czeskiego, jest welon, ponieważ została uduszona welonem. Praga posiada piękny kościół pod jej wezwaniem.

W ślady swej świątobliwej babki poszedł i drugi patron Czech, św. Wacław. Od wczesnej młodości odznaczał się wielką pobożnością, a zwłaszcza czcią do Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Legenda mówi, iż własnoręcznie siał pszenicę, z której mielono mąkę dla wypieku hostii, że sam wyciskał sok z winogron, z których miano wyrabiać wino mszalne.

Zasługa św. Wacława, króla Czech, jest budowa kościołów. Widziano go nieraz jak klęczał u progu któregoś ze wzniesionych przez siebie kościołów i modlił się o pomyślność swojego ukochanego ludu. Król specjalną opieką otaczał ubogich, wdowy i sieroty, wspomagał kapłanów, broniąc ich przed krytycznymi uwagami.

Tak, jak jego babka św. Ludmiła, zmarł św. Wacław śmiercią męczeńską, zadaną ręka własnego brata w 929 roku.

Król Wacław otoczony jest w Czechach ogromną czcią. W złotej Pradze, mieście położonym tak jak Rzym na siedmiu pagórkach, mieście "stuwieżowym", posiadającym sto trzynaście wspaniałych

kościołów, na Placu św. Wacława przed Muzeum Narodowym, znajduje się jego pomnik. Na tym to placu w pamiętnych dniach sierpniowych 1968 roku odbywały się manifestacje. W katedrze św. Wita, największej ze świątyń praskich, jest piękna kaplica św. Wacława, której ściany wysadzane są półszlachetnymi kamieniami.

Trzecim spośród czeskich świętych, otoczonych wielkim kultem, jest św. Jan Nepomucen urodzony w Pradze w 1345 roku. Był on zastępcą Arcybiskupa. Gdy doszło do sporu między królem czeskim a Arcybiskupem, stanął on po stronie tego ostatniego, ściągając na siebie gniew monarchy, z którego rozkazu został utopiony w Wełtawie w 1393 roku. Św. Jan Nepomucen jest patronem mostów.

Uważany jest również za męczennika tajemnicy spowiedzi, ponieważ odmówił wyjawienia królowi treści spowiedzi jego małżonki. Jan Nepomucen ogłoszony został świętym w 1729 roku. Grób św. Jana Nepomucena znajduje się w katedrze praskiej.

Gdy mowa jest o stolicy Czech, nie sposób nie wspomnieć o największej świętości Pragi — o Praskim Dzieciątku Jezus, którego figura znajduje się w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej. Wyżej wymieniony kościół należy do najwcześniejszych barokowych świątyń Pragi. Był on wzniesiony (1611-1613) przez niemieckich protestantów, jako kościół Św. Trójcy. Po bitwie pod Białą Górą w 1620 roku został oddany katolikom.



Św. Wojciech Biskup i Męczennik

W 1624 roku przejęli go Karmelitanie Bosi, przebudowali i od tego okresu nosi on nazwę kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Zwycięskiej. W środkowym ołtarzu znajduje się figura Dzieciątka Jezus. Figurka została przywieziona do Pragi przez hiszpańską księżniczkę i w 1628 roku ofiarowana przez córkę jej klasztorowi.

Figurę zdobią drogocenne szaty, dookoła znajdują się liczne wota, jako podziękowanie za liczne wysłuchania próśb. Wśród innych jest i wotum cesarzowej Marii Teresy.

Naród ten ufa i wie, że przemożna opieka Praskiego Dzieciątka go nie zawiedzie, pozwoli mu przetrwać i wprowadzi w jaśniejszą przyszłość.

S. Lubieniecka-Pistivskowa

Apostoł Zakopanego

Uwodzenie dziewcząt musiało być wśród górali tak nagminnym zjawiskiem i kłopoty z nieślubnymi dziećmi musiały być tak częste i dotkliwe, że Ks. Stolarczyk nie ograniczył się do zwyczajnych w takich wypadkach przestróg, kar i pokut kościelnych, ale odwołał się do środków nadzwyczajnych. I tu przechodzimy do niezwykle oryginalnych zabiegów duszpasterskich Jegomościa:

"Było to już w czasie budowy nowego kościoła", pisze Chramiec, "coś koło 1880 roku. Jak to zwykle bywa, Duszpasterz upomina dziewczęta, a przede wszystkim te, które będą spędzały lato przy bydle na halach, aby się pilnowały i nie narażały swej niewinności na szwank. Przyjął się zaś zwyczaj w czasie budowy kościoła, iż młodzieńcy uwodziciele, gdy się ich miłosnych zapędów skutki okazały widoczne, musieli przed ślubem za pokutę dostarczyć na budowę kościoła całą sągę kamienia, to jest cztery metry kubiczne! Musiał przywieść sam winowajca, a gdy się żenił z winowajczynią ktoś inny, to i ten musiał kamień przywieźć. Naturalnie i ten, kto gdzie indziej zawinił, a żenił się z niewiniątkiem — też nie był wolny od zwózki kamienia. Jednym słowem — urażone dziewictwo było wszechstronnie dostawą kamieni obciążone.

"Zakopianie lubią tworzyć nazwy krótkie a dosadne. Na przykład, stację klimatyczną nazwali 'klimatyką', zaś owo dostawianie kamieni na budowę kościoła nazwali 'bykowem'. Jegomość, nawołując młodzież do porządku, zwracał uwagę, że największe niebezpieczeństwo grozi dziewczętom na halach od juhasów i od letników: 'I cóż mi z tego — mówił — że można będzie cały kościół wybudować z bykowego, gdy ja się boję, czy Pan Bóg zechce zamieszkać w takim kościele.' "

* * *

Stopka wzbogaca relację Chramca o nowe szczegóły:

"Młodym grzesznikom płci męskiej, a później przez pewien czas i żeńskiej kazał Pleban za grzechy przeciw szóstemu przykazaniu, nosić tyle a tyle torb kamieni granitowych z kamieniołomów z 'Nad capków' lub 'Małołąki' na teren budowy. Widać też było na budowie z rana, bo noszono ze wstydu w nocy — kupeczki ładnych, wybieranych kamyków. Osobliwie w czasie wielkanocnej spowiedzi tych kupek było dosyć dużo. Narachowano, że naznoszonych kamieni było przeszło dwadzieścia sągów. Te ładne 'skrzysolki' przydały się bardzo przy budowie delikatniejszych murów, a osobliwie sklepienia."





Książki Historyczno Naukowe

JÓZEF FLAWIUSZ HISTORYK ŻYDOWSKI — Napisał Witold Dzięcioł. Wydał Katolicki Ośrodek "Veritas" w Londynie. Treścią tej książki jest nie tyle postać żydowskiego historyka, ile epoka, którą opisał. Praca jest pisana z punktu widzenia chrześcijańskiego. Jeden z rozdziałów jest poświęcony Chrystusowi na tle narodu wybranego. Flawiusz, chociaż był Żydem, faryzeuszem, przedstawił obraz historyczny o Chrystusie, który jest w zasadzie potwierdzeniem świadectwa Ewangelistów. 215 stron. 3 mapy. Ilustracje. Duży druk. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $4.75**

DE GASPERI — Polityk i Człowiek. — Napisała Maria Romana Catti de Gasperi. Z języka włoskiego przełożył Antoni Czułowski. Druk Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego. Książka obrazuje dzieje prac i walk twórcy włoskiej chrześcijańskiej demokracji. O wielkiej historycznej wartości tej książki świadczy fakt, że do 1964 roku wyszły cztery jej wydania. Książka o dużej wartości dokumentarnej, przedstawia zdarzenia w tak żywym języku, że czyta się ją jak jakąś bardzo interesującą powieść. Duży druk. 297 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $5.00**

DZIEDZICTWO AMERYKAŃSKIE — Napisała Edna Ferber. Podjęła temat najbardziej istotny do życia i kultury amerykańskiej, mianowicie mieszanie się narodowości, które przyniosły ze swych krajów odmienne zwyczaje i tradycje, a na nowej ziemi formują nowy naród. Bohaterami tej powieści są Amerykanie polskiego pochodzenia. Warto wiedzieć, jak nas widzą obcy, a zwłaszcza współobywatele nowej ojczyzny. 212 stron. **Cena: $2.50**

Uwaga: *Mieszkańcy* stanu Wisconsin, zamawiający u nas książki, będą musieli płacić dodatkowo 4¢ "sales tax" od dolara. Np. do podanej wyżej książki "De Gasperi" będą musieli dodać 20¢, tak że będzie ona kosztowała obecnie $5.20.

SZKICE Z DZIEJÓW REFORMACJI — Napisał Paweł Skwarczyński. Cztery rozdziały pod tytułem: "Reformacja w Europie Środkowo-Wschodniej" przełożył z angielskiego Jan Tokarski. "W czasach, kiedy ruch ekumeniczny zatacza coraz szersze kręgi, jak może nigdy w historii, — dialog, rozmowy wzajemne pomiędzy zwalczającymi się niedawno grupami, nabierają coraz większego znaczenia. Jednym z warunków dialogu jest poznanie się wzajemne, poznanie punktów wyjściowych jak i przebiegu dalszego rozwoju. Może niniejsze szkice reformacyjne dotyczące Polski i Centralnej Europy przyczynią się choć w części do dalszego rozbudzenia dialogu" pisze autor w Słowie Wstępnym. Rozprawa naukowa oparta na wykładach, wygłoszonych w latach 1962-63 na Uniwersytecie Londyńskim w serii wykładów "Special Aspects in History". Czytelny druk. Format 9¼ cala x 6 cali. 173 stron. Nadto 1 mapa. Oprawa broszurowa. **Cena: $5.00**

PORTRET — Napisał Andrzej Strug. Wydano w Rzymie w 1947 roku. Autor, dając w tej książce ułamkowe odbicie rewolucji 1905 roku, nie nawiązuje do realizmu zdarzeń, ale pragnie złożyć hołd bezimiennym bohaterom wszystkich powstań narodowych. Tętniącym krwią łącznikiem tych zmagań wszystkich walczących jest bohaterska postać Kory. 215 stron. Czytelny druk. Oprawa broszurowa. **Cena: $1.50**

KOŚCIÓŁ KATOLICKI WE WSPÓŁCZESNEJ AMERYCE — Opracował Ks. Dr. Jan Piekoszewski. Imprimatur Władzy Duchownej w Anglii. Wydał Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas" w Londynie. Autor pokazuje imponującą strukturę Kościoła w Stanach Zjednoczonych, ale dorzuca też parę gorzkich uwag o niewystarczającej opiece duszpasterskiej parafii polonijnych w odniesieniu do emigrantów przybyłych do Ameryki po Drugiej Wojnie Światowej. Informacyjna praca, tak dla duchowieństwa polonijnego jak i polskich katolików, bo charakteryzując katolików amerykańskich z ich zewnętrznym aktywizmem — obrazuje współczesne metody działania i apostołowania. 160 stron. Duży druk. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $3:50**

HISTORIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ — Wspaniale opracowane dzieło historyczne, które nie można porównać z innymi książkami, wydanymi w Ameryce. Dzieło to opracował Walter Bogucki, były profesor Kolegium N.M.P. w Orchard Lake, Mich. W sposób nadzwyczaj interesujący są tam opisane dzieje Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej od odkrycia Ameryki aż do czasów współczesnych. Czytelny druk. **Cena: $6.00**

LISTY BISKUPÓW POLSKICH I INNE DOKUMENTY — Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego "Veritas", Londyn, Anglia. W broszurze są podane wypowiedzi i głosy charakterystyczne, między innymi podnoszące przyznawany przez Gomułkę fakt, że celem nagonki reżimu komunistycznego na Polski Episkopat nie jest dobro Polski, ale utrzymanie między narodami stanu nienawiści... 39 stron. Czytelny druk. Oprawa broszurowa. **Cena: 65¢**

Opowiadania i Wspomnienia

NA MOGIŁACH PRZYJACIÓŁ — Napisał Karol Popiel. Autor użył jako "motto" do swojej książki słów Adama Kowalskiego: "... był taki naród co padłszy, broni nie wypuścił z ręki, siebie nie spodlił i Boga nie zawiódł". Zaś udokumentowaniem tego "motta" jest zdanie, które mówi o treści książki: "Wśród walących się domów i płonących kościołów ludzie szukali Boga i wolności. Bóg był bliżej niż wolność. Modlitwa odgrywała dużą rolę w naszych szeregach... Bóg był jedyną i ziemską, i wiekuistą deską ratunku... Rozmowy z Bogiem należały do codziennych praktyk cywilnych jak i żołnierskich..." Książka zawiera poczet mężów stanu, którzy woleli oddać swe życie, aniżeli sprzeniewierzyć się idei Chrystusowej. Mamy w niej przedstawione postaci takie, jak Ks. Prałat Zygmunt Kaczyński, Ks. Prof. Jan Piwowarczyk, adwokat dr. Władysław Tempka... Wielu z nich zmarło w obozach koncentracyjnych, wielu w więzieniach... Przedstawione są również szkicowo postaci takie, jak gen. Józef Haller i gen Władysław Sikorski. Jest również mowa o przewodnikach duchowych — o Metropolicie Sapieże, Kardynale Hlondzie, Biskupie Kubinie oraz o wielkim myślicielu katolickim O. Jacku Woronieckim. 189 stron. Czytelny druk. Oprawa broszurowa. **Cena: $3.00**

DZIURA W DACHU — Napisała Teodozya Lisiewicz. Wydanie "Oficyny Poetów i Malarzy" w Londynie. Trzy nowele o tematyce współczesnej: "Dziura w dachu", "Kamień na zakręcie" i "Mr. Smith". Autorka umie wpatrzeć się w życie, przykładem czego zakończenie: "Zmieszał się z błąkającymi po trawie. Po chwili stał się jednym z nich. Cieniem, szukającym tęsknoty i przywiązania." 60 stron. Duży druk. Oprawa broszurowa. **Cena: $1.25**

PRZY GRANICY — Napisał Paweł Łysek. Są to opowieści o ludzie śląskim, beskidzkim, o jego zwyczajach i obyczajach, o życiu codziennym i odświętnym, o pieśni i mowie. Jak Adam Mickiewicz ratował w "Panu Tadeuszu" od zapomnienia życia i obyczaje dworków i zaścianków, tak Paweł Łysek chce przekazać potomności w gwarze ludu śląsko-beskidzkiego obraz jego prawdziwego życia. "Nie jest to pobożne czytanie", pisze o tej książce Ks. Dr. Stanisław Bełch. "Autor opisuje życie, jakim je widział — proste, rubaszne, prymitywne... Czy się tym gorszyć? Kościół jest dla grzeszników, by im pomóc wydobyć się z grzechu. Wieś często grzeszyła z niewiedzy i słabości natury, ale umiała też pokutować i wielbić Boga." 202 stron. Czytelny druk. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $3.50**

WSPOMNIENIA KOWIEŃSKIE — Napisał Leon Mitkiewicz. Autor, pułkownik dyplomowany i pierwszy attache wojskowy w Litwie, daje czytelnikowi do rąk pamiętnik z lat 1938 - 1939, który czyta się z zapartym oddechem jak najbardziej fascynującą powieść. Książka zawiera również opisy życia przedwojennego w niepodległej Litwie, przedstawia ludzi i obyczajowość dawnych już czasów... Książka ta napisana żywo i barwnie, na pewno zainteresuje każdego czytelnika z dawnej i nowej emigracji. 292 stron. Dwa historyczne zdjęcia. Czytelny druk. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $7.50**

DON LUIS I INNE OPOWIADANIA — Napisał Wiesław Strzałkowski. Drukiem Veritas Foundation Publication Centre, Londyn. Dziewięć ciekawych opowiadań, w których odbijają się "blaski i cienie" polskiej emigracji politycznej od ery napoleońskiej do czasów obecnych... "Maryla, otwierając medalion, powiedziała miękko, pokazując na podobiznę Matki Boskiej Częstochowskiej: 'Gdziekolwiek będziesz, będę modlić się za ciebie, abyś był szczęśliwy.' " Zaś jakimi drogami słał się szlak tułaczy bohatera opowiadania, dowie się czytelnik z opowiadania wzruszającego do łez... 105 stron. Duży druk. Oprawa broszurowa. **Cena: $1.25**

OBÓZ ŚMIERCI — Napisał Dr. Inż. Antoni Gładysz. Autor przeżył w kaźniach hitlerowskich przeszło cztery lata... Co przecierpiał w więzieniu tarnowskim, obozowie koncentracyjnym Gross Rosen oraz nieludzkim transporcie ewakuacyjnym do obozu koncentracyjnego Leitmeritz — opisuje w słowach, które czytelnika żywcem przenoszą do obozu śmierci, z którego drogą do wolności był komin krematorium... Książka jest jednym wielkim ostrzeżeniem, do czego zdolny jest człowiek, gdy miast na Prawach Bożych usiłuje budować przyszłość narodu i państwa na przemocy i gwałcie... Od czytania tej książki trudno się oderwać, tak swą treścią porywa każdego. 295 stron. Duży druk. Oprawa broszurowa. **Cena: $2.00**

RADOSNE DNI — Napisał Tadeusz Wittlin. Wydał Drugi Korpus w 1946 roku w Rzymie. Zbiór opowiadań z przeżyć swoich od lat młodocianych poprzez kataklizm drugiej wojny światowej, poświęca autor swojej matce w Polsce, gdy jego samego rzucił huragan wojny na twardy, daleki, okrężny szlak doli polskiego żołnierza tułacza. 161 stron. Czytelny druk. Oprawa broszurowa. **Cena: 85¢**



Książki O Temacie Religijnym

BĄDŹCIE GOTOWI — Napisał Ks. Dr. Paweł Iliński. Są to mowy patriotyczno-religijne, które Autor wygłosił, a obecnie zebrał w jednym dziele ku czci Tysiąclecia Chrztu Polski. Z zebranych mów przebija wielka miłość Ojczyzny — Katolickiej Polski, toteż każdy czytelnik — czy z dawnej, czy obecnej emigracji — odnajdzie w tym dziele Kraj Naszych Ojców, Polskę od tysiąca lat wierną Krzyżowi, Ziarno Boże, które spadało i spada na glebę serc ludzkich z ambon, ze szpalt prasowych i z fal eteru... Duży druk. 301 stron. Oprawa trwała, płócienna. Rozmiar 8½ cala x 6 cali. **Cena $5.00**

SOBÓR WATYKAŃSKI DRUGI — Stanowi komplet dokumentów soborowych (konstytucje, dekrety i deklaracje) w języku polskim i łacińskim. Przekład polski autoryzowany przez Konferencję Episkopatu Polski. Wydawnictwo Editions du Dialogue, Paryż. Oprawa płócienna. 783 stron. **Cena: $8.00** z przesyłką.

KRÓTKI KATECHIZM DLA DZIECI — Opracował Ks. T. Wojtas. W części pierwszej na 11 stronicach zebrane są codzienne modlitwy dziecka. W części drugiej — w siedmiu rozdziałach — ujęty jest w wielkim skrócie katechizm, jako drogowskaz niechybny i niezawodny na wszystkich ścieżkach życiowych nie tylko dziecka, ale i starszych wiekiem... Duży druk. 31 stron. **Cena: 10¢**

OD ABRAHAMA DO CHRYSTUSA — Napisał Daniel Rops. Przełożyła Zofia Starowieyska-Morstinowa. Książka ukazuje dzieje narodu izraelskiego oraz wszystkich biblijnych postaci. Daniel Rops jest nie tylko znakomitym historykiem, ale również wielkim pisarzem słowa. Dzieło spotkało się od razu z entuzjastycznym przyjęciem i wyróżnione zostało wielką nagrodą Akademii Francuskiej. 418 stron. Duży druk. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $3.00**

JEZU, UFAM TOBIE — Staraniem Księży Pallotynów wydany został w Paryżu polski Modlitewnik — Książka do Nabożeństwa na Codzień. Modlitewnik zawiera następujące działy: Tablicę świąt ruchomych, Kalendarz świąt kościelnych na poszczególne miesiące, Kalendarz imion słowiańskich, Krótki katechizm, Modlitwy codzienne, Modlitwy na każdy dzień tygodnia. Stałe części Mszy świętej wraz z najnowszym tłumaczeniem Kanonu. Drogę Krzyżową, Gorzkie Żale, Nieszpory polskie, Różaniec święty, Modlitwy przed procesją w Dni Krzyżowe. Przygotowanie do Sakramentu Pokuty, Przygotowanie do przyjęcia Najśw. Sakramentu, Modlitwy za chorych i konających. Litanie: do Najśw. Imienia Jezus, do Najśw. Serca Pana Jezusa, do Najdroższej Krwi Pana Jezusa, do Najśw. Maryi Panny, do św. Józefa, do Wszystkich Świętych, do Miłosierdzia Bożego i do Anioła Stróża. Zbiór modlitw do Świętych Pańskich. Wielki wybór pieśni: Adwentowych, na Boże Narodzenie, wielkopostnych, wielkanocnych, na Wniebowstąpienie, na Zesłanie Ducha Świętego, do Trójcy Przenajśw. Pieśni eucharystyczne i do Najśw. Serca Pana Jezusa, pieśni do Matki Boskiej i do Świętych oraz pieśni przygodne.

Tłusty, specjalnie duży druk dla ludzi o słabszym wzroku. Format kieszonkowy. 496 stron. Wydanie luksusowe. Bogate złocenia. Oprawa skórkowa. **Cena: $4.00**

UCZUCIA — Dziesiąty tom SUMY TEOLOGICZNEJ św. Tomasza z Akwinu. Przełożył dr. Jan Bardach. Objaśnieniami zaopatrzył O. Prof. Feliks W. Bednarski, O.P. Tom obejmuje 132 artykuły, ujęte w 27 zagadnieniach, poświęconych omówieniu wszystkich uczuć, a następnie ich przejawów — takich, jak miłość i nienawiść, pożądliwość i odraza, przyjemność i przykrość, nadzieja i rozpacz, odwaga i bojaźń oraz gniew. Przekład oddaje wiernie, ale i przystępnie myśli św. Tomasza, tak, aby i ci z czytelników, którzy nie mają właściwego przygotowania w zakresie filozofii tomistycznej, mogli z pożytkiem dla siebie zapoznać się z psychologią i etyką uczuć św. Tomasza — tak doniosłą w pracy nad udoskonalaniem własnego charakteru i wychowaniem młodzieży. 367 stron. Czytelny druk. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $5.50**

EKUMENIZM W UCHWAŁACH SOBORU I W OKRESIE POSOBOROWYM — Napisał Jerzy Braun. Oto spis rozdziałów tej ze wszech miar na czasie broszury: 1) Ruch ekumeniczny, a tajemnica Kościoła. 2) Okres posoborowy, jego kryzys i nadzieja. 3) Teologia ekumeniczna i problem jedności. 4) Dialog ekumeniczny z religiami niechrześcijańskimi. 5) Metody dialogu z religiami Wschodu. 6) Kościół wobec ateizmu jako zjawiska epoki. 7) Odmiany ateizmu i ich wpływ w świecie współczesnym. 8) Ateizm, a problem prawdy i wolności religijnej. Duży druk. 74 stron. **Cena: $1.50**

ENCYKLIKA O DROGACH KOŚCIOŁA — List okólny Ojca Św. Pawła VI do Biskupów, Duchowieństwa, Wiernych oraz wszystkich Ludzi Dobrej Woli O DROGACH, po których Kościół Katolicki ma w czasach obecnych zmierzać, aby wypełnić swe apostolskie posłannictwo. 50 stron. Duży druk. Broszura. **Cena: 50¢**



Lektura Z Cyklu Maryjnego

SZALENIEC NIEPOKALANEJ

Napisała Maria Winowska. Książka o Słudze Bożym O Maksymilianie Kolbe, założycielu Niepokalanowa, wielkim miłośniku Najśw. Maryi Panny i męczenniku w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Książka zawiera wiele cytatów z pism i przemówień O. Maksymiliana. Czytanie życiorysu tego wielkiego Polaka i Misjonarza porywa duszę i zachęca do naśladowania. Poznaj naszych Świętych! Zobacz, jak żyją, jak działają, co myślą, jak Bóg z nimi się obchodzi... Czytelny druk. 223 stron. **W oprawie broszurowej: $1.50.**

NOWENNA DO MATKI BOŻEJ Z FATIMA — Bardzo popularna nowenna do Matki Najświętszej, używana w wielu kościołach, oraz przez wielu wiernych prywatnie. 48 stron. **Cena: 15¢**

TAJEMNICA MARYI — Przedziwny list św. Ludwika Grigniona de Montfort o zupełnym oddaniu się Matce Boskiej czyli o świętym niewolnictwie miłości. Wydał Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas" w Londynie na Rok Tysiąclecia 1966. Broszura zawiera następujące rozdziały: Znaczenie Maryi w dziele naszego uświęcenia. O doskonałym nabożeństwie do Najśw. Maryi Panny. Praktyka doskonałego nabożeństwa do Najśw. Maryi Panny. W jaki sposób Maryja żyje i króluje w naszych duszach. Akt poświęcenia się Najśw. Maryi Pannie. Duży druk. 54 stron. **Cena: 50¢**

APEL FATIMSKI — Tłumaczyła z języka angielskiego Cecylia Wołkowińska. Krótka historia objawień w Fatima: Ukazanie się Matki Bożej. Co Matka Boża powiedziała dzieciom. Wizja piekła. Przepowiednia drugiej wojny światowej i komunizmu. Cud słońca. Wydarzenia następne. Wprowadzenie w życie wskazań fatimskich. Pokuta i zadośćuczynienie. Codzienny różaniec. Pięć pierwszych sobót. Ofiarowanie się Niep. Sercu Maryi. Czytelny druk. 30 stron. **Cena: 10¢**

MATKA BOSKA WŚRÓD NAS — Napisała Magdalena Dubanowiczowa. "Ujrzymy Ją w królewskiej koronie; zobaczymy Ją jako Gospodynię i Matkę; zjawi się jako Niepokalane Poczęcie; pokaże się w płaszczu usianym gwiazdami; odsłaniać będzie tajemnicze sprawy nieba i ziemi; objawi się jako litościwa Pani". Objawienia Matki Bożej w ostatnich 120 latach. Wydał "Veritas", Londyn. Duży druk. Ilustracje. 175 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: 85¢**

NIEBO MOCNIEJSZE OD NAS — Napisał Ks. Wilhelm Huenermann. Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego "Veritas". Książka opowiada w sposób żywy historię Objawień w Fatimie, tym bardziej, interesującą w czasach dzisiejszych, bo w Fatimie Matka Boska zapowiedziała nawrócenie Rosji. 9 ilustracji. 207 stron. Duży druk. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $3.50**

W DOLINIE COVA DA IRIA — Jest to broszura przedstawiająca w stylu prostym i ujmującym wydarzenia fatimskie sprzed pięćdziesięciu lat. Autorka broszury, Janina Tokarska, omawiając przebieg wydarzeń fatimskich, stara się wykazać już na samej trójce dzieci fatimskiej, co jest istotą orędzia Matki Bożej i że jest ono właśnie istotne w tym zakresie, w jakim przyczynia się do ciągłej przemiany życia i postępowania w duchu pokuty, wynagrodzenia i miłości. Niniejsza broszura jest wydana celem upamiętnienia Roku Jubileuszowego — pięćdziesięciolecia objawień Matki Bożej w Fatima, które przypada właśnie w tym roku. Broszura zawiera 128 stronic i zaopatrzona jest w ilustracje. **Cena: 75¢**

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ — Wydało Zgromadzenie OO. Marianów prowincji św. Stanisława Kostki w Stockbridge, Massachusetts, U.S.A. Przejrzyście i treściwie przedstawione jest w tym dziele życie Sługi Bożego O. Stanisława Papczyńskiego, Założyciela Zgromadzenia OO. Marianów. Obok tekstów na każdej stronicy znajdują się piękne ilustracje, które łącząc się z treścią, wzbudzają tym większe zainteresowanie czytelnika z dziełem. Format duży: 9½ cala x 7 cale. 165 stron. Duży druk. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $3.00**

Prosimy zamawiać na adres:

Franciscan Publishers, Pulaski, Wis. 54162

Serdeczne Wam Bóg Zapłać

W ZAMIAN za ofiary składane nam odwdzięczamy się szlachetnym Dobrodziejom naszym i Prenumeratorom "Miesięcznika Franciszkańskiego" w sposób następujący:

W KAŻDĄ niedzielę, we wszystkie święta obowiązujące, co wtorek, i w każdy Pierwszy Piątek miesiąca wspominamy naszych Dobrodziejów żywych i umarłych we Mszach św., które są odprawiane w każdym klasztorze i w domu misyjnym naszej Prowincji Wniebowzięcia N. M. Panny. Obecnie Prowincja nasza obejmuje 17 klasztorów lub domów misyjnych.

POZATEM wszyscy nasi Dobrodzieje współuczestniczą w korzyściach duchownych wszystkich członków naszej Prowincji: kapłanów, kleryków, braci pracujących na rozmaitych odcinkach w Winnicy Pańskiej. Wasze intencje są dołączone do ich modlitw prywatnych; mają odgłos w dziękczynieniach po Komunii św., mają cząstkę z ich pracą czy cierpieniem.

DOBRODZIEJE, którzy przyczynili się jakąkolwiek składką na BURSY lub na CHLEB ŚW. ANTONIEGO, osobliwie bywają wspominani CO WTOREK we Mszach św. dodatkowych, które są odprawiane w naszych klasztorach, gdzie młodzież zakonna się kształci, mianowicie:

Klasztor Wniebowzięcia N. M. Panny w Pułaski, Wis.

Seminarium Mniejsze św. Bonawentury w Sturtevant, Wis.

Seminarium Mniejsze św. Antoniego w Watkins Glen, N.Y.

Nowicjat M. B. Królowej Pokoju w Lake Geneva, Wis.

Klasztor i Kolegium św. Franciszka w Burlington, Wis.

Seminarium Chrystusa Króla w West Chicago, Ill.

DALEJ, ktrórzykolwiek złożyli $10 lub więcej na utrzymanie Klasztoru św. Franciszka w Burlington, Wisconsin lub na Seminarium Teologiczne Chrystusa Króla w West Chicago, Illinois, lub na odbudowę Seminarium Mniejszego św. Bonawentury w Sturtevant, Wisconsin — dopokąd nasza Prowincja istnieć będzie — co niedzielę oraz we wszystkie święta obowiązujące i co wtorek, biorą udział duchowy we Mszach św. śpiewanych, które są odprawiane w klasztorze św. Franciszka w Burlington, Wisconsin i w Seminarium Chrystusa Króla w West Chicago, Illinois.

DOBRODZIEJE, którzy złożyli $100 lub więcej na cele wspomniane w powyższym paragrafie, mają zapewnienie, że wszyscy członkowie ich rodzin (żyjący czy zmarli), biorą udział w tych Mszach św. i modlitwach.

Do Nabycia u Nas

W skrócie życiorys autora poniższych książek, które można nabyć u nas. Paweł Łysek urodził się w 1914 roku w Jaworzynce na Śląsku Cieszyńskim z ubogich rodziców górali. W latach 1935-1939 studiował historię, polonistykę i socjologię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Po wojnie kontynuuje studia na Uniwersytecie Birmingham w Anglii. W Stanach Zjednoczonych uzyskał na Uniwersytecie Kent, Ohio, trzy dalsze dyplomy. Znani polscy literaci wypowiadają się o książkach Pawła Łyska z najwyższym uznaniem.

Z ISTEBNEJ W ŚWIAT — Napisał Paweł Łysek. Autor, pełen optymizmu i pragnienia walki o wolność Polski, opuszcza rodzinną Istebnę i poprzez Węgry i Jugosławię dociera wiosną 1940 roku do Francji. Obdarzony wielkim talentem pisarskim przekazuje w swej powieści momenty o znaczeniu dziejowym w sposób przykuwający czytelnika. Daje nie tylko dobrą lekturę, ale też i pouczającą analizę owych czasów... Poprzez słowa pisane idzie ku nam dzieło literackie i cenny dokument historyczny. Dokument, różniący się od innych tym, że przekazuje go nie generał, ale szeregowiec. 203 strony. Ilustracje. Duży druk. Oprawa broszurowa. **Cena: $3.00**

POSZŁO NA MARNE — Napisał Paweł Łysek. Nie jest to jedynie wspomnienie przeszłości, ale i głębokie studium ciężkich czasów. Ukazana jest Anglia, zmagająca się z okropnościami II Wojny Światowej. Oczami autora oglądamy nie tylko to, co może dostrzec przeciętny obserwator, ale i zakątki, do których normalni ludzie nie odważyliby się zaglądać. Autor uchylił nieco zasłony z życia Anglików. Przekazał też sylwetki bohaterów, ale i sylwetki zniekształconych wojną charakterów... Jak Dante — oprowadza nas po Londynie podczas najcięższych niemieckich ataków bombowych. Nie retuszuje swoich postaci, ale pokazuje je takimi, jakimi one są w rzeczywistości. 210 stron. Ilustracje. Duży druk. Oprawa broszurowa. **Cena: $3.00**

PRZY GRANICY — Napisał Paweł Łysek. Opowieść ta uwieczniła słowa gwary góralskiej trzech śląskich wsi: Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa. Wsi te mają swoją własną kulturę, gwarę, obyczaje i poezję. Autor ujął po mistrzowsku te wszystkie walory życia. Jakże wymowne są zakończenia rozdziałów: "Moja ostatnia szkubaczka", "Jeszcze jedna wilija przeszła w Beskidach", "Prządki się skończyły". Słowa te, rzucone na koniec rozdziałów, odzywają się jak "Memento mori — Pamiętaj o śmierci" — znacząc odchodzenie w przeszłość starego obyczaju i przybliżanie się światowej burzy wojennej... 202 stron. Duży druk. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $3.50**

Wis. residents please add 4% sales tax.